

POWIATOWA



cena 2,90 zł (w tym vat 8%)

www.powiatowa.com.pl

e-mail: powiatowa@onet.eu

Czerwiec 2021

Rok XXIII nr 06 / 264



foto Magdalena Puka

- POWRÓT UCZNIÓW DO SZKÓŁ
- T.H.JANKOWSKA Z MURZYNOWA
- O NICH NIE MOŻNA ZAPOMNIEĆ
- ASENDORF DLA TRZCIELA
- STAROSTWO, RATUSZ, USC, POLICJA, SPORT, HOROSKOP, KRZYŻÓWKA
- JUBILEUSZ BIBLIOTEKI
- SZTANDAR JAK NOWY
- SUKCES UCZNIÓW SP 2
- DWUGŁOS O SPORCIE

ISSN 1507-6660



INDEX 244481
06

9 771507 666013



☎ 600 801 036
95 741 22 55

Międzyrzecz Poznańska 106

ormeb@vp.pl

[f](https://www.facebook.com/ormebmeble) / [i](https://www.instagram.com/ormebmeble) / ormeb meble

BLACK RED WHITE

MEBLE
BEST

LIBRO

wajnert

PUSZMAN

VOX

FORTE

MEBLE *Hojzka*

Santander

MIĘDZYRZECZ BŁĘDZEW PRZYTOCZNA PSZCZEW SKWIERZYNA TRZCIEL

**STYL
ERAMIKA
SULECIN**



ODLOTOWE ŁAZIENKI

tel.95 755 48 65 www.stylceramika.pl



Spółdzielcza Grupa Bankowa

Lubuski Bank Spółdzielczy

„DOBRY” Kredyt

Skusisz się ?

RRSO 11,59%

Kredyt gotówkowy „Dobry Kredyt” ze stałym oprocentowaniem 5,90% w skali roku. Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania na dzień 29.01.2021 r. wynosi 11,59% dla całkowitej kwoty kredytu 8.500,00 zł udzielonego na 24 miesiące, z niekredytowaną prowizją 5,00% kwoty kredytu, bez ubezpieczenia, spłacanego w równych ratach kapitałowo-odsetkowych (raty w kwocie 376,38 zł / 1 m-c.; ostatnia rata wyrównująca 373,27 zł). Całkowity koszt kredytu stanowią: prowizja 425,00 zł, odsetki od kredytu 530,01 zł. Całkowita kwota do zapłaty 9.455,01 zł

www.lubuskibs.pl



Do przemyślenia...

- **KTO TO JEST ALF KOWALSKI?** Okazuje się, że młodzież nie wie, kto siedzi na ławce na międzyrzeckich Plantach. Wprawdzie nie jest podobny do eleganckiego pana we francuskim (baskijskim berecie, zawsze na prawą stronę), ale wszyscy powinni wiedzieć, że to patron naszego muzeum. Powinni o to zadbać rodzice i nauczyciele. Moja znajoma Alicja ich oświeciła, ale chętnych z lodami było niewielu, reszta nie wie. A tak na marginesie – czy autor nie mógłby poprawić swojego „dzieła”, żeby chociaż trochę przypominało oryginał?

- **DRZEWA UMIERAJĄ STOJĄC** – to tytuł sztuki Alejandro Casony (1900 – 1965), który zawsze sobie przypominam mijając wojenny cmentarz na rogatkach Międzyrzecza. Okaleczone drzewa z wyciągniętymi w górę bezlistnymi pniami wołają o pomstę do nieba. I dalej też jest fatalnie – całe kwartały powycinanego lasu bardzo wszystkich smuć. Wcale nie przekonują mnie słowa leśników, że trzeba, że chore, że należy, że posadzą nowe... Piły pracują, a żal serce ścisza. I przypomina mi się przysłowie „Nie było nas, był las, nie będzie nas, będzie las”. Ta druga część już w wielu regionach jest nieaktualna. Z lasów i puszczy zostały już tylko same nazwy. Podobny los spotkał wycięte i „przycięte” drzewa na wylocie ulicy Kazimierza Wielkiego w Międzyrzeczu. Kto odpowiada za takie oszpecenie drzew? Kto kontroluje działalność tych pseudoartystów? I czy ktoś mi odpowie – wątpię.

- **„PSIA ŁĄCZKA”** na rogu ulic Kazimierza Wielkiego i Libelta trochę zmieniła wygląd, ale tylko trochę, bo teren gminy jest zadbane. Teraz dobrze widać, że jest tu kilku właścicieli. Środkowa działka została wykoszona, pojawiła się tablica DZIAŁKA DO WYNAJĘCIA i numer telefonu. Nasuwa się pytanie, czy stanie na środku wygodka z babcią lub dziadkiem zbierającym pieniądze za czworonogów, bo pod krzaczkiem siusiać pieski nie będą mogły. A właścicieli – ciągle nie wiem czemu – nie można zmusić do uporządkowania swoich włości.

- **PRZED NAMI LATO.** Działają już ogródki, muzeum, kina i domy kultury. Przyjadą turyści i wycieczki, i czego zaczną szukać? Zaczną szukać WC. A tu w powiatowym mieście na turystycznym szlaku brak

przybytku ulgi. „Bunkier” na Plantach był koszmarny, ale pożyteczny. Jeżeli jest jeszcze możliwość zmiany lokalizacji tego nowego, to należy się nad tym zastanowić. Międzyrzeczanie uważają, że nowoczesny obiekt przy ogródce jordanowskim będzie służył wielbicielom mocnych trunków, których w godzinach nocnych jest w tym miejscu wielu i szybko zostanie zdewastowany. Dzieci i tak pójdą w krzaczki. A czy turysta tam trafi? Ponieważ już nic się nie zbuduje, to niech chociaż w mieście staną 3 „Tojtojki”, bo problem jest ważny, a bez „wygodki” ani rusz.

- **SĄ SZCZEPIONKI**, ale coraz mniej chętnych do zaszczepienia. A nawet jak chcą się szybciej zaszczepić, to nie mają takiej możliwości. Seniorzy spełnili „narodowy” obowiązek, a młodzi są odporni na zdrowy rozsądek. Doprawdy, trudno to zrozumieć. Obudzą się, jak paszporty covidowe zaczną obowiązywać nie tylko przy zagranicznych wyjazdach, ale i w polskich hotelach nad morzem i w górach. Ciągłe za mało w narodzie świadomości, że tak wiele od nas zależy. A jak już jestem przy świadomości zdrowotnej, to serdecznie pozdrawiam moją i Mariolki panią stomatolog, która dba o nasze zęby, a my z uśmiechem siadamy na fotel. Ja nigdy się tego fotela nie bałam, bo po zaprawieniu w zębowych bojach z dr Janiną Mogielnicką, jestem na wszystko przygotowana. Mam nadzieję, że teleporady niedługo się skończą i będziemy mogli skorzystać z wizyt u lekarzy rodzinnych. Pozwolę sobie na trochę prywaty - najserdeczniej dziękuję dr Ewie za dobre serce i Bognie za pomoc.

- **NIE UCZ INNYCH, JAK SAM NIE UMIESZ.** Ta mądrość powinna przyświecać wszystkim piszącym. Ale są tacy mądrze, którzy nie znają zasad ortografii i interpunkcji, ale pouczają innych. I nie mówię tu o korekcie tekstu, tylko o pouczaniu – tym bardziej jak naczelny robi błędy i nikt nie robi korekty jego tekstu, no bo jak naczelnego poprawiać! Do dziś pamiętam jak czytelnik mi udowadniał, że polskich nazwisk się nie odmienia, a uczeń nie mógł zrozumieć, że dlaczego - **jak on szedł, to ona nie szedła.** Myślę, że do dzisiaj tego nie rozumie, ale dla świętego spokoju mówił poprawnie. Nikt nie jest doskonały – i z tym się trzeba liczyć. Ja, jak nie wiem, to sięgam do słowników...

Izabela Stopyra
redaktor naczelna



W Międzyrzeckim Saloniku Literackim...

Międzyrzecki Salonik Literacki ma już dwa lata! Przez ten czas wydarzyło się wiele pięknych rzeczy... Przed wszystkim jesień ubiegłego roku przyniosła „Poetyckie powitanie” – pierwszy tomik z naszymi wierszami. Był to moment ważny i radosny, pozwolił przedrzeć się poezji przez trudną pandemiczną rzeczywistość. Tyle cennych spotkań miało miejsce w ciągu tych dwóch lat, tyle wartościowych rozmów, wyjazdów plenerowych... Nie poprzestajemy na tym, chcemy więcej! Głęboko wierzymy, że w tej często szalonej codzienności jest jeszcze przestrzeń, w której poezja może wygodnie się rozsiąść i zostać choćby na krótką chwilę.

Dziękujemy za to, że możemy wspierać innych w odnajdywaniu tej przestrzeni. Nasz Salonik ma wielu przyjaciół, którym również pragniemy serdecznie podziękować za otwartość na nasze działania i ich życzliwy odbiór. To przekonuje nas, by nadal tworzyć...

Międzyrzecki Salonik Literacki tworzą: Aleksandra BIELA, Kamila KOGUT, Maria MARCINIAK, Wiesława MURAWSKA, Łukasz ROMANIAK, Dorota RUTA – ZDANOWICZ, Marzena WIECZOREK, Artur WODARSKI.

Aleksandra Biela

Na zdjęciu na okładce - Międzyrzecki Salonik Literacki i Przyjaciele

Od lewej stoją: Krystyna PAWŁOWSKA (kierownik Biblioteki Publicznej w Międzyrzeczu),

Ewelina IZYDORCZYK – LEWY (dyrektor Międzyrzeckiego Ośrodka Kultury), Tomasz PUKA (uczeń szkoły muzycznej), Łukasz ROMANIAK (MSL), Kamila KOGUT (MSL), Maria MARCINIAK (MSL),

Marzena WIECZOREK (MSL), Aleksandra BIELA (MSL), Kacper KNYCH (aktor – amator), Renata DYLA (założycielka MSL)

Książka, Czytelnik, Biblioteka...

Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Międzyrzeczu świętuje w tym roku piękny jubileusz 75-lecia powstania. Jest jedną z najstarszych placówek kulturalnych na terenie miasta. Taki jubileusz skłania do refleksji nad dorobkiem, osiągnięciami i perspektywami rozwoju biblioteki oraz tworzenia szeroko pojętej kultury w mieście.

W ciągu tych kilkudziesięciu lat w zależności od zmian politycznych i administracyjnych w naszym kraju, zmieniała się rola i zadania biblioteki, jej struktura oraz siedziby. Wraz z rozwojem i z kształtowaniem potrzeb generowanych przez rozwój nauki, szkolnictwa, kultury czy gospodarki ewoluował również charakter gromadzonych zbiorów oraz ich dostępność. Pierwsze lata po zakończeniu II wojny światowej były sprzyjającym okresem dla powstawania bibliotek w całym kraju. W połączeniu z rozwojem szkolnictwa następował szybki rozwój kultury, a w tym bibliotek i czytelnictwa. Podstawy prawne dla bibliotek stworzył dekret z dnia 17 kwietnia 1946 r. o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi, określający zadania, strukturę i podstawy finansowe bibliotek powszechnych. Zapoczątkował budowę sieci bibliotek publicznych. Również w Międzyrzeczu.

P o w i a t o w a Biblioteka Publiczna została powołana na wniosek inspektora szkolnego, uchwałą Prezydium Rady Narodowej 28 września 1946r. Jej organizatorką i pierwszą kierowniczką była nauczycielka p. Halina Gielo. Biblioteka mieściła się w budynku ówczesnego Domu Społecznego przy ulicy Kościelnej 9 (obecnie Willa Starosty – ul. Mieszka I 24). Wyposażenie stanowiły meble przywiezione z



pałacu w Bobowicku. Priorytetem było uzupełnianie księgozbioru. Księgozbiór był niewielki, liczył tylko 44 woluminy i w całości pochodził z darowizn. Od października 1946 r. biblioteka zaczęła otrzymywać fundusze na zakup książek. Przy bibliotece powiatowej istniał punkt nr 1, obsługujący tylko mieszkańców Międzyrzecza. W końcu stycznia 1948r. zarejestrowano 310 czytelników, a we wrześniu tego roku liczba czytelników wynosiła już 10% ogółu mieszkańców.

W 1947 powstaje Miejska Biblioteka Publiczna, której siedziba mieściła się w Domu Społecznym przy bibliotece powiatowej. Po roku została przeniesiona do ratusza, gdzie zajmowała dwa pomieszczenia o powierzchni 57,5 m². Dzięki temu utworzono czytelnię na 20 miejsc. **Pierwszym kierownikiem tej placówki była p. Zofia Pąchalska.** W 1954r. przeniesiono bibliotekę na ulicę Ściegiennego 7. Warunki lokalowe uległy niestety pogorszeniu i biblioteka straciła czytelnię. Od początku miała również wydzielony księgozbiór dla dzieci (*dzieje Oddziału dla Dzieci znajdziecie Państwo w Kurierze Międzyrzeczkim z 2004r. Nr 5, str.17*).

W 1955r. w wyniku połączenia dwóch dotychczas samodzielnych placówek bibliotecznych powołano

Powiatową i Miejską Bibliotekę Publiczną. Dzięki temu poszerzono zakres usług związanych z potrzebami czytelników. Ponadto nowa biblioteka wzmocniła zasoby kadrowe i dysponowała powiększonym księgozbiorem. W ciągu kolejnych lat rósł nie tylko księgozbiór biblioteki, rosła również liczba czytelników i wypożyczeń. Biblioteka jeszcze kilkakrotnie zmieniała swoją siedzibę, nazwę oraz kierowników. **Od 1959r. działa pod kierownictwem p. Hanny Kołyško.**

W 1975 r. połączywszy się z Pedagogiczną Biblioteką Powiatową przeniosła się do nowego budynku przy ul. Armii Czerwonej 33 (obecnie os. Centrum 8). Nowy gmach, w którym biblioteka mieści się do dzisiaj, został wybudowany ze środków państwowych wg dokumentacji typowej dla miast do 20.000 mieszkańców. Jego powierzchnia użytkowa wynosiła 1197 m². Biblioteka zyskała m.in. duże i przestronne pomieszczenia na Wypożyczalnię i Czytelnię dla Dorosłych, Oddział dla dzieci, salę konferencyjną dla Działu Instrukcyjno-Metodycznego, zaplecze magazynowe. Biblioteka pełniła merytorycznie funkcję biblioteki gminnej, prowadziła działalność instruktazową oraz szkoleniową dla 5 filii bibliotecznych w: Bobowicku, Bukowcu, Kaławie, Kursku oraz Filii nr 1 w Międzyrzeczu (na os. Piastowskim).

Od 1995r. działa w strukturach Międzyrzeczekiego Ośrodka Kultury. Wraz z filiami w Bobowicku, Bukowcu, Kaławie i Kursku stanowi główne centrum informacji, edukacji i kultury na terenie gminy. To nie tylko miejsce działań czysto bibliotekarskich polegających na

gromadzeniu, przechowywaniu i udostępnianiu zbiorów. Aktualnie to prężna instytucja realizująca wiele ciekawych przedsięwzięć o znaczeniu ponadlokalnym, mających na celu integrację jednostek samorządu terytorialnego, organizacji pozarządowych i innych instytucji działających na rzecz osób niepełnosprawnych i stanowiących ważny czynnik w przełamaniu stereotypu osoby z niepełnosprawnością wśród lokalnej społeczności. Gwarantuje oraz zapewnia mieszkańcom możliwość uczestnictwa w wydarzeniach kulturalnych, bogatej ofercie działań, dowartościowaniu i wypełnieniu czasu wolnego, wyrównywaniu szans w dostępie do informacji, edukacji i szeroko pojętej aktywności.

Na mocy porozumienia z 21 kwietnia 2004r. pomiędzy Zarządem Powiatu a Burmistrzem Międzyrzecza powierzono Międzyrzeczekiemu Ośrodkowi Kultury wykonywanie zadań powiatowej biblioteki publicznej dla powiatu międzyrzeczekiego.

W 2011 r. dzięki udziałowi w Programie Rozwoju Bibliotek, mieszkańcy Międzyrzecza uzyskali dostęp do nowoczesnego sprzętu informatycznego dostarczonego zarówno do biblioteki głównej, jak i wszystkich filii bibliotecznych. W ramach programu biblioteki Gminy

Międzyrzecz otrzymały zróżnicowane zestawy sprzętu informatycznego złożone m.in. z komputerów z oprogramowaniem, projektorów multimedialnych, ekranów, laptopów i urządzeń wielofunkcyjnych. Wszyscy bibliotekarze wzięli udział w cyklu szkoleń, pozyskując wiedzę przydatną w nowoczesnym zarządzaniu placówkami i kształtowaniu oferty odpowiadającej potrzebom mieszkańców.

W 2012 r. biblioteka rozpoczyna prace nad tworzeniem elektronicznego katalogu bibliotecznego opartego na zintegrowanym systemie bibliotecznym MAK+, stworzonego i administrowanego przez Instytut Książki w ramach Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa. System umożliwia tworzenie elektronicznego katalogu bibliotecznego, bazy użytkowników placówki, rejestrację wypożyczeń i udostępnień zasobów oraz prowadzenie statystyki bibliotecznej. Praca odbywa się poprzez przeglądarkę internetową. Podstawową cechą odróżniającą system MAK+ od wszystkich innych systemów katalogowych jest fakt, że biblioteki katalogują i udostępniają swoje zbiory jednocześnie w dwóch miejscach: na swojej stronie www oraz na stronie szukamksiazki.pl. Wg stanu na dzień 15 maja 2021 roku, na stronie szukamksiazki.pl jest dostępnych 25 379 006 egzemplarzy książek. Średnio, dziennie przybywa ich 5 662. Jest to największy taki serwis w Polsce. Obecnie w systemie MAK+ dostępne są moduły: gromadzenie, katalog, magazyn, wypożyczalnia, czytelnia, raporty, skontrum, windykacja. MAK+ umożliwia katalogowanie książek, wydawnictw ciągłych, audiobooków, filmów, starodruków, artykułów, nut, dokumentów elektronicznych oraz dźwięku. Centralny charakter systemu oraz zdalne aktualizacje sprawiają, że wszystkie biblioteki korzystające z systemu MAK+ pracują na tej samej, zawsze najnowszej wersji systemu, co zdecydowanie ułatwia współpracę pomiędzy bibliotekami z regionu.

W grudniu 2014 r. zakończyły się prace związane z remontem i modernizacją siedziby biblioteki oraz dostosowaniem pomieszczeń biblioteki publicznej na rzecz osób niepełnosprawnych. Wyżej wymienione prace realizowane były w ramach zadania: „Remont i przebudowa Biblioteki Publicznej os. Centrum 8 w Międzyrzeczu” współfinansowanego z Programu Wieloletniego Kultura + Priorytet "Biblioteka + Infrastruktura bibliotek" ze środków finansowych Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

pochodzących z budżetu państwa, z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, ze środków Gminy Międzyrzecz oraz środków własnych Międzyrzecznego Ośrodka Kultury. W wyniku realizacji zadania Biblioteka Publiczna w Międzyrzeczu stała się nowoczesnym budynkiem, spełniającym najnowsze standardy. Generalny remont dachu, termomodernizacja ścian zewnętrznych, wymiana okien dociepliła cały budynek. Wymieniono i całkowicie zmodernizowano instalację elektryczną, ciepłą, sanitarną i deszczową. Ciekawe rozwiązania architektoniczne poprawiły estetykę i funkcjonalność pomieszczeń. Poprzez zastosowanie miejscowych wysp wykładzinowych poprawiono warunki akustyki pomieszczeń, a w miejscach aktywnej pracy z dziećmi zapewniono bezpieczeństwo komunikacji i zabawy. Zlikwidowano bariery architektoniczne dla osób poruszających się na wózkach inwalidzkich i mających trudności z poruszaniem się. Dzięki inwestycji powstał nowy podjazd, przebudowano wejście główne, wreszcie zamontowano platformę dla niepełnosprawnych oraz dostosowano toalety na parterze i piętrze dla osób niepełnosprawnych, uwzględniając przestrzeń manewrową dla wózka inwalidzkiego. Nowo powstała sala multimedialna została wyposażona w stanowisko komputerowe ułatwiające dostęp do informacji i literatury fachowej osobom niepełnosprawnym wzrokowo.

W 2015 r. rozpoczęliśmy kolejny etap unowocześniania Biblioteki związany z wymianą i zakupem wyposażenia meblowego oraz uzupełnieniem sprzętu komputerowego i nagłaśniającego. Również tym razem uzyskaliśmy dofinansowanie ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. **Od 2020 r.** we współpracy z serwisem LEGIMI – polską wypożyczalnią książek elektronicznych – biblioteka oferuje bezpłatne kody dostępu do platformy z bazą ponad 60000 ebooków i audiobooków. Dzięki tak wielu działaniom i inicjatywom oraz uzyskanemu dofinansowaniu, Międzyrzecz może pochwalić się biblioteką przez duże „B” na miarę XXI wieku.

Z okazji jubileuszu wszystkim pracownikom życzymy satysfakcji i rozmiłowania w pracy bibliotekarskiej, ciekawych pomysłów oraz zadowolenia Czytelników.

Niech biblioteka będzie miejscem, w którym mądrze i ciekawie spędza się czas!

Krystyna Pawłowska

Pomnik w Przytocznej

Pomnik szlaku II Armii WP w Przytocznej powstał w ramach obchodów 35. rocznicy utworzenia II Armii Wojska Polskiego. Inicjatorami budowy pomnika był Wojewódzki Obywatelski Komitet Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa w Gorzowie Wlkp. oraz Wojewódzki Konserwator Zabytków. Ufundowany został 12 października 1978 roku przez mieszkańców Gminy Przytoczna. Twórcą projektu był artysta rzeźbiarz Stanisław Biżek. Na cokole pomnika jest napis:

**PAMIĘCI:
RYCERZY TOCZĄCYCH BOJE W IMIĘ HONORU, BOGA I OJCZYZNY.
WALCZĄCYCH O WOLNĄ POLSKĘ POWSTAŃCÓW.
ŻOŁNIERZY I WOJNY ŚWIATOWEJ
ORAZ WOJNY POLSKO – BOLSZEWICKIEJ 1920R.
ŻOŁNIERZY WALCZĄCYCH NA FRONTACH
II WOJNY ŚWIATOWEJ.
POMORDOWANYCH W OBOZACH ZAGŁADY.**

Tekst i foto Andrzej Chmielewski



Dar 100 lat życia

Władysław Skrzyniarz z Zemska:

Urodziłem się 19 stycznia 1919 roku koło Dąbrowy Tarnowskiej w województwie małopolskim. Moi rodzice, Józef i Maria, prowadzili gospodarstwo. Miałem młodszego rodzeństwo,



brata i siostrę.

Przed wojną, jak jeszcze chodziłem do 7-klasowej szkoły powszechnej, to interesowałem się wieloma sprawami. Od dziecka mam zamiłowanie do ziemi i spraw chłopskich. W naszym powiecie rozwijał się ruch chłopski. Często organizowali różne pochody i spotkania.

Kiedyś poszedłem zobaczyć na wiecu partii chłopskiej Wincentego Witosa. Doszło do niepokojów. Policja zaczęła rozganiać ludzi. Jak tłum zaczął uciekać, to jeden z działaczy rzucił do rowu sztandar. Ja to zauważyłem, podbiegłem, zabrałem tę flagę. Dobrze ją ukryłem i oddałem tym działaczom. Ktoś o tym chyba doniósł na policję i zostałem aresztowany. Nic nie mogli udowodnić i po 3 dniach mnie wypuścili. Od tego czasu byłem związany z ruchem chłopskim. W czasie wojny działały u nas Bataliony Chłopskie.

Ożeniłem się w 1944 roku z Marią Możdżeń. Od rodziców dostałem kilka morgów ziemi do uprawy, ale to było za mało do gospodarzenia. Urodził się nam syn Roman. **Wiosną 1947 roku w całej gminie rozwiesili informację, że jeszcze są wolne gospodarstwa na Ziemiach Odzyskanych i można się zapisywać na wyjazd.** Nie było się co zastanawiać, zgłosiłem moją rodzinę do przeprowadzki. Żona była przy nadziei, akurat w nocy przed wyjazdem urodziła się córka Albina. Uznałem to za dobry znak. Była wielka radość, ale musiałem jechać samotnie.

Rano zapakowałem się do pociągu, dla każdej rodziny był przydzielony jeden wagon towarowy. Jechałem razem z naszym inwentarzem: koniem, krową i świnia. Te zwierzęta były naszym całym dobytkiem gospodarczym. Po drodze, jak pociąg się zatrzymywał, żeby wody do kotłów nabrać, albo trzeba było czekać, to odwiedzałem znajomych, bo samemu się dłużyło. Na jednym z postojów pociąg nagle ruszył, ja akurat byłem u kolegi i nie zdążyłem się przesiąść. Mój wagon zostawiłem otwarty. Po drodze tylko mogłem patrzeć, jak świnia ryje w moich rzeczach i wyjada prowiant na drogę. Powyrzucała mi rzeczy z wagonu, w tym przeszło. Nie można było nic poradzić i trzeba było czekać na kolejny postój.

Po 7 dniach dojechaliśmy do stacji Poppe, czyli do Popowa między Międzyrzeczem a Skwierzyną. Cały nasz transport 10 czy 12 osadników z gminy Dąbrowy Tarnowskiej miał przydział do

osiedlenia się w tej okolicy. W Rojewie nikogo nie było i stały opuszczone domy po Niemcach. Ziemi można było brać, ile się dało obrobić. Wszystko w pokrzywach. Napisałem list do żony, gdzie opisałem jej wszystko i też to, że tylko niebo, lasy dookoła i ziemi jest tyle, że każdy bierze, ile tylko zdoła zorać. Tylko domy były porujnowane i wyszabrowane, ale nie zraziło mnie to. Dla mnie najważniejsza była ziemia. Najpierw naprawiłem przeciekający dach i okna, kuchnię i piec. Przyjechali urzędnicy z gminy w Międzyrzeczu i obiecali

pomóc. Przydzielono dla osadników materiały i szyby. Przysłali też fachowców do podłączania prądu, bo na początku nie było światła. Ciężko było w obcym domu. Jakoś sobie wszyscy nowo osiedleni pomagali, ale niektóre domy były na uboczu. Sąsiedzkiej pomocy udzielili też mieszkańcy Twierdziewa. Przywozili nam, kto co miał. Kiedy do domku podłączono prąd, sprowadziłem rodzinę – żonę i dzieci.

W 1950 roku w powiecie zdecydowali, że na gruntach naszej wsi ma powstać Państwowe Gospodarstwo Rolne. Zaproponowali, że kto chce, może zostać i pracować w pegeerze. Nie zgodziłem się na to i musiałem się wyprowadzić, a właściwie wyrzucili nas z naszego gospodarstwa. **Dowiedziałem się, że w Zemsku są wolne domy i ziemia.** Był też ogród, gdzie później przez lata sadziłem różne odmiany drzew owocowych. Różnych owoców: jabłek, gruszek, śliwek, czereśni i wiśni nam nie brakowało. Tylko już trzeba było za to gospodarstwo zapłacić. Znaleźliśmy nowy dach nad głową i co najważniejsze, ziemię, która nas mogła utrzymać. Inni z Rojewy też tak zrobili i wyprowadzili się do Zemska, Bledzewa albo do Skwierzyny. Jedni dalej gospodarzyli, inni nie.

Żyło się spokojnie i doczekaliśmy się 2 kolejnych córek – Janiny i Bernadety. Dzieci rosły i miał kto pomagać w gospodarstwie. Mieliśmy z 10 krow, byki i cielaki, do tego trzoda chlewna, drób. Pracy nie brakowało w polu i w obejściu.

W Zemsku zawiązali Rolniczą Spółdzielnię Produkcijną i mnie wybrali za przewodniczącego. Żyło się spokojnie i wesoło, ludzie razem obchodzili różne święta rodzinne, kościelne i te wioskowe. Były komunie i wspólny poczęstunek wszystkich komunijnych dzieci pod kościołem. Były Gwiazdki z paczkami i Mikołajem, dożynki wiejskie z paradami przebierańców i wieńcami dożynkowymi.

Od 1945 roku sołtysami w Zemsku byli: Paweł Staszów, później przez długie lata Sławomir Timoszyk, Irena Radziszewska (ona prowadziła klubokawiarnię), Jadwiga Poźniak, ponownie Sławomir Timoszyk, Jolanta Mazur, Zygmunt Jóskowiak.

Gospodarzyłem najlepiej, jak potrafiłem. Gdy osiągnąłem wiek emerytalny, ziemię zdałem na skarb państwa i przeszedłem na rolniczą emeryturę. Zostawili mi 30 arów ziemi, to z dziećmi sad posadziliśmy i dalej zajmowałem się ogrodem i sadem. Całe życie starałem się być optymistą i życie z uśmiechem brać. Doczekałem się 10 wnucząt i 14 prawnucząt.

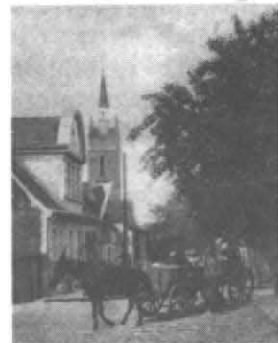
Nie paliłem, nie piłem i do 100 lat dożyłem. No czasami coś mocniejszego się wypilo, ale to rzadko było, od okazji – na weselach, chrzcinach czy w sylwestra. Sto lat obchodziłem 2 razy, bo rodzina zorganizowała i w kościele msza była. Też duże urodziny miałem zorganizowane przez sołectwo. Bardzo się z tego cieszę. Zawsze starałem się, aby w rodzinie chleba nie brakowało i komu mogłem, to pomagałem.

Fragment z książki Andrzeja Chmielewskiego, *Wspomnienia z ziemi bledzewskiej*, Seria Germania, 2020, s. 75-78



Andrzej Chmielewski

Wspomnienia z ziemi bledzewskiej



O powrocie dzieci do szkół

- rozmowa z psycholożką mgr Agnieszką Włodarczyk



Powrót dzieci do szkół na krótko przed wakacjami budzi skrajne emocje zarówno u rodziców jak i uczniów. Jak przejść ten

kolejny etap zmian? O tym właśnie będzie ta rozmowa.

- Po wielu miesiącach zdalnej nauki, na chwilę dosłownie, dzieci wracają do szkół. W wielu uczniach i rodzicach budzi to mieszane uczucia- z jednej strony radość ze spotkania z rówieśnikami, z drugiej – obawę przed szkolną rzeczywistością. Jak przeprowadzić najmłodsze dzieci przez ten okres zmian?

Zakłopotanie

Pan mnie na pewno z kimś pomylił Panu się zdaje że mnie zna ja jestem pewna - to niemożliwe i pewnym swego jest też Pan.

Pan mnie lustruje bardzo uważnie i mówi tak jakoś wyszukanie a ja banalną mam potrzebę zanieść do magla torbę z praniem.

Pan się rozkręca z prędkością światła gładko przechodzi z tematu na temat próbuje przypomnieć jakieś zdarzenie a ja w tej kwestii jasności nie mam.

I tak stoimy przy krawężniku zakłopotani - Pani z Panem Pan mnie próbuje czarować uśmiechem a mi już cięży torba z praniem.

O przeznaczeniu zaczyna Pan mówić nieśmiały uśmiech Panu posyłam Pan się uczył tego uśmiechu a ja po prostu chciałam być miła.

Szkoda że Pan się nie domyślił i nie wyręczył mnie w dźwiganie szkoda - może wspaniałomyślnie dałabym szansę Panu.

Mogłabym nawet Pana polubić i zaprzyjaźnić się - czemu nie mogłabym nawet się z Panem umówić niestety - do magla spieszę się.

Halina Relich

- Myślę, że warto zacząć od ustalenia, jakie zasady będą obowiązywać w szkole, jakie obostrzenia pozostaną, co będzie wymagane od uczniów, a co od rodziców. Zdobycie tej wiedzy wymaga kontaktu ze szkołą. Mając te informacje możemy spokojnie wyjaśnić dziecku, co je czeka. Lęk najczęściej pojawia się w sytuacjach nowych, nieznanych i zagrażających, a przedstawienie przez rodzica faktów może ten lęk znacznie zmniejszyć. Warto abyśmy przy tym byli autentyczni i spokojni, a także musimy pamiętać, aby wystrzegać się rozważań dotyczących naszych wątpliwości przy dziecku. Czasem bowiem nawet na pozór niewielkie nasze wątpliwości i niepokoje mogą rozbudzić lub spotęgować strach i obawy dzieci. Kolejnym elementem wsparcia dzieci może być rozmowa z dzieckiem, rozmowa tak prowadzona, aby nasza pociecha nazwała uczucia w niej drzemiące, uczucia związane z koniecznością powrotu do szkoły, ze swoimi obawami i lękami. Wykazanie zrozumienia dla tych emocji może stanowić dla dziecka ważny element wsparcia psychicznego. Pamiętajmy także, że w procesie adaptacji do nowych warunków życia ważnym elementem jest powrót do codziennych rytuałów. Stała godzina pobudki, śniadanie, wyjście do szkoły, odrabianie lekcji, czas wolny i czas spania - to ważne rytuały dnia codziennego, które uległy rozluźnieniu w czasie zdalnego nauczania, a do których trzeba wrócić, aby dobrze funkcjonować w szkolnej rzeczywistości. Pierwsze dni powrotu będą na pewno trochę trudne, bo dzieci będą ospałe i niechętnie do realizacji nowych zadań. Zamiast denerwować się, warto wstać trochę wcześniej i zarezerwować sobie i dzieciom trochę więcej czasu, co

pozwole spokojnie zacząć dzień. Warto pamiętać, że im młodsze dziecko, tym ważniejsza jest rutyna.

- Inne obawy mają dzieci klas 4-8. One i ich rodzice martwią się, że ten powrót ma jeden cel – zweryfikować ich wiedzę nabytą na lekcjach zdalnych. Jak więc przekonać rodziców i dzieci do radosnego powrotu do szkół?

- Powrót do szkół u nastolatków faktycznie budzi wiele obaw. W moim gabinecie rodzice i dzieci ujawniają duży niepokój i lęk w tym zakresie. Z jednej strony ogromnie tęsknią (dzieci) za spotkaniami z rówieśnikami, a z drugiej obawiają się sprawdzania wiedzy, zeszytów i prac domowych przez nauczycieli. Czas nauki zdalnej spowodował zmianę wcześniejszych przyzwyczajeń, powstały nowe schematy zachowań. Teraz - na krótko - trzeba znowu to wszystko zmieniać. Myślę, że rodzice powinni w tym trudnym okresie poświęcić dziecku czas i uwagę na wysłuchanie jego historii i przeżyć. Nie udzielajmy rad i nie krytykujmy. Otwórzmy się na wsłuchanie w emocje i potrzeby naszego dziecka. Pomóżmy dzieciom uwolnić uczucia i wspierajmy je w poszukiwaniu sposobów na pokonywanie trudności i rozwiązywanie problemów.

- Wszyscy obawiają się także zakażeń Covidem. Co pani magister o tym sądzi?

- Jeśli chodzi o lęk związany z zakażeniem Covid, to towarzyszy on nam od długiego czasu i jest nieunikniony. Niemniej jednak starajmy się wszyscy stosować do zaleceń epidemiologów i dbać o nasze wspólne bezpieczeństwo i żyć w miarę zwyczajnie. Twoje dziecko będzie się czuć bezpiecznie, gdy ty, jako rodzic, okażesz spokój i zrozumienie. Warto być uważnym na zmiany w zachowaniu dziecka i okazywać mu dużo empatii.

Dziękuję za rozmowę i wskazówki, które - mam nadzieję - pomogą rodzicom i uczniom.

Mariola Solecka



Bajka o pewnym wypadku

W pewnym domu, gdzieś niedaleko, nie za siódmą górą ani siódmą rzeką, patriotyczna żyła rodzina. Rodzice, córka i syn – mała dziewczyna.

Żyli sobie grzecznie i w miarę bezpiecznie. W domu panowało prawo i była sprawiedliwość. Czy byli zadowoleni? Chyba niekoniecznie. Ale prawo było chronione bez wątpliwości, bo z Konstytucji je wywiedziono. Konstytucja na półce stała statecznie, dostojnie splendoru zażywała.

Ale jak wiadomo, nic nie trwa wiecznie. Z półki na podłogę upadła, do dziś nie wiadomo, jak to się stało. Rzeczony egzemplarz z podłogi trafił prosto pod malucha nogi. Maluch podniósł znaleziatko śmiało, zaczął się bawić, nie żałował sobie. Efekt był piorunujący. Konstytucja legła w strzępach jak nieboszczyk w grobie.

Można z tej powiastki moralów wysnuć wiele.

Mnie jeden jasno świeci – Konstytucją nie mogą bawić się dzieci!



Leonard Weimann

TERESA HALINA JANKOWSKA

– „Gołdapianka” z Murzynowa



Geografka, nauczycielka i wychowawczyni wielu pokoleń dzieci i młodzieży. Opozycjonistka demokratyczna. Internowana w stanie wojennym. Działaczka społeczna i inicjatorka znaczących przedsięwzięć edukacyjnych. Miłośniczka i promotorka przyrody Gminy Skwierzyna usadowiona wśród jej naturalnego bogactwa. Odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i wielu innymi dowodami uznania za działalność opozycyjną.

Urodziła się w 1949r. w skwierzynskim szpitalu - pod okiem legendarnego dyrektora **Nikodema Grynickiego** - jako najstarsze dziecko z czwórki rodzeństwa małżonków **Bronisławy Krupińskiej** i **Stanisława Jankowskiego**. Matka- repatriantka z Wołynia, przyjechała do Skwierzyny z pierwszym transportem Klewańczyków. Ojciec- wykształcony rolniczo Wielkopoleńczyk - wydalony przez nowe władze z Dworzysk, przyjechał na Ziemię Odzyskane, gdzie powierzono mu organizowanie i prowadzenie Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Murzynowie tworzonego na bazie majątku ziemskiego niemieckiej rodziny **Deliusów**. Dyrektorował w tym PGR do 1970r. Matka natomiast organizowała życie społeczne Murzynowa. Założyła m.in. Koło Gospodyń Wiejskich. Była animatorem kultury i pomysłodawcą przedsięwzięć edukacyjnych i artystycznych.

- **Pani Halino - bo takiego imienia używa pani na co dzień - jak wspomina pani czasy dzieciństwa w Murzynowie?**

- Jest co wspominać. Pamiętam doskonale jak pierwsze kursy gotowania i pieczenia odbywały się w naszej domowej kuchni. Z czasem przeniesiono zajęcia do pałacowej kuchni po Deliusach. Mama obok pracy społecznej zajmowała się domem, ogrodem i naszym wychowaniem. Wyrastałam w dużym poczuciu bezpieczeństwa, gdyż mama była w domu. Dużo nas nauczyła i dużo wymagała. Rodzice na nas nie krzyčili, nie bili, ale karcili i wpajali przyzwoite zasady życia takie jak: uczciwość, dotrzymywanie słowa, szacunek dla człowieka, przyrody i zwierząt. Nigdy nie używali wulgarnych słów, odnosili się do siebie i do nas z kulturą, dużo rozmawiali z nami, czytali gazety, książki i zachęcali nas do nauki. Szkołę podstawową ukończyłam w Murzynowie i rozpoczęłam naukę w Liceum Ogólnokształcącym w Skwierzynie. Po maturze w 1966r. zdałam egzamin na Uniwersytet Wrocławski- Wydział Nauk Przyrodniczych- kierunek geografia. W tym miejscu, można rzec, moje piękne lata dzieciństwa skończyły się, ale rozpoczął się okres świetnej młodości. Musiałam nauczyć się żyć w wielkim mieście i utrzymać się na studiach. Szło mi dobrze. Nigdy nie zaniedbywałam kontaktu z domem i ceniałam wskazówki rodziców, którzy napominali mnie, abym się uczyła.

- **Po studiach nie wróciła jednak pani w rodzinne strony a pozostała na Dolnym Śląsku.**

- Tak. Z Dolnym Śląskiem związało mnie stypendium

fundowane przez władze miasta Środa Śląska. Karierę zawodową rozpoczęłam w Liceum Ogólnokształcącym im. Mikołaja Kopernika w Środzie Śląskiej jako nauczyciel geografii i języka francuskiego. Uczylałam tam młodzież do 1983r.

- **Jak wyglądały czasy wrocławskich studiów i nauczania w liceum oraz działalności opozycyjnej?**

- Z małej senniej wioski trafiłam w duży świat. Już jako studentka obracałam się w kręgach i środowiskach osób, które nie akceptowały istniejącego w Polsce ustroju społeczno- politycznego, które dostrzegały wiele mankamentów życia społecznego. Wówczas mocno doksztalałam się w dziedzinach społecznych, historycznych i dowiadywałam się takich rzeczy, których nie uczono w szkołach. Zawsze szukałam kontaktów z ludźmi mądrzejszymi od siebie. W sierpniu 1980r. włączyłam się czynnie w Ruch Solidarności. We wrześniu/październiku 1980r. zaczęliśmy organizować struktury Solidarności w zakładach pracy, w szkołach Środy Śląskiej i okolicznych miejscowościach. Wybrano mnie na przewodniczącą Międzyszkolnej Komisji NSZZ Solidarność i sekretarza Międzyzakładowej Komisji Koordynacyjnej. Wiedzieliśmy, że nikt za nas nie załatwi naszych spraw, a trzeba było rozmawiać z władzami.

- **13.12.1981r. władze wprowadziły stan wojenny na terytorium Polski. Wielu aktywnych działaczy zatrzymano, uwięziono i internowano. Jak w stanie wojennym potoczyło się pani życie?**

- Mnie zatrzymano 17.12.1981r. i osadzono w więzieniu we Wrocławiu przy ul. Kleczkowskiej, w starym poniemieckim budynku więziennym o grubych murach z czerwonej cegły. Po miesiącu przetransportowano mnie do ośrodka internowania w Gołdapi. Było to miejsce, w którym zgrupowano kobiety z całej Polski. Średnio przebywało nas tam około 300 osób. Mieszkałam w 4-osobowym pomieszczeniu. Wspominam to miejsce jako bardzo odległe od moich stron; Dolnego Śląska i rodzinnego domu w Murzynowie, a także jako miejsce, w którym poznałam wiele znacznych osób - mądrych i nietuzinkowych kobiet. Byłam jedną z najmłodszych pozbawionych wolności, ale były wśród nas osoby starsze z dorobkiem naukowym i życiowym oraz dużym doświadczeniem. Pamiętam profesorki z wyższych uczelni z całego kraju z Uniwersytetów - Wrocławskiego, Krakowskiego, Poznańskiego, Warszawskiego. Pamiętam nauczycielki z liceów i szkół technicznych oraz wiele zaangażowanych kobiet, różnych zawodów i statusów społecznych. W mej pamięci są m.in. **Grażyna Gajka** - żona **Jacka Kuronia**, aktorka- **Halina Mikołajska**, legendarna suwnicowca ze Stoczni Gdańskiej- **Anna Walentynowicz** czy **Alina Pieńkowska**-żona **Bogdana Borusewicza**. Z wieloma osobami połączyła mnie przyjaźń, którą pielęgnowałyśmy. Zwano nas „Gołdapianki” i taka nazwa funkcjonuje do dziś. Pamiętam też wiele sytuacji z czasów internowania, o których mogłabym długo opowiadać. Najboleśniej jednak



Legitymacja nr 2160

Teresa

Jankowska

1949-06-20

była osobą represjonowaną z powodów politycznych

Szef
Urzędu do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych

p.o. *Jana Kłopoty*
Warszawa, 2017-02-15





wspominam wizyty małych dzieci u internowanych matek. Choć sama nie mam dzieci, to serce mi się kroi, bo ówczesne rozmowy matek ze swoimi dziećmi dźwięczą mi w uszach do dziś, np. gdy 4-letnia dziewczynka prosi - mamó jedź z nami do domu, a matka na to: przyjadę później, wracaj z babcią.

- Po zwolnieniu z internowania wróciła pani do pracy w liceum kopernikańskim w Środzie Śląskiej, aby wkrótce opuścić ukończony Dolny Śląsk i zamieszkać w Gorzowie Wlkp. Tutaj pracowała pani do emerytury jako nauczyciel geografii w kasach IV - VIII SP nr 1 przy ul. Dąbrowskiego 23. Dlaczego taka zmiana?

- Historia mojej przeprowadzki i dużej zmiany życiowej wzięła początek od przydziału spółdzielczego mieszkania. Po wpłacie oczekiwałam na nie. Otrzymałam przydział w grudniu 1981, gdy już przebywałam w więzieniu. Upoważniłam brata, aby w moim imieniu odebrał klucze i załatwił wszelkie formalności. Moje internowanie skończyło się 07 lipca 1982r. Wróciłam do Środy Śląskiej do pracy w LO. Ustaliliśmy z pracodawcą zmianę pracy za porozumieniem stron, aby obeszło się bez uszczerbku dla uczniów. W ten sposób trafiłam do gorzowskiej „Jedynki”. W trakcie internowania w Gołdapi poznałam wiele kobiet z Gorzowa Wlkp. Dzięki tym znajomościom było mi łatwiej zaczynać nowy rozdział życia w nieznanym mieście i innej szkole. Miałam też blisko do owdowiałej mamy, która mieszkała sama i coraz bardziej upadała na zdrowiu.

- Z chwilą przejścia na emeryturę wróciła pani na stałe do Murzynowa. Czy nie lepiej było żyć wygodnie w mieście? Wszyscy wtedy z wiosek uciekali do miast, a pani odwrotnie...

- Taka była potrzeba życiowa. Wróciłam do Murzynowa. Nie byłam obciążona własną rodziną, więc było mi łatwiej podjąć taką decyzję niż mojemu rodzeństwu. Zaopiekowałam się mamą, która w ostatnich latach życia poruszała się na wózku inwalidzkim i była niewidoma. Wymagała całodobowej opieki. Zmarła w 2004r. w wieku 93 lat.

- A jak odnalazła się pani w nowych realiach wioski? Czy było łatwo?

- Jestem osobą otwartą. Wielu starszych ludzi znalazłam we wsi. Młodych szybko poznawałam i wchodziłam z nimi w przyjazne relacje. Jestem też człowiekiem czynu. Nie lubię wieść życia bezproduktywnie i bezmyślnie. Było zatem łatwo i owocnie. W tym czasie w Murzynowie działo się wiele dobrych rzeczy. Powstało Stowarzyszenie Przyjaciół Sołectwa Murzynowo „Moja wieś, a w niej...” Działalam w tym stowarzyszeniu pełniąc funkcję członka Komisji Rewizyjnej. Zaktywizowało się Koło Gospodyń Wiejskich. Ożywiła się aktywność na wielu płaszczyznach. Nawiązywaliśmy kontakty i współpracowaliśmy z innymi organizacjami pozarządowymi tego typu, np. z Towarzystwem Miłośników Barlinka. Nadal jestem członkinią Rady Sołectkiej. Z mojej inicjatywy powstała w Murzynowie Lokalna Grupa Ogólnopolskiego Towarzystwa Ochrony Ptaków. Zajmowałam się edukacją najbliższego otoczenia - szczególnie dzieci i młodzieży.

Organizowaliśmy warsztaty, wystawy fotograficzne, konkursy o ptakach dla uczniów miejscowej szkoły. W tym czasie nawiązałam współpracę z prof. dr hab. Ludwikiem Lipnickim.

- Ta współpraca i ciąg zdarzeń zaowocowały książką pokaźnych rozmiarów, z niezwyklej treścią o prostym tytule - „Przyroda gminy Skwierzyna” [2009], pracą zbiorową pod redakcją profesora Lipnickiego. Profesor w przedmowie napisał: „ Pani Halina Jankowska, mieszkanka Murzynowa, swoim uporem i siłą perswazji przekonała przyrodników, że warto zainteresować się przyrodą tego terenu, że należy podjąć działania ochronne i propagować walory zarówno wśród mieszkańców gminy jak i - dotychczas głównie tylko przejeżdżających przez Skwierzynę - turystów”.

- Ogromnie cieszę się z wydania tej książki. Niewiele gmin ma, na takim poziomie, tak pokaźne opracowanie, dotyczące rodzimych bogactw przyrodniczych. Dobrze, że podobnie myślących ludzi jak ja, było więcej, na czele z byłym burmistrzem Skwierzyny Arkadiuszem Piotrowskim. Dzięki nim udało się mój pomysł zmaterializować. Wszak w pojedynkę nie da się zrobić tyle, co można w grupie.

- Czy widoczne wokół piękno przyrody i wielkie jej umiłowanie sprawiło, że kupiła pani trochę ziemi na obrzeżach Murzynowa i posadziła maleńki, skromniutki, przytulny drewniany domek wśród łąk, gdzie dzisiaj mam przyjemność z panią rozmawiać?

- Marzyłam o tym. Gdy pozałatwiam ważne sprawy dla Polski, dla mojej matki, przyszedł czas, abym pomyślała o sobie. Rozpoczęłam konsekwentną realizację swojego planu na resztę życia. Chciałam żyć wśród skarbów przyrody, otoczona pachnącymi łąkami. Chciałam nacieszyć się różnorodnością drzew, krzewów i barwami kwiatów we własnym ogrodzie. Chciałam pomieszkać ze zwierzętami, słuchać śpiewu ptaków i muzyki wiatru pędzącego wśród nadwarciańskich łąk. Nie bardzo miał mi kto pomóc w realizacji tego marzenia, co mnie wcale nie zniechęcało w działaniu. Zrealizowałam go sama i cieszę się życiem tu i teraz.

- Ale jest pani nadal aktywną osobą i zainteresowana polityką nie osłabły. Widzę u pani aktualne gazety i książki...

- Uważam, że jeżeli obywatel sam nie interesuje się polityką i sam nie weźmie się do kształtowania otaczającej go rzeczywistości, to polityka interesuje się obywatelem i urządzi mu życie nie tak jak potrzeba. Człowiek sam jest najlepszym adwokatem w swoich sprawach. Jestem dumna z mojej działalności politycznej. Nie była ona na próżno, bo dzisiaj Armii Czerwonej nie ma w Polsce. Wyszli bez walki. Nie było ofiar. Pokłosem ówczesnej działalności było obalenie muru berlińskiego. Zniknęła dla nas żelazna kurtyna. Polska jest w NATO i od 17 lat jest członkiem Unii Europejskiej. Dzięki UE zmiany cywilizacyjne i gospodarcze są przeogromne. Widzę je na każdym kroku i mogę porównać z tym co było za moich młodych lat. Ówczesna opozycja, której byłam częścią, potrafiła negocjować z rządem. Jest to sukces, za który Lecha Wałęsę należy ozłocić.

- Jak odbiera pani dzisiejszą scenę polityczną w Polsce?

- Żał mi, że dzisiejsi politycy marnują swoje i nasze możliwości. Mogliśmy utrzymać demokratyczny kurs, być znaczącym krajem w Europie i mieć pozytywny wpływ na nasze dobre życie, a także na życie wielu milionów ludzi różnych narodów. A tu co?... Ale nie tracę nadziei. Dobre czasy mogą powrócić. Sami musimy je tworzyć i pielęgnować we wzajemnym poszanowaniu. Nikt za nas tego nie zrobi.

Pani Halino, dziękuję za gościnę i za optymizm, którym zwińczyła pani naszą ciekawą rozmowę.

Rozmawiała Ewa Zdrowowicz - Kulik
Zdjęcia - archiwum prywatne Haliny Jankowskiej i Ewy Zdrowowicz - Kulik



Sztandar jak nowy

Piotr Stępień ze Stołunia jako inwalida wojskowy jest członkiem Związku Inwalidów Wojennych RP (ZIWRP).

W latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, ze względu na stan zdrowia Piotr Stępień musiał odejść ze służby wojskowej. Dowiedział się, że w Międzyrzeczu działa Związek Inwalidów Wojennych i został jego członkiem. Do związku przyjął go ówczesny prezes – Stanisław Kołłątaj. Pan Piotr interesował się sprawami kombatantów i zbiorami gromadzonymi przez Leona Szymańskiego – wieloletniego prezesa międzyrzeckiego koła Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych. Kiedy prezes Szymański zmarł, pan Piotr zaopiekował się sztandarem Związku Inwalidów Wojennych, który znajdował się w pomieszczeniu zajmowanym przez kombatantów.



„Jak moja mama Krystyna zobaczyła, jaki ten sztandar jest zniszczony, to widziałem w jej oczach, że trzeba go naprawić. Mama zachorowała, potem ja przestałem chodzić, ale cały czas pamiętałem o sztandarze. Nie mogłem go sobie przywłaszczyć, bo co

by powiedzieli w zaświatach fundatorzy – panowie Szczerba, Judek, Frydrych i państwo Podbielscy... Nowego nie mogliśmy zrobić, bo to duży koszt, więc postanowiliśmy go odnowić. Oprócz mamy pomogli mi w ratowaniu sztandaru dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury Ewa Walkowska i jej mąż Jakub. Udało się, jeszcze tylko czeka na renowacja drzewca i odnowiony sztandar może znowu uczestniczyć w ważnych uroczystościach lokalnych i państwowych. Chcemy poświęcić sztandar w pszczewskim kościele. A ja chciałbym, żeby jego miejsce



było w GOK, bo jestem mieszkańcem Stołunia w gminie Pszczew”.

Związek Inwalidów Wojennych RP to organizacja obywatelska stawiająca przed swoimi członkami zadania świadczące o poszanowaniu tradycji, patriotyzmu i pamięci osób, którzy swoim bohaterstwem i zaangażowaniem zasłużyli na szacunek młodego pokolenia. Prezydium Zarządu Okręgowego ZIWRP w Poznaniu doceniło zaangażowanie Piotra Stępnia i otrzymał Krzyż Jubileuszowy z okazji 95-lecia działalności związku.

Muszę dodać, że dbałość pana Piotra i jego mamy o zachowanie pamiątek przeszłości zasługuje na pochwałę. Dobrze, że zawsze może liczyć na pomoc Ewy Walkowskiej – dyrektor GOK i mam nadzieję, że wójt i radni zgodzą się, żeby w Pszczewie była ulica Związku Inwalidów Wojennych RP. Wniosek w tej sprawie napisał pan Piotr do wójta Pszczewa i burmistrza Międzyrzecza.

Izabela Stopyra

PRZEGRYWANIE KASSET NA DVD I PENDRIVE
602 337 017

Przegrywanie
kaset
VHS i innych

DVD
Pendrive

Cyfrowe Studio Filmowe
ul. Kazimierza Wielkiego 2
Międzyrzecz

O NICH NIE MOŻNA ZAPOMNIEĆ

CECYLIA MALEŃCZAK

25 kwietnia zmarła moja przyjaciółka Cecylia Maleńczak. Odeszła w swoim domu w lesie nad jeziorem Długim otoczona miłością i opieką ukochanego męża Roya i przyjaciół.

Cecylia była nauczycielką języka angielskiego, niezwykle ciepłą i szczerą osobą. Pochodziła z angielsko-polskiej rodziny, a urodziła się w Brighton na południowym wybrzeżu Anglii, gdzie wiele lat mieszkała i pracowała. Ukończyła studia biomedyczne i przepracowała ponad 15 lat w Brytyjskiej Służbie Zdrowia. Kariere kontynuowała jako naukowiec na Uniwersytecie Sussex. W pewnym momencie ta wykształcona, piękna kobieta postanowiła zupełnie zmienić styl życia. Już nie wielkomiejski, zabiegany, lecz spokojny, zgodny z prawami natury i przyrody. Podjęła decyzję o przeprowadzce do kraju ojca - do Polski. Zmieniła profesję, otrzymała dyplom (TEFL) uprawniający ją do nauki języka angielskiego jako języka obcego. W 2007 roku Cecylia zamieszkała pod adresem - Chycina 24 nad jeziorem Długim zwanym przez miejscowych „Koreą”. Szybko dołączyły do Niej

ukochane zwierzęta - psy i koty. Uczyła języka angielskiego, sadziła kwiaty, uprawiała owoce i warzywa, spacerowała po lesie z psami.

Ja poznałam Cecylię w 2013 roku, kiedy szukałam lektora języka angielskiego. Zawsze elegancka, uśmiechnięta, perfekcyjnie przygotowana do każdej lekcji. Rozmawialiśmy, rozmawialiśmy po polsku, po angielsku i okazało się, że mamy wiele wspólnych tematów. Kiedy po raz pierwszy pojechałam na półwysep, byłam zauroczona tym miejscem i serdecznością gospodarzy. Nigdy nie zapomnę kąpeli w jeziorze, wycieczek kajakiem i wspólnych posiłków na tarasie. Nieważne co stanie się z domem pod adresem Chycina 24, ja będę odwiedzać to miejsce oczyma wyobraźni widząc uśmiechniętą Cecylię w otoczeniu psów i wołającą do mnie - hello Iza.



Kochana, spoczywaj w pokoju...
Izabela Krajniak

TADEUSZ ZGÓŁKA (1945 – 2021)

26 kwietnia zmarł profesor Tadeusz Zgółka – wybitny językoznawca, znakomity wykładowca, pasjonat wielu humanistycznych nauk, a także hungarystyki i różnych języków, których zawilości badał i opisywał, a przede wszystkim mój serdeczny KOLEGA.

Profesor - Zasłużony dla Miasta Poznania i Honorowy Obywatel Zbąszynka, laureat wielu odznaczeń, nagród i medali, nasz wspaniały KOLEGA ze studenckiej ławy (a nawet grupy) na polonistyce UAM w Poznaniu. Tak pięknie mówił o tych studenckich latach na spotkaniu dwóch światów – młodych absolwentów polonistyki i seniorów świętujących 50. rocznicę ukończenia poznańskiej Alma Mater, że wszyscy - bez wyjątku, młodzi i starsi - wzruszyliśmy się, a my byliśmy dumni, że przez 5 lat studiów przeszliśmy razem i nadal lubimy się spotykać.

Jego śmierć bardzo nas zasmuciła.

Mieliśmy to szczęście, że odwiedziliśmy Tadeusza i Halinę w ich letniej rezydencji koło Rogozińca. Miejscowi nazywają budynki pozostałe po dawnym niemieckim arsenale – DEPOT. I w jednym z segmentów tego Depotu profesorowie Zgółkowie urządzili sobie odskocznnię od miejskiego gwaru Poznania. Cisza, piękne krzewy i kwiaty, gościnność i serdeczność gospodarzy – tego się nie zapomina...

Żonie – prof. Halinie Zgółkowej i Bliskim - składam wyrazy głębokiego współczucia.



Izabela Stopyra

STANISŁAW KOŁŁĄTAJ (1940 – 2021)

„W daleką podróż zabrał Cię Bóg jedną nadzieję nam dając,
że kiedyś przekroczą też Niebios próg, którzy tutaj zostają ...

19 kwietnia 2021 roku zmarł śp. Stanisław Kołłątaj, więzień obozu koncentracyjnego, członek Stowarzyszenia Dzieci Zamojszczyzny. Stanisław urodził się 24 września 1940 r. w Szczerzeszynie. Humanista, gawędziarz, brydżysta, społecznik, aktywny członek Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych, prezes Związku Inwalidów Wojennych w Międzyrzeczu oraz członek ZIWi w Sulęcinie, mój serdeczny kolega ze Związku Kombatantów.

Ekonomista z wykształcenia, skończył oficerski kurs chorążych, był dyrektorem ds. ekonomicznych w szpitalu w Obrzycach. Posiadał Krzyż Zasługi ZIWi i liczne odznaczenia. Na spotkaniach z młodzieżą często przywoływał swoje ulubione Roztocze i Zamojszczyznę, opowiadał o zabytkach i przyrodzie. Powtarzał, że piękno człowieka zawiera się w jego pracy i trudzie na rzecz innych... **Cześć Jego pamięci!**



Kazimierz Kulas

Pożegnanie wujka ...



Wujek był przede wszystkim przyjacielem, z którym można było pożartować i na którego zawsze można było liczyć. Każda rzecz, nawet mała, wypowiedziana przez Niego, potrafiła człowieka rozbawić do łez. Oglądanie żużla w telewizji to chwile, które na zawsze pozostaną w moim sercu. A rozgrywanie poszczególnych wyścigów przed ich rozpoczęciem – zawsze będę pamiętał. Niezły był też z Niego dowcipniś i kawalarz, a podkradanie przez

wujka Pepsi czy sypanie pigmentu do rękawiczek było dla mnie czymś naturalnym. Każdy musiał się mieć na baczności. Zapamiętam też

moje Jego „czerwonej strzały”, którą pucowaliśmy z kuzynem Kamilem.

Chciałbym, żeby każdy zapamiętał wujka Artura jako osobę ciepłą i życzliwą dla innych. Kocham Cię wujku i wiem, że jeszcze wspólnie obejrzymy mecz i że siedząc tam u góry na kanapie, popijając drinka, będziesz się cieszył ze zwycięstw naszej STALI Gorzów.

Damian Danielczak

Są uczniowie, których się pamięta. Do takich należy Artur Zygmuntowski - najpierw sąsiad ze środkowego podwórka, potem uczeń i wreszcie – zawsze miły i uśmiechnięty młody człowiek. Często razem wracaliśmy po zajęciach szkolnych i wspominaliśmy wspólnych sąsiadów i podwórkowe „sprawy wielkiej wagi”. Wspominam te dobre chwile i nie mogę uwierzyć, że Artura już nie ma i że nie usłyszę – pani Izo, zaniosę pani zakupy. Szkoda...

Izabela Stopyra

Przeżyjmy to jeszcze raz ...

ZŁOTY JUBILEUSZ POLONISTÓW (1963 – 1968)

W auli Collegium Maius UAM w Poznaniu odbyła się wyjątkowa, podwójna uroczystość – spotkanie absolwentów polonistyki z lat 1963 – 1968 i absolutorium studentów rocznika 2018. Wszyscy w togach i biretach, przemówienia, nagrody, koncert, życzenia, kwiaty.

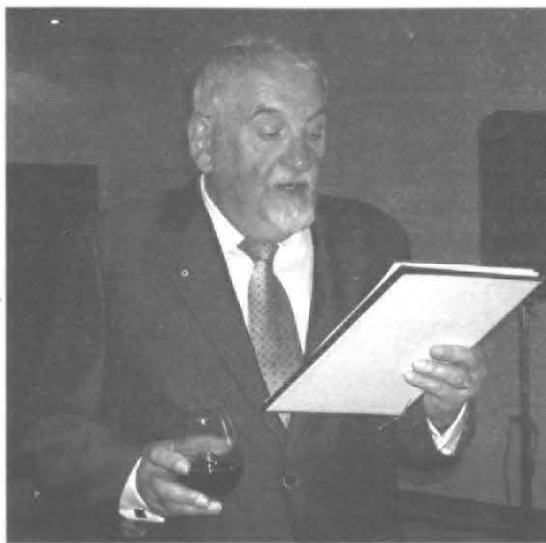
W imieniu „złotych jubilatów” głos zabrał prof. zw. dr hab. Tadeusz Zgółka. Swoje wystąpienie rozpoczął wierszem Małgorzaty Hillar - *My z drugiej połowy XX wieku...*

Jesteśmy pokoleniem tuż powojennym. Rodziliśmy się bowiem krótko przed zakończeniem tej – jak dotąd – najstraszniejszej ze światowych wojen. Dzieciństwo mieliśmy ciekawe, acz chwilami trudne. Do szkół poszliśmy na początku lat pięćdziesiątych. W szkołach przeżyliśmy stalinowskie ostatki i karnawał nowego polskiego ładu. W tajemnicy opowiadano sobie o poznańskim czerwcu i – już prawie otwarcie – o warszawskim i budapeszteńskim październiku. Dla nas otwierał się nowy etap edukacyjny, kiedy zmartwychwstał Związek Harcerstwa Polskiego z jego lilijką i krzyżami, ale także ze *Światem Młodych*, w którym Papcio Chmiel opowiadał o przygodach Tytusa, Romka i A'Tomka. To nasze pokoleniowe fascynacje. To też nasze pokolenie. To też w tamtym czasie powiało do nas z Zachodu, dzięki tygodnikowi *Dookoła Świata*. W połowie lat pięćdziesiątych Wielki Świat zjechał do nas, do Polski, przy okazji Złotu Młodości. Na złot byliśmy za młodzi, ale ten przybyły świat podziwialiśmy. No i kochałyśmy się w Zbyszku Cybulskim i kochaliśmy się w Tetecie (zjawiskowo pięknej Teresie Tuszyńskiej) z filmu *Do widzenia do jutra*. Zbiorowo (z całymi klasami) oglądaliśmy w kinach (na szerokim ekranie!) *Krzyżaków*.

W czasach licealnych przeżywaliśmy pierwsze uniesienia miłosne, słuchaliśmy (a czasem nawet śpiewaliśmy) o zakochanych, którzy są wśród nas, naszym przebojem był hymn do lata *Lato, lato, lato czeka*, które miało na nas czekać tak, jak my czekaliśmy na nie. Przeżywaliśmy naszą piękną, czasem szaloną młodość w szalonych latach sześćdziesiątych, o których śpiewała Urszula Sipińska. Potem były bale maturalne, początek rozstań i powrotów. I wreszcie...

Poznańska polonistyka. Na egzamin wstępny przyjechaliśmy ze Szczecina, Gdańska, Gostynina, spod Częstochowy, z Kępna, znad Odry. Ogromny zasięg geograficzny miała ta poznańska polonistyka. Zjawiliśmy się na początku lipca 1963 roku w Auli Coll. Chemicum, bo tam nam wyznaczono miejsce na egzamin pisemny z polskiego. Kilka dni później w dziekanacie Wydziału Filologicznego wchodziliśmy przed oblicza egzaminatorów – polonistów i historyków – a nawet na rozmowę z dziekanem J. Ziomkiem. Potem trzeba było czekać na rezultaty. Jeśli się udało, to

przyjechaliśmy lub przyszliśmy na początku września do ponurego gmazyska Coll. Philosophicum na rogu Matejki i Wyspiańskiego (dziś to jest elegancki apartamentowiec). **No i rozpoczęliśmy...** Wykłady w długiej i wąskiej sali XVI z oknami na ul. Wyspiańskiego, gdzie doc. S. Furmanik kazał nam widzieć *lupę*. A inne zajęcia w salach na trzech piętrach. Bodaj najbardziej ponura była sala 326 na trzecim piętrze. **Dostaliśmy kanon lektur.** Przerażająco ogromny i obejmujący wszystko – od Bogurodzicy do Kafki. Kiedy to wszystko przeczytać? Chyba niemożliwe, więc może się uda na kolokwium z lektur trafić akurat na to, co się przeczytało.



A potem, w następnych latach, systematyczny kurs historii literatury. Od Mikołaja z Wilkowiecka poprzez Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki, wieszczów romantycznych i piewców pozytywizmu, po młodopolan i powojenną współczesność. **Policzyliśmy: codziennie świątek /piątek 300 stron lektur.** Kto to wszystko „przerobi”? A to tylko jeden przedmiot – HLP czyli historia literatury polskiej. Do tego jeszcze literatura powszechna: Homer, Szekspir, Tomasz Mann, Dante Alighieri. Dyskusje o wersyfikacji, turpizmie, metaforach i

metonimiach. Na logice o prawach de Morgana, na filozofii o neokantystach, a na ekonomii politycznej o wrogim kapitalizmie i błogosławionym socjalizmie.

Ale to nie najgorsze. Bo bladym jesienno-zimowym świtem trafialiśmy na gramatykę scs: Sśędśju że jemu s gory w sled jego idą narodi mnodzi... Ne osądzajte, da ne osąždzeni bądete... I deklinacje: duša – dušę – duši – dušą. Aorysty, participia, dualis. Nie do opanowania...

A potem gramatyka opisowa. Zadanie domowe: zapisać fonetycznie fragment z Pana Tadeusza:

Kto z nas tych lat nie pomni, gdy młode pachole

Ze strzelbą na ramieniu, świszcząc szedł na pole... Jak zapisać fonetycznie tę nieszczęsną strzelbę. Może *ščelbõ...* albo *młode pachole; może müode pachole...*

Kto przeżyje (tzn. zda), wolnym będzie...

Jeździliśmy na wycieczki: Szlakiem Piastowskim, w Beskidy, Bieszczady, na Babimojszczyznę. Oficjalnie były to wycieczki historyczne lub dialektologiczne. W rzeczywistości bywało różnie...

Po pierwszym roku nie wszyscy przeżyli. A na drugim znowu: *taci dłudzi dzibci cij*, czyli dialektologia (kaszubski był wtedy uważany za pomorski dialekt polskiego). Ale byliśmy już bardziej zahartowani, więc recytowaliśmy (i snuliśmy się); pojedynczo i parami... Oto my oczami Agnieszki Osieckiej:

Między nami po ulicy

pojedynczo i grupami

snują się okularnicy ze skryptami/ i z książkami

notatkami z papierami, kompleksami/ Itp., itd., itp.

*Gnieźdzą się w akademiku/mają każdy po czajniku
i nie dla nich dewolaje/i Paryże i Szanghaje
i nie dla nich bal i ubaw/ani lala ani Buba/Itp., itd., itp.*

(...)

*Wymęczeni, wychudzeni
z dyplomami już w kieszeni
odpływają pociągami/ potem żenią się z żonami
potem wiążą koniec z końcem/ za te polskie dwa tysiące
/Itp., itd., itp.*

Może to dziwne, ale te polskie dwa tysiące (netto) są do dzisiaj zmorą absolwentów polonistyki... po pięćdziesięciu latach!!!

Istotnie, gnieździliśmy się w Hance na Stalingradzkiej, na Dożynkowej. Do Hanki przychodziliśmy na obiady, do których – jak głosiła legenda – na zapleczu kuchni dosypywano nam brom (aby ograniczyć nasze popędy).

To o nas. Trochę (ale niewiele) starsi od nas: Agnieszka Osiecka, Jonasz Kofta (tak, tak, do dziś *pamiętamy o ogrodach, w których wszak nietrudno być poetą*; czekaliśmy na to: *niech no tylko zakwitną jabłonie*).

Biegaliśmy co tydzień do pałacu Działyńskich na czwartki literackie, żeby zobaczyć żywego poetę: Jastruna, Przybosia, Iwaszkiewicza. Włóczyliśmy się po Poznaniu ze Stedem Stachurą i jego kumplem Witkiem Różańskim. Czytaliśmy ich i nie tylko ich, bo Ryszarda Krynickiego, naszych kolegów - Staszka Barańczaka, Wojtka Jamroziaka i Marka Kośmidra. Byliśmy stale obecni w „Bratniaku”, w „Nurcie”, w „Od Nowie” (dzisiaj jest tam – nomen omen – klub seniora). Słuchaliśmy w „Bratniaku” naszych koleżanek: Urszuli Sipińskiej i Zdzisławy Sośnickiej, ale też zachwycaliśmy się Pasją wg św. Łukasza K. Pendereckiego. Do Bratniaka chodziliśmy na fajfy, piliśmy wino, tańczyliśmy

rocka, twista i madisona. Ale też tam zaczął się Teatr Ósmego Dnia. Byliśmy przy tym. Byliśmy też przy narodzinach miesięcznika Nurt. Tam debiutowaliśmy.

Byliśmy egzystencjalistami w czarnych swetrach, którzy musieli czytać J. P. Sartre'a albo strukturalistami, którzy musieli znać Antropologię strukturalną C. Levi Straussa i teksty Jana Mukarovskya/ego.

To była nasza nieokielznana młodość i nasza poznańska polonistyka i niech nam nikt nie mówi, że wtedy nie było Polski. Mieliśmy znakomitych profesorów i zupełnie nas nie interesowało to, kto – także wśród nas – był Żydem, a kto gojem. I do dzisiaj nas to nie interesuje. Kończyliśmy nasze studia wraz z wybuchem marcowych protestów przeciwko zdjęciu *Dziadów*, wspólnie tańczyliśmy na szachownicy na Winogradach wokół ogniska z okrzykami – prasa kłamie, uczestniczyliśmy w wiecach „pod Adasiem” i w stołowce, uciekaliśmy przed milicją. **I mamy prawo po 50 latach wolać: Polacy, opamiętajcie się, nie dzielcie nas na prawdziwych i parszywych, na pierwszy i drugi sort, nie wyzywajcie nas od wykształciuchów i lże elit.**

Dzisiaj wracamy do naszej Alma Mater jako jej wierni wychowankowie, aby zmanifestować, że tu, w tej uczelni stworzono nam warunki do przeżywania radosnej naszej młodości; nie tylko zdobywania wiedzy. Cieszymy się nadal, pókiśmy młodzi duchem. I Wy wszystkie nasze młodsze Koleżanki i młodsi Koledzy ciescie się swoją młodością, tak jak my to potrafiiliśmy i – jak widać – potrafimy do dzisiaj.

Gaudeamus igitur iuvenes dum sumus... I niech poznańska polonistyka semper sit in flore.

Izabela Stopyra

Asendorf dla Trzciela

Od wielu już lat zaprzyjaźniona z Trzcielem niemiecka gmina Asendorf przekazuje finansową pomoc przewlekle chorym dzieciom.

Na ogół działo się to w grudniu, przed świętami Bożego Narodzenia. Przyjeżdżała wtedy delegacja z Asendorfu z darami. Zawsze przewodniczył jej burmistrz, podkreślało to ważność misji i szacunek dla trzecielań. Były wspólne, serdeczne spotkania, naznaczone akcentami mikołajkowo – świątecznymi. Tak było, ale koronawirus ostatnio wiele zmienił. Nie zmieniła się tylko hojność oraz wrażliwość mieszkańców Asendorfu. Przekazali oni 4000 euro dla chorujących dzieci z terenu gminy Trzciel. W okresie pandemii jest to szczególnie pomoc i niezwykle cenna. Nie było tym razem uroczystego spotkania ze względu na ograniczenia wirusowe, ale to działanie Asendorfu nie ulegnie zapomnieniu. Jest ono wzruszające, zwłaszcza w tak trudnym i bolesnym czasie. Pieniądze zostały przekazane potrzebującym, którym pozwolą nieco ułatwić ciężkie, naznaczone chorobą życie. Tym razem po tysiącu euro otrzymała trójka dzieci – **Michał, Marcin i Paweł**. Trzecielski Caritas również otrzymał 1000 euro. Obdarowana trójka i ich rodzice wzruszeni wielkością daru podjęli decyzję o przekazaniu z tej puli 1000 zł innemu choremu dziecku. Wybrali Wiktora, który zresztą przed laty również skorzystał z pomocy finansowej Asendorfu. **Wręczenie czeków odbyło się 26 marca tego roku. W spotkaniu uczestniczyli, oprócz dzieci i ich rodzin, przewodniczący Rady Miejskiej Jacek Marciniak, burmistrz Jarosław Kaczmarek, dyrektor OPS Dominika Konieczna, tłumacz języka niemieckiego Liliana Strachowska.** Było skromnie, ale serdecznie. Były również podziękowania dla szczodrej społeczności Asendorfu. W podziękowaniu dla nich



rodzice chorych dzieci napisali – „Czasami wdzięczność trudno jest ubrać w słowa ... wtedy proste – dziękuję – zawiera wszystko, co chcemy wyrazić”. W tym samym liście napisali również – „Dzięki okazanej przez Państwo przyjaznej dłoni, możliwa jest realizacja naszych celów i zamierzeń oraz spełnienie marzeń naszych dzieci”.

W tym zawirusowanym świecie są jednak piękne chwile, przeżycia i czyny. I to jest budujące. A przyjaźń między Trzcielem a Asendorfem jest przykładem wzajemnej życzliwości, szacunku i gotowości niesienia pomocy innym.

Jadwiga Szylar



Z okazji Dnia Przyjaciela – o moich przyjaciółkach słów parę

*„Prawdziwy przyjaciel zejdzie po ciebie na samo dno,
jeśli będzie trzeba”*

9 czerwca obchodzimy Dzień Przyjaciela, święto ważne, choć mało spopularyzowane, niestety. W dzisiejszych dziwnych, samotnych czasach przyjaciel jest kimś na wagę złota, kimś, kto dostrzeże w nas to, czego sami nie widzimy, otrze naszą łzę i będzie śmiał się z nami do końca świata i jeden dzień dłużej. Wielu sceptyków powie, że w dzisiejszych czasach prawdziwa przyjaźń jest niemożliwa, mamy przecież tysiące znajomych na portalach społecznościowych i to nam wystarcza.

I ja mam też wielu znajomych na takich portalach, ale przecież nie spotykam się z nimi, nie patrzę im w oczy i nie rozmawiam zmieniając barwę głosu w zależności od sytuacji. Nie usłyszę, jak drży im głos, gdy się martwią i nie zobaczę szeroko otwartych oczu ze zdziwienia. Tym właśnie różnią się ci, tak zwani znajomi w sieci, od przyjaciół w realu. No i jeszcze jedna drobna różnica - przyjaciel jest szczery aż do bólu i wie o nas to, czego nie wiedzą inni.

Z moimi przyjaciółkami znamy się od 63 lat i choć nie pamiętamy, jak nasze mamy wozily nas w wózkach, to przecież wiemy, że spędzałyśmy czas blisko siebie. Mieszkałyśmy też na wyciągnięcie ręki, choć oczywiście, żeby zobaczyć Krysę, trzeba było tę rękę nieco wyciągnąć. Po drodze można było pomachać Ali mieszkającej w domu po prawej. Do Wandy to był rzut beretem, bo dzielił nas tylko ogródek. Ewa mieszkała w samym środku naszych pięknych Obrzyc. Życie w tym z jednej strony (dla obcych) dziwnym, z drugiej (dla nas) cudownym miejscu, toczyło się spokojnie. Do przedszkola niestety nie chodziłam, bo byłam z tych chorowitych ... nie odczułam jednak jakiegoś straszego dyskomfortu, bo i tak życie towarzyskie na linii dzieci - rodzice tętniło tu od rana do nocy. Oczywiście latem chodziliśmy na nasze baseny, gdzie było jak na wakacjach. Spacerować z rodzicami, a właściwie z mamami, do Bobowicka, były niewątpliwą atrakcją. Potem przyszedł czas szkoły, byłyśmy w jednej klasie przez 8 lat i kontynuowałyśmy tę drogę w liceum. Czasy ogólniaka nas specjalnie nie rozdzieliły, bo znowu siedziałyśmy obok siebie w



ławkach. Dopiero potem każda poszła swoją drogą i na jakiś czas rozstałyśmy się. Miałyśmy różne zainteresowania i odrębne prace. Nasze życie osobiste też potoczyło się odmiennie.

Spotkałyśmy się tak naprawdę po wielu latach, które, jak się okazało, nic nie zmieniły w naszym wzajemnym stosunku. Każda ma swój bagaż doświadczeń i przeżyć, ale zawsze wsłuchujemy się uważnie w siebie i odczytujemy wiele z naszych twarzy. Spotykamy się regularnie i lubimy spędzać razem czas. Wspominamy nasze dzieciństwo, obrzyckich znajomych i rodziców. Przez ostatnie dwa lata pocieszałyśmy się nawzajem, gdy najpierw ja pochowałam tatę, a rok później Krystyna pożegnała mamę.

Kim są te przyjaciółki dla mnie? Kimś, na kim mogę polegać, z kim śmieję się głośno i szlocham bez ograniczeń. Te dziewczyny są też przedłużeniem dzieciństwa i młodości, żywym wspomnieniem miejsc i zapachów zachowanych na dnie duszy i serca.

Z okazji Dnia Przyjaciela ściskam je serdecznie i dziękuję, że są, bo jakby ktoś nie wiedział kim są przyjaciółki, to niech zapamięta, że „Prawdziwe przyjaciółki to takie kobitki, których nikt nie rozumie, a one rozumieją się bez słów”.

Mariola Solecka

Wybudowali plażę w Bledzewie

Z inicjatywy rady sołeckiej Bledzewa pod przewodnictwem **Olgi Kowala** powstała plaża. Prace rozpoczęły się już pod koniec



lata 2020 roku. W maju 2021 mieszkańcy w czynie społecznym zorganizowali miejsce plażowe nad brzegiem rzeki Obry. Jest to teren

często odwiedzany i znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie placu rekreacyjnego, na którym gmina zainstalowała między innymi wiatę, ławki i urządzenia sportowe. Obok znajduje się też stadion, gdzie organizowane są mecze i różne zawody strażackie.

Na budowę plaży wykorzystano część funduszu sołeckiego. Pomimo zaangażowania wielu osób, roboty nie odbyłyby się tak sprawnie, gdyby nie ciężki sprzęt użyczony przez **Piotra Nowickiego** z Bledzewa. Sołtys Bledzewa **Olga Kowala** dziękuję wszystkim, którzy pomagali w wybudowaniu plaży. Są to: **Marcin Kowala, Roman Polański, Mariusz Bialek, Ewelina Polańska, Aneta Chlopecka, Elżbieta Bialek, Robert Darul, Małgoś Nowacka, Krzysztof Sławiński, Anna i Kamil Dawidowicz, Piotr Ozimkiewicz, Manu Goldacker, Rainer Goldacker, Grzegorz Winnicki, Igor Budziak, Ola Ozimkiewicz, Celina Sławińska, Lila Sławińska, Kacper Kowala.**

Andrzej Chmielewski

Foto: Olga Kowala

Informacje ze Starostwa Powiatowego

ROCZNICA KONSTYTUCJI 3 MAJA

Złożeniem wieńców pod pomnikiem 1000-lecia w Międzyrzeczu władze samorządowe, przedstawiciele 17 Wielkopolskiej Brygady Zmechanizowanej, Państwowej Straży Pożarnej oraz Policji uczcili Święto Narodowe 3 Maja.



Skromna uroczystość rozpoczęła się o godzinie 10.00 i w tym roku odbyła się, niestety, bez udziału mieszkańców. Samorząd Powiatowy reprezentowała starosta Agnieszka Olender, wicestarosta Zofia Plewa oraz sekretarz Mirosław Leśny.

- Pamiętajmy, że to bardzo ważne święto i pomimo konieczności zachowania reżimu sanitarnego trzeba obchodzić je w sposób dumny i godny – mówi starosta. Pomimo aury, która dzisiaj zniechęca, życzę wszystkim mieszkańcom powiatu, by radośnie świętowali tę 230. rocznicę uchwalenia pierwszej w Europie i drugiej na świecie Konstytucji. Mam nadzieję, że za rok spotkamy się w bardziej liczniejszym gronie – dodaje.

KONKURS NA DYREKTORA SZKOŁY

Zarząd Powiatu Międzyrzeckiego ogłasza konkurs na stanowisko Dyrektora Liceum Ogólnokształcącego im. Heliadora Święcickiego w Międzyrzeczu.

Szczegóły dotyczące konkursu znajdują się w uchwale nr 35.2021 Zarządu Powiatu w Międzyrzeczu z dnia 11 maja 2021, która została umieszczona na stronie BIP Starostwa Powiatowego w Międzyrzeczu.

MATURY 2021 I EGZAMIN ÓSMOKLASISTY

Zakończyły się egzaminy maturalne, a przed absolwentami szkół średnich najdłuższe wakacje w ich szkolnym życiu. Mamy nadzieję, że wyniki z egzaminu



dojrzałości pozwolą uczniom na podążanie dalej wybraną drogą edukacyjną.

W maju zakończyły się również egzaminy dla uczniów klas ósmych szkół podstawowych. W zależności od uzyskanych wyników uczniowie będą mogli wybrać szkołę średnią, w której będą kontynuować naukę.

- Zapraszamy wszystkich ósmoklasistów do szkół prowadzonych przez Powiat Międzyrzecki. Mamy Liceum Ogólnokształcące w Międzyrzeczu i szkolnictwo zawodowe w postaci CKZiU. Obie szkoły gwarantują doskonałe warunki do nauki i rozwoju – mówi starosta Agnieszka Olender.

„ZAMEK MIĘDZYRZECKI WIOSNĄ”

Międzyrzecki zamek, mapę lub herb powiatu i stonogę Syriusza – maskotkę Unii Europejskiej namalowali najmłodszy



mieszkańcy Powiatu Międzyrzeckiego w ramach konkursu „Zamek Międzyrzecki Wiosną” zorganizowanego przez starostę Agnieszkę Olender oraz Łukasza Zaborowskiego. Za ciężką pracę maluchy z niepublicznego przedszkola „Jutrzenka” w Międzyrzeczu otrzymały od organizatorów nagrody.

To ważne, by uczyć lokalnego patriotyzmu i poczucia przynależności do większej społeczności. Poprzez taką zabawę łączymy przyjemne z pożytecznym. Uczymy o miejscu naszego zamieszkania, pokazujemy gdzie żyjemy i z czego możemy być dumni – mówi starosta..

Dzieci bezbłędnie znają ilość gmin w powiecie, wymieniły ich nazwy i dowiedziały się, że międzyrzecki zamek wybudował w przeszłości prawdziwy król.

To kolejny konkurs dla przedszkolaków, który odbył się z inicjatywy Łukasza Zaborowskiego działającego w ramach Europejskiej Akademii Młodych Liderów Wsi przy fundacji *Kuźnica im. Hugona Kollątaja* w Skwierzynie.

BUDYNEK WARSZTATÓW CKZiU W NOWEJ ODSŁONIE

Kończy się remont budynku warsztatów w Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego przy ulicy Marcinkowskiego. Starosta Agnieszka Olender spotkała się z dyrektorem szkoły Arturem Dudą na podsumowaniu obecnego etapu prac budowlanych. Budynek, w którym uczniowie oprócz zajęć praktycznych zdają również egzaminy zawodowe, został całkowicie odnowiony. Wyremontowane pomieszczenia poprawią nie tylko komfort pracy i nauki, ale zwiększą również zainteresowanie szkołą wśród młodzieży wybierającej swoje przyszłe miejsce edukacji.

Długo oczekiwana inwestycja o łącznej wysokości ponad 11.000.000 zł finansowana ze środków unijnych i wkładu



własnego Starostwa Powiatowego w Międzyrzeczu jest największą realizowaną w dotychczasowej historii CKZiU. Harmonogram prac budowlanych zakłada ukończenie remontu do końca czerwca 2021 r.

POSIEDZENIE ZARZĄDU POWIATU W SKWIERZYNIE

Podczas posiedzenia Zarządu Powiatu, które odbyło się 11 maja, jego członkowie dokonali wizytacji niemal gotowego już rodzinkowego domu dziecka, w którym zamieszka 14 podopiecznych Domu Dziecka im. Janusza Korczaka w Skwierzynie. Budynek jest jednym z dwóch, które



zagwarantują swoim mieszkańcom niezbędne warunki do komfortowej nauki i rozwoju - ogłoszono już przetarg, który ma wyłonić wykonawcę drugiego domu. Oprócz budynków mieszkalnych na przyległym terenie powstanie także nowa infrastruktura w postaci drogi dojazdowej, parkingu, boiska sportowego, siłowni oraz wiaty.

Zgodnie z ustawą z dnia 9 czerwca 2011 r. o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej, w jednym budynku nie



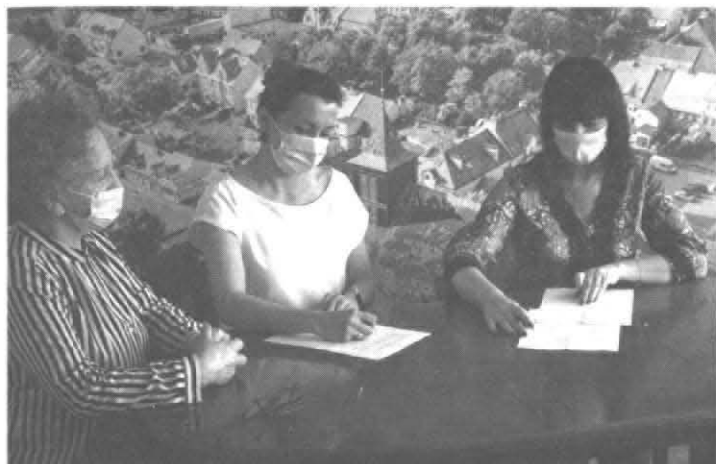
może mieszkać więcej niż 14 podopiecznych, a cały obiekt powinien być zorganizowany w taki sposób, by gwarantował warunki najbardziej zbliżone do tych, w jakich funkcjonują rodziny. Decyzja o budowie rodzinkowego domu dziecka umożliwi pozostanie podopiecznym w znanym otoczeniu, w swoich szkołach i w mieście, w którym zawiązali znajomości i przyjaźnie.

Oprócz członków Zarządu Powiatu w spotkaniu udział wzięły również Dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie Elżbieta Górna oraz Dyrektor Domu Dziecka im. Janusza Korczaka w Skwierzynie Katarzyna Ruta.

UMOWA POWIATU I GMINY BLEDEW

Starosta Powiatu Międzyrzeckiego Agnieszka Olender oraz Wójt Gminy Bledzew Małgorzata Musiałowska podpisały 10 maja br. umowę, według której Powiat i Gmina podzielią się po połowie kosztami przebudowy drogi powiatowej 1295F w miejscowości Sokola Dąbrowa w zakresie budowy i przebudowy chodnika i zjazdów.

Na realizację umowy strony zabezpieczą po 75.000 zł. Rolę inwestora będzie pełnił Powiat Międzyrzecki. To kolejna



już inwestycja współfinansowana przez samorząd powiatowy w partnerstwie z gminami, która wymiernie wpłynie na komfort życia mieszkańców.

DAROWIZNA

W imieniu Powiatu Międzyrzeckiego starosta Agnieszka Olender i wicestarosta Zofia Plewa podpisały akt notarialny przekazujący w darowiźnie Gminie Przytoczna działkę numer 84/7 w miejscowości Twierdzielewo. W imieniu Gminy, która wybuduje na działce plac zabaw, darowiznę przyjął Wójt Bartłomiej Kucharyk. Czekamy na efekt końcowy i powstanie obiektu, który będzie służył lokalnej społeczności.



Zdjęcie nr 1: <https://www.facebook.com/kucharbar>

ZAPROSZENIE NA „MASKARADĘ” DO MUZEUM

Zapraszamy na wystawę obrazów Julii Medyńskiej "Maskarada", która odbędzie się w dniach 23 maja - 26 czerwca 2021 r. w Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej im. Alfa Kowalskiego. Wystawę patronatem objęła starosta Agnieszka Olender.

Borys Morawiak
Starostwo Powiatowe w Międzyrzeczu



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.



Maskarada

Julia Medyńska WYSTAWA OBRAZÓW
23 maja – 26 czerwca 2021 r.

Wernisaż 22 maja godz. 17.00

WYSTAWA POD PATRONATEM STAROSTY MIĘDZYRZECKIEGO

Sukces uczniów z SP nr 2 w Międzyrzeczu

Na przełomie marca i kwietnia uczniowie klasy 6d wraz ze swoją wychowawczynią wzięli udział w programie „Zielone Laboratorium Lafarge”.

Jest to program edukacyjny, dzięki któremu dzieci mają możliwość poznania najważniejszych zagadnień ekologicznych w przystępny i atrakcyjny sposób oraz odkrywania, jak ich działania wpływają na środowisko. Uczniowie wzięli udział w zajęciach pobudzających do podejmowania dyskusji na ten temat i poszukiwania rozwiązań sprzyjających poprawie stanu naszego środowiska. Zwieńczeniem interesujących rozważań była realizacja projektu – wspólne wykonanie komiksu pokazującego, czego szóstoklasiści nauczyli się dzięki udziałowi w programie oraz jakie zmiany wywołał on w ich życiu codziennym. Tym samym powstała „Misja Lafusia”, której tytułowy bohater – postać wymyślona przez dzieci – przybywa ze specjalnego laboratorium swoim ekologicznym pojazdem, by pokazać ludziom, w jaki sposób wpływają na środowisko i co mogą zrobić, aby uczynić ten wpływ pozytywnym.

„Misja Lafusia” to zbiór 28 minikomiksów, w których bohater spotyka kolejnych uczniów klasy oraz ich wychowawczynię i udziela cennych porad dotyczących życia w stylu eko. Praca nad projektem bardzo zintegrowała klasę i pozwoliła rozwinąć umiejętność współpracy. Uczniowie poświęcili temu działaniu wiele godzin i sami podkreślali, jak bardzo pobudziło to ich kreatywność i wpłynęło na rozwój ich zdolności twórczych oraz językowych. Wysiłek klasy został nagrodzony – 6d otrzymała wyróżnienie w konkursie „Zielonego Laboratorium Lafarge” za swój oryginalny

MISJA
LAFUSIA



Zielone Laboratorium Lafarge
Klasa 6

Misja Lafusia to zbiór 28 minikomiksów

komiks. Warto wspomnieć, że uczniowie „Dwójki” – obok uczniów dwóch innych szkół – zdobyli jedną z trzech nagród w tym ogólnopolskim konkursie. To olbrzymi sukces, a przede wszystkim docenienie starań dzieci, które już podejmują kolejne działania, a w ich codzienności zaszły wielkie, ekologiczne zmiany! **Ogromne gratulacje dla Hani Balcerzak, Igi Bralczyk, Kingi Buszewskiej, Mai Dobosiewicz, Bartka Dobosiewicza, Olka Eberta, Karola Grocholewskiego, Dagmary Jędrzejczak, Marat Khyzniaka, Igora Kozłowskiego, Michaliny Kręciszewskiej, Kornela Książdza, Franka Lorenza, Natalki Majoweckiej, Alicji Matuszewskiej, Bartka Myrды, Stasia Myślickiego, Pascala Napierały, Tymka Niewiadomskiego, Jasia Paluszaka, Seweryna Stępnia, Natalki Środy, Anheliny**

Tsytsiury, Antosi Zamorskiej i Hani Zdanowicz.

Ogromne podziękowania dla wspierających nasz projekt – Teresy Flisikowskiej oraz dyrektor Katarzyny Dymel.

Aleksandra Biela

PS Moja 6d, jestem z Was bardzo dumna i ogromnie cieszę się, że jesteście! Z Wami każde działanie jest ciekawym doświadczeniem i prawdziwą przyjemnością!

Wasza Wychowawczyni



Widowisko „Pinokio” tuż tuż

Jedno z największych wydarzeń artystycznych, które odbędzie się po długiej pandemicznej przerwie w Międzyrzeczkim Ośrodku Kultury, zbliża się wielkimi krokami. Mowa oczywiście o



niesamowitym, pełnym czułości, wolności, ekologicznym, pachnącym lasem widowisku „Pinokio”.

To historia istoty naturalnej, drzewnej, która obserwuje kres jej świata świętego przez Drwała. Drzewniak dostaje się w ręce Geppetta, a ten nadaje mu kształt pajaca i imię Pinokio. Kukielka jednak ucieka, bo nie chce być

człowiekiem. Chce być wolna, nie rozumie ludzkich zasad i uczuć. Przeżywa dużo przygód dobrych i złych, doznaje też miłości ze strony Geppetta i Błękitnej Wróżki. Decyduje się poświęcić swoje życie, aby uratować swojego ojca z wnętrza rekina. W nagrodę Błękitna Wróżka przenosi Pinokia do

początku historii - do zniszczonej Krainy Drzew - tam przypomina mu, skąd się wywodzi i jakie jest jego zadanie, jako człowieka. Bo Pinokio-Człowiek to czuły narrator, osoba, która musi naprawić świat.

Nasze widowisko będzie wyjątkowe, bo łączące wszystkie sztuki sceniczne: aktorstwo, taniec, śpiew, a nawet akrobatykę. A to za sprawą sekcji działających w naszym ośrodku, które wystąpią w spektaklu – aktorzy sekcji teatralnej, Studio Tańca Gold, Artystyczne Formy Ruchu, chór Piccolo. Autorem scenariusza i reżyserem jest Izabela Splawska.

Miło jest nam poinformować, że na to niezwykle wydarzenie otrzymaliśmy dofinansowanie z Ministerstwa Kultury i to dzięki niemu będziecie mieli okazję obejrzeć je całkowicie za darmo.

W związku z tym, na widowisko dostępne będą wejściówki, które będzie można odebrać w kasie kina MOK od 1 czerwca. Jednak ze względu na wciąż obowiązujące obostrzenia sanitarne, nasza sala będzie mogła być wypełniona w zaledwie 50 %, dlatego dla jednej osoby dostępne będą max. 2 wejściówki.



Międzyrzecki Ośrodek Kultury

Z międzyrzeckiego ratusza

ROCZNICA MAJOWEJ KONSTYTUCJI

Z okazji 230. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja przedstawiciele lokalnych władz i służb mundurowych złożyli kwiaty przed Pomnikiem Tysiąclecia Państwa Polskiego.



Jako pierwsi Święto Konstytucji uczcili przedstawiciele Urzędu Miejskiego - burmistrz Remigiusz Lorenz oraz jego zastępcy Agnieszka Śnieg i Tomasz Markiewicz (*na zdjęciu*). Kwiaty przed pomnikiem złożyli też radni miejscy Andrzej Chmielewski, Grzegorz Skrzek i Marek Cieloch.

- Rocznica uchwalenia pierwszej w Europie i drugiej na świecie konstytucji powinna być dla wszystkich świętem dumy i radości. Dzień 3 maja to jedna z najważniejszych dat w historii Polski – podkreśla R. Lorenz. Delegacja 17. WBZ złożyła też kwiaty przed pomnikiem gen. Józefa Dowbor -Muśnickiego, który jest patronem międzyrzeckiej brygady.

Ze względu na restrykcje związane z pandemią koronawirusa, uroczystość miała bardzo skromny scenariusz. Odbyła się bez udziału mieszkańców, oficjalnych przemówień, kompanii honorowej, orkiestry oraz pocztów sztandarowych szkół, zakładów pracy i instytucji.

ZIELONAREWOLUCJA

Aż 11 zrewitalizowanych miejsc na terenie całego



miasta, dofinansowanie na przeszło 4,6 mln zł i około 40 tys. posadzonych drzew, krzewów, a także nowe ławki, kosze, ścieżki oraz nowa

infrastruktura rekreacyjna, to tylko krótkie wyliczenie niektórych korzyści, jakie przyniósł miastu i jego mieszkańcom realizowany w latach 2017-2020 projekt pod nazwą „Rozwój i zagospodarowanie zieleni miejskiej i terenów rekreacyjnych w Międzyrzeczu”.

Międzyrzecz skorzystał ze swojej szansy na przeprowadzenie tak dużej inwestycji w infrastrukturę zieleni dzięki dotacji uzyskanej w ramach konkursu z Programu Infrastruktura i Środowisko. Pieniądze dla naszego samorządu zostały przyznane przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej (NFOŚiGW).



W ramach projektu w ciągu ostatnich trzech lat Urząd Miejski w Międzyrzeczu przeprowadzał systematyczną metamorfozę kolejnych części miasta zmieniając Międzyrzecz w miasto pełne kwiatów i zieleni, w którym nie brak atrakcyjnych miejsc do spacerów, rekreacji oraz odpoczynku. Przemianie poddano m.in. międzyrzeckie Planty, Park przy ul. Stoczniovców Gdańskich, Bulwar Jana Pawła II, czy mocno do niedawna zdegradowany tzw. Kaczy Dołek.

Dzięki środkom z NFOŚiGW udało się także wprowadzić do przestrzeni miejskiej coraz bardziej popularne łąki kwietne. W naturalny niemal sposób zlokalizowano je m.in. w miejscu dotychczasowej Łąki Kolejowej, a także na zrewitalizowanych terenach przy Folwarku. Zyskaliśmy dzięki temu kolejne urokliwe miejsca do wypoczynku i rodzinnych spacerów. Międzyrzeckie łąki stają się terenami bardzo istotnymi także ze względu na jakość środowiska naturalnego. Łąki kwietne to ostoja dla dzikich zapylaczy, a także nasi najlepsi sprzymierzeńcy w czasach nasilających się okresów suszy.

Choć wiosna jak dotąd piękną pogodą nas nie rozpieszcza, to zakończona w zeszłym roku inwestycja z każdym kolejnym dniem pokazuje coraz wyraźniej swój

niezwykły potencjał. Parki, skwery i bulwary, które w ramach projektu przeszły niesamowitą metamorfozę zaczynają coraz wyraźniej zapełniać się kwiatami, cieszyć oko zielenią traw i krzewów. Budząca się do życia przyroda przyciąga natomiast coraz silniej mieszkańców miasta, dla których właśnie ten projekt został zrealizowany.

Dzieci bawiące się w parkach i dorośli spędzający czas na spacerach i wspólnych rozmowach, w pięknym otoczeniu przyrody, to najważniejszy efekt tego ważnego dla miasta projektu.

Całkowity koszt kwalifikowany projektu: 5.461.040,30 zł, dofinansowanie: 4.641.884,25zł.



GMINA STAWIA NA BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE

Międzyrzecz przystąpił do międzygminnej spółki, której celem jest rozwój budownictwa mieszkaniowego. Podpisy pod dokumentem złożyli m.in. wicepremier Jarosław Gowin, wiceminister rozwoju, pracy i technologii Anna Kornecka i burmistrz Remigiusz Lorenz.

Podczas spotkania w Sali Ziemi w Poznań Congress Center burmistrzowie i prezydenci 14 lubuskich i wielkopolskich miast podpisali akt erekcyjny w sprawie utworzenia spółki SIM Krajowy Zasób Nieruchomości-Zachodni. Podpis pod tym dokumentem złożył m.in. burmistrz Międzyrzecza Remigiusz Lorenz.

- Celem spółki jest rozwój budownictwa komunalnego. Dzięki niej otrzymamy za darmo działkę pod nowe bloki wielorodzinne i mamy szansę na rządową dotację na rozpoczęcie inwestycji – informuje burmistrz.

Przed podpisaniem dokumentu uczestnicy obejrzeli prezentację multimedialną na temat partnerskich gmin. Mogli poznać m.in. atuty gospodarcze naszego regionu, ale także jego zabytki i plany rozwoju. – Herb Międzyrzecza został



umieszczony jako pierwszy na akcie erekcyjnym. Jestem przekonany, że to dobra prognoza dla Międzyrzecza – komentuje burmistrz.

O planach dołączenia Międzyrzecza do międzygminnej spółki informowaliśmy już w lokalnych mediach i gminnych stronach w internecie. Przypominamy, że nowe budynki wielorodzinne mają powstać na działce przy drodze z ulicy Winnicy do wsi Święty Wojciech. Gmina wystąpiła już z wnioskiem o dotację w wysokości 3 mln zł na rozpoczęcie tej ważnej dla Międzyrzecza i mieszkańców inwestycji.

W kraju powstaje kilkanaście podobnych spółek, które mają być kołem zamachowym rozwoju budownictwa komunalnego.

ZWIERZAKI CZEKAJĄ NA OPIEKUNÓW

Przedstawiciele władz miasta i prezes fundacji Cztery Łapki Irena Buzarewicz odwiedzili schronisko w Młodolinie, w którym przebywają bezpieczne psy i koty z naszej gminy.

W schronisku w Młodolinie koło Dobiegniewa przebywa obecnie 30 kotów i psów z naszej gminy. Za ich pobyt, karmę i opiekę weterynaryjną płać władze miasta. 6 maja urzędnicy i Irena Buzarewicz pojechali do schroniska sprawdzić, czy zwierzęta mają tam odpowiednie warunki. – Są pod stałą opieką



weterynaryjną. Mają dobrą karmę. Najważniejsze jest jednak to, że są wesołe i przyjazne, co świadczy, że mają tam dobre warunki – komentuje I. Buzarewicz. Z wyników kontroli jest zadowolony także T. Markiewicz. – Zwierzęta mają odpowiednie, schludne i ocieplane kojce, są odrobaczone, właściwie odżywiane i raz w tygodniu ich stan zdrowia sprawdza weterynarz – opowiada.

Zachęcamy mieszkańców do adoptowania zwierzątek z naszej gminy. Ich zdjęcia i warunki adopcji są dostępne na stronie internetowej schroniska: www.schronisko.mlodolino.pl.

(Na zdjęciu zastępca burmistrza Tomasz Markiewicz)

ROCZNICA ZAKOŃCZENIA WOJNY

Przedstawiciele władz gminy i jednostki wojskowej złożyli kwiaty i zapalili znicze przed Pomnikiem Weteranów. Uczcili w ten sposób pamięć ofiar i uczestników II wojny światowej. W uroczystości wzięli udział wojskowi z 17. Wielkopolskiej Brygady Zmechanizowanej oraz samorządowcy z Urzędu Miejskiego i Rady Miasta. Kwiaty przed Pomnikiem Weteranów na Podzamczu złożyła delegacja „siedemnastej” na czele z zastępcą dowódcy brygady płk. Markiem Pieniakiem, radni miejscy Maria Kijak i Andrzej Chmielewski oraz burmistrz Remigiusz Lorenz i jego zastępca Tomasz Markiewicz.

Burmistrz powiedział, że II wojna była najokrutniejszym i najkrwawszym konfliktem zbrojnym w historii ludzkości. – Pochłonęła około 60 milionów ludzi, w tym ponad 6 milionów Polaków.

Z uwagi na obostrzenia związane z pandemią koronawirusa, uroczystość odbyła się bez udziału mieszkańców, przedstawicieli organizacji kombatanckich, pocztów sztandarowych i kompanii honorowej.

(Na zdjęciu: Kwiaty przed Pomnikiem Weteranów złożył m.in. burmistrz Remigiusz Lorenz)

UKS KORONA W DESZCZU MEDALI

Podczas ostatniej edycji Pucharu Polski Młodzików i Młodziczek oraz Kadetów i Kadetek w Sumo zawodnicy Uczniowskiego Klubu Sportowego Korona zdobyli cztery medale, w tym jeden złoty.

Prestiżowe zawody rozegrane zostały w Nowinach koło Kielc. Powiat międzyrzecki reprezentowali młodzi sportowcy z UKS Korona, który działa przy Szkole Podstawowej w Kaławie. Podczas walk z zawodnikami najlepszych klubów w Polsce kolejny raz potwierdzili swoje mistrzowskie przygotowanie i apetyt na zwycięstwa. Aż dwa medale – złoty w kat. 85 kg. I brązowy w kat. 95 kg. - wywalczył Szymon Zajac. Na trzecim stopniu podium stanęli natomiast Zuzanna Czapezyk w kat. 65 kg oraz Dominik Dąbrowski w kat. +70 kg.

Gratulujemy młodym mistrzom i ich trenerowi Krzysztofowi Idzikowskiemu.



Informacje z USC w Międzyrzeczu

Urodzenia:

1. Wojciech Barszczak s. Daniela i Justyny
2. Emil Jachimczak s. Rafała i Kingi

3. Martyna Kosmala-Lisek c. Mariusza i Justyny
4. Oliwia Łukasiewicz c. Marka i Sylwii
5. Leon Andrzej Poterski s. Grzegorza i Iwony

Zgony:

1. Czesław Biernacki ur. 1924 zam. Bobowicko
2. Lucjan Dymarczyk ur. 1936 zam. Międzyrzecz
3. Danuta Leszczewska ur. 1949 zam. Pniewo
4. Jan Piątysek ur. 1947 zam. Międzyrzecz

JAK MIŁO BYŁO W OBRAWALDE (część 1)

Relacja z lat 20. i 30., zapisana przez Leona Wabinskiego, mieszkańca przedwojennych Obrzyc

Dzieciństwo to kraj, przez który podróżujemy nieświadomie. Dotarliśmy do granic, oglądamy się i nagle widzimy pejzaż. Ale jest już za późno.

Éric-Emanuel Schmitt

Kiedy się zestarzejesz i masz więcej spokoju, twoje myśli coraz częściej ulatują do przeszłości. Dumasz dużo o dzieciństwie, zwłaszcza o latach w twoim starym domu, gdzie się urodziłeś, gdzie dorastałeś, gdzie byłeś u siebie. Myślisz o swoich towarzyszach zabaw z dzieciństwa, kolegach ze szkoły, sąsiadach, o wszystkich



ludziach, którzy tam mieszkali i których znałeś.

W głębi umysłu pojawiają się znajome twarze, dobrze znane postacie i ich gesty, doniosłe wydarzenia, o których ciągle pamiętasz. I możesz zobaczyć oczyma wyobraźni ojczysty krajobraz, lasy sosnowe, piaszczyste gleby, rzekę Obrę i pobliskie jeziora. Potem mówisz sobie: „Jak miło było w Obrawalde, w małym miasteczku nad Obrą, w pobliżu miasta powiatowego Międzyrzecz w Marchii Granicznej”.

Nazwa Obrawalde wiązała się ze szpitalem o tej samej nazwie, który też był miejscem zamieszkania pracowników i ich rodzin. Pod względem lokalizacji i klimatu miejsce to można nazwać uzdrowiskiem, gdyby nie to, że zostało wybrane jako teren zakładu zdrowia psychicznego, który powstał tam w latach 1901–1904. W pewnym sensie było to klimatyczne uzdrowisko dla pracowników instytucji, którzy tam mieszkali i ich rodzin. Później uzdrowiskiem stało się także dla pacjentów z chorobami płuc, którzy zostali tu umieszczeni w celu leczenia i dla dzieci potrzebujących rekonwalescencji.

W latach dwudziestych XX w., oprócz oddziałów dla chorych psychicznie i nerwowo, powstała klinika dla pacjentów z chorobami płuc oraz ośrodek sanatoryjny dla dzieci kalekich, ponieważ idealne



położenie wśród lasów i suchy wiejski klimat umożliwiły zwiększenie potencjału leczniczego tutejszego szpitala również w tego rodzaju leczeniu.

Oprócz psychiatrów i neurologów sprowadzono do lecznicy również pulmonologa i pediatrę, którzy zamieszkali tu wraz z rodzinami. Później powstała także klinika ginekologiczna i szpital położniczy, do których znowu zatrudniono ginekologa i nowy personel.

Droga do instytucji wiodła nową szosą w kierunku Pszczewa, skąd skręcało się w lewo w aleję lipową, aby wreszcie dotrzeć do dużej bramy wjazdowej, nad którą widniała nazwa OBRAWALDE, napisana wielkimi literami na półokrągłym łuku. Na prawo od bramy znajdowało się wspaniałe boisko sportowe dla mieszkańców Obrawalde, które wcześniej było zwykłą łąką. Gdy weszło się dwuskrzydłową bramą wejściową, która była zawsze otwarta, to wkrótce stało się przed dużym, imponującym budynkiem administracji, zbudowanym z czerwono-żółtych cegieł



klinkierowych. Nieco po prawej stronie w parku widniała willa dyrektora. Po lewej stronie znajdował się dom ogrodnika i inspekty ze szklarnią. Wszystko to tworzyło przyjemną, poukładaną całość. To było pierwsze dobre wrażenie, jakie wywierał na odwiedzających szpital. Gdy weszło się po szerokich kamiennych schodach do budynku administracji i przeszło potężnymi drzwiami wejściowymi do hallu z kolorowymi płytkami podłogowymi, to portiernia znajdowała się natychmiast po prawej stronie. Tam mieściła się również centrala telefoniczna i urząd pocztowy. Po lewej stronie był sekretariat dyrektora. Hall był imponujący ze swoimi kolumnami, kolorowymi ścianami i neogotyckim sklepieniem sufitem. Z hallu wchodziło się do szerokiego korytarza z dużymi oknami. Znajdowała się tam apteka szpitalna i laboratorium. Po lewej stronie można było się udać do poszczególnych biur budynku administracji, do urzędu stanu cywilnego, biura do spraw ekonomicznych, biura kadr, a zaraz po lewej stronie do głównej kasy. Po prawej stronie za budką odźwiernego [ojciec autora był odźwiernym- przyp. tłum.] znajdowało się jego mieszkanie, naprzeciwko Instytutu Rentgenowskiego i Radiacyjnego. Kolejne schody prowadziły do tylnego wyjścia z budynku administracji i do dużej sali ze sceną i galerią.

(Koniec części pierwszej, c.d.n.)

Katarzyna Sztuba - Frąckowiak



SALON MEBLOWY KITA

MIĘDZYRZECZ
UL. REYMONTA 4
797 750 252
605 435 211



czynne: poniedziałek-piątek 9.00-17.00, sobota 9.00-13.00

Biuro Rachunkowe

mgr Anna Trapszo
 (Licencja Ministra Finansów)

Firma działa na rynku od 1999 r.

Kompleksowa obsługa księgowo-kadrowa

- pełna rachunkowość
- uproszczone formy rachunkowości
- kadry-płace
- udzielanie porad w zakresie prowadzonej działalności gospodarczej
- pomoc przy otwieraniu i zamykaniu działalności
- sporządzanie deklaracji podatkowych
- weryfikacja ksiąg rachunkowych i podatkowych
- zwrot VAT za materiały budowlane
- ROZLICZENIA ROCZNE

ZAPRASZAMY !!!

czynne : Pn - Pt 7.30 – 15.00
 tel. 95 741 18 79, kom. 695 985 459

Auto-Serwis Stanisław Łeskiewicz

SPRZEDAŻ OPON NOWYCH I UŻYWANYCH W ROZMIARACH 13" -22"
 PRZY ICH ZAKUPIE MONTAŻ GRATIS!

* naprawy bieżące * wymiana oleju * remonty silników * wymiana pasków rozrządu
 * pełny serwis klimatyzacji (płukanie, odgrzybianie, nabijanie)
 *UDZIELAMY GWARANCJI NA USZKODZENIA MECHANICZNE.



WYMIANA
NAPRAWA
SERWIS



tel. **507 158 267**

66-300 Międzyrzecz, ul. Zawadzkiego 51

MEBLE NA WYMIAR

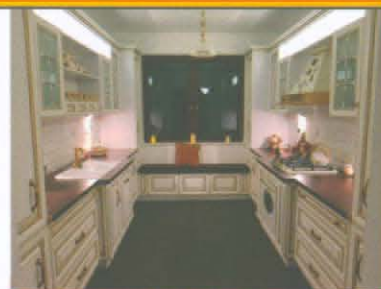
DORADZTWO PROJEKT WYKONANIE

**USŁUGI
 TRANSPORTOWE**

DO 3,5t * KRAJ - ZAGRANICA

kom. **509 468 499**

krychuk1@wp.pl



- *Szafy wnebowe
- *Kuchnie
- *Witryny
- *Garderoby
- *Nietypowe zabudowy

www.miedzyrzeczmeble.pl



PINOKIO



MIĘDZYRZECKI OŚRODEK KULTURY
PREMIERA 19/20 CZERWCA 2021
19.06 / godz. 15:00 - OBSADA II, godz. 18:00 - OBSADA I
20.06 / godz. 12:00, 15:00 - OBSADA II, godz. 18:00 - OBSADA I
Wejściówki dostępne w kasie kina MKK od 7 czerwca

WIDOWISKO POD PATRONATEM BURMISTRZA MIĘDZYRZECZA REMIGIUSZA LORENZA





STADION MIEJSKI
im. Adama Szańtruczka

FINAŁ FORTUNA PUCHAR POLSKI

NA SZCZEBŁU LUBUSKIEGO ZPN
MIĘDZYRZECZ, 3 CZERWCA 2021



CARINA
GUBIN

VS

LECHIA
ZIELONA GÓRA



MIĘDZYRZECKI OŚRODEK SPORTU I WYPOCZYNKU
3 CZERWCA (CZWARTEK), GODZ. 17:00

YouTube
RELACJA LIVE

TVP 3 SPORT
GORZÓW
WIELKOPOLSKI



Patronat Honorowy Marszałek
Województwa Lubuskiego
Elżbiety Anny Połak



Dominika Orlik 333



Foto Jakub Gzella

zdjęcia do tekstu na str.45



Dominika Orlik 333



Międzyrzecz Poznańska 106



Możliwość: zamówienia telefonicznie lub mailowo, magazynowania, projekt kuchni, magazynowania, zakupu na raty...

BLACK RED WHITE

MEBLE
BEST

LIBRO

wajnert

PUSZMAN

VOX

FORTE

MEBLE *Hojda*

Santander

www.walokompserwis.pl



- * instalacja i naprawa sys. Windows
- * konfiguracja routerów
- * konfiguracja internetu
- * składowanie zestawów komputerowych
- * usuwanie wirusów i zainfekowanych plików
- * odzyskiwanie danych
- * montaż monitoringu (podgląd w telefonie kom.)
- * montaż systemów alarmowych GSM

- * Serwis Laptopów oraz telefonów kom.
- * Opieka informatyczna - Certyfikat gw. stałą cenę
- * Tworzenie Banerów 200x100 i inne
- * Tworzenie oraz prowadzenie stron www
- * Tworzenie projektów graficznych
- * Sprzedaż pod potrzeby klienta
- * Sprzedaż oprogramowania antywirusowego, tusze, tonery, pendrive, karty pamięci, dyski...

Wieloletnie doświadczenie na rynku



USŁUGI
INFORMATYCZNE
ORAZ SPRZEDAŻ
(z dojazdem do klienta)



Twoja
Reklama i ogłoszenie
w Gazecie Powiatowej
lub na stronie internetowej
www.powiatowa.com.pl

tel. 695-21-26-52

Ekspresowa naprawa**PROTEZ ZĘBOWYCH**

tel. 0957412411 695261080

Danuta Sawka

Pracownia Protetyczna

Międzyrzecz os. Generała Sikorskiego 7

CZYNNE

PONIEDZIAŁKI I ŚRODY W GODZINACH 8.00-17.00
WTORKI, CZWARTKI I PIĄTKI W GODZINACH 8.00-15.00**Gabinet Stomatologiczny**lek. stom. **Zdzisław Sobkowiak**

Międzyrzecz os. Centrum 3B

tel. 95 741 2803

przyjmuje:

poniedziałek, środa, czwartek -
- 16.00 - 18.00, wtorek - 9.00 - 12.00**STANISŁAW KLISOWSKI**

specjalista otolaryngolog

Choroby uszu, nosa i gardła u dzieci i dorosłych.

Zabiegi operacyjne w narkozie.

Badanie słuchu audiometryczne.

11 i 25.06.2021r. w godz. od 15:00 do 16:00

Międzyrzecz, os. Centrum 3 przy aptecę

"Aspirynka" (wejście od strony osiedla)

Rejestracja telefoniczna: 608 802 553

Pracownia protetyczna

* Materiały wysokiej jakości

* Prace wykonane

z najwyższą starannością

**NAPRAWA PROTEZ**

Grażyna Grocholewska

ul. Mieszka I 23

66-300 Międzyrzecz

tel. 668 461 439

Janusz Jaskowicz**Specjalista ortopedii
i chirurgii urazowej**

Przyjmuje w środy

w godzinach od 15:00 do 17:30

66-300 Międzyrzecz ul. Konstytucji 3 Maja 16

- gabinety "Nagietek" obok sklepu medycznego

tel. 691 37 86 86

POWIATOWA

Zapraszamy do czytania nas w sieci:

Numery archiwalne POWIATOWEJ:

Biblioteka Cyfrowa

Uniwersytetu Zielonogórskiego:

<https://zbc.uz.zgora.pl/dlibra/publication/6127>[7#structure](#)**GABINET UROLOGICZNY**lek. med. **Roman Turowski**

specjalista urolog

(badania USG układu moczowego i prostaty)

przyjmuje we wtorki i czwartki

w godzinach 15.30 - 16.30

Międzyrzecz ul. Wojska Polskiego 16

tel. 601 911 019

**SPECJALISTYCZNA
PRAKTYKA LEKARSKA
"JEDNO SERCE"**lek. **Katarzyna Grela-Cyndecka**

Specjalista Chorób Wewnętrznych

Kardiolog

EKG, ECHO SERCA, HOLTER EKG,
HOLTER CIŚNIENIOWY, TEST WYSIŁKOWYMIĘDZYRZECZ ul. 30 Stycznia 35A
rejestracja telefoniczna 517057501

Życie z pasją Jadwigi Świerzko

„Życia nie można wybrać, ale można z niego coś zrobić” – powiedział Peter Lippert. I tak zawsze się dzieje. Sztuką jest, by dodatkowo to życie wzbogacić pasją, dodać mu barwy i celowości.

Jadwiga Świerzko z Trzciela od zawsze kochała przyrodę, zachwycała ją piękno natury. A wszystko to zaczęło się od pewnego epizodu, od szkolnej wycieczki do lasu. Było to dziesiątki lat temu wczesnym rankiem – „w kropkach rosy odbijało się słońce, było to cudowne zjawisko”. I to był początek jej niezwyklej fascynacji



przyrodą. Ona wciąż trwała chociaż pasjonatka przez lata całe musiała się skupić na nauce, pracy zawodowej, rodzinie. Skończyła Liceum Pielęgniarskie w Obrzycach, zdobyła odpowiedzialny i trudny zawód. Z uśmiechem i szacunkiem wspomina dzisiaj swoją nauczycielkę z tamtych lat – Małgorzatę Jasińską. A potem była praca w służbie zdrowia, niełatwa i absorbująca. Przyroda, jej urok ubarwiały jednak zawodową codzienność. Życie rodzinne, wychowywanie dwójki dzieci wzbogacały czas i wypełniały go szczerze. Mijały lata, aż nadszedł czas emerytury. – Zastanawiałam się, co będę robiła na emeryturze – wspomina. Rozmawiałam o tym z koleżankami. Raptem po intensywnych latach p. Jadwiga miała nadmiar wolnego czasu. Wróciły dziecięce wspomnienia i zapamiętane obrazy z leśnej wycieczki. A może będę utrwałała to przyrodnicze piękno? - Takie zadała sobie wówczas pytanie. I to był strzał w dziesiątkę.

Kupiła aparat i zaczęła swoją przygodę z fotografowaniem. Mogła wreszcie realizować swoją pasję. - Przyroda to mój konik, moja radość, a jej obserwacja to niezwykle przeżycia. Fotografuje, jak mówi jej syn – Krzysztof, widoki, kwiatki i ptaszki. I jeszcze motyle. Są to piękne fotografie, prawie artystyczne, chociaż wykonuje je nie



zawodowiec. Jadwiga Świerzko nie uczyła się fotografii, ale jej zdjęcia są odbiciem zauroczenia autorki przyrodą. Niezwykłą sztuką jest przecież utrwalenie na kliszy piękna, ulotności cudów przyrody, jej niezwykłości. Pojawiają się na nich polne kwiaty, barwne ptaki, drzewa, piękne motyle, zjawiska przyrodnicze i wszystko to, co zachwyca swoją wspaniałością. Autorka na rowerze przemierzała okoliczne pola, łąki, zagajniki, lasy i fotografowała piękno natury, jej niezwykłość i wyjątkowość, które potrafi dostrzec i zauważyć. Każdy zwykły spacer dostarcza jej ciekawych obrazów oraz okazji do zachwytów i przyrodniczych obserwacji. Nawet widoki z okna mieszkania czy z balkonu są okazją do oglądania ptasich i roślinnych fantastyczności. Właśnie teraz ptaszek – kopcuszek na drzewie naprzeciwko mojego okna buduje gniazdo, tylko wilgi i mazurki na nim nie osiedliły się – opowiada. Ptasi świat jest bardzo ciekawy- dodaje trzcielanka. Uwielbia również kwiaty, wszystkie – te rzadkie, rosnące naturalnie i te oryginalne, szczególnie pielęgnowane, egzotyczne. Na skwerku przed swoim blokiem zrobiła mały kwiatowy ogródek i tam rosną jej ulubione roślinki. Godzinami potrafi opowiadać o kwiatkach i drzewach, o ich urodzie i charakterystycznych



szczegółikach. Niesamowicie dużo wrażeń przyrodniczych przywiozła z Majorki, z pobytu u córki Beaty. Oczywiście fotografii również. Szczególnie zachwyciły ją kwitnące, różnokolorowe, wszędobylskie oleandry. Ale podziwia wszystkie rośliny- przylaszczki, kwitnącą cykorię, rozwijające się liście buków, hibiskusy, stokrotki, tulipany i pnące się po murach śródziemnomorskie piękne kwiaty. Bo przyroda to coś fantastycznego – opowiada Jadwiga Świerzko. I jest to wdzięczny temat fotograficzny. A ten znajduje również w lesie, bo też on jest skarbnicą przyrodniczych osobliwości. Las to moje dzieciństwo, mieszkłam blisko niego - mówi moja rozmówczyni. W Trzcielu także ma do lasu blisko, często można w nim ją spotkać. Lubi bowiem, a wręcz kocha grzybobranie. Kiedyś dochodziło także zbieranie jagód. Jadwiga Świerzko przyrodę nie tylko fotografuje, ale potrafi z niezwykłą pasją o niej opowiadać. Jej wiedza na ten temat jest duża, nazwami roślin i ptaków posługuje się w sposób imponujący. Lata fascynacji światem przyrody zrobiły swoje. Pasjonatka swoim hobby zaraziła również swoją szwagierkę, która również odkryła niezwykłość obserwacji życia natury.

Fotografie p. Jadwigi zachwycają wszystkich, można je było kiedyś oglądać w trzcielskim domu kultury. Były w nim dwie wystawy jej fotografii. Jedna dotyczyła ptaków, a druga kwiatów i zjawisk przyrodniczych. Może będą następne, a może te piękne obrazy fotograficzne ozdobią kiedyś jakieś wnętrza i dostarczą widzom niesamowitych wrażeń estetycznych? Są tego warte, a ich autorka jest godna podziwu za swoje wspaniałe hobby.

Leśniczy Henryk Mudrecki z Brójec



- **Heniu, jesteście sąsiadami od 30 lat, chodziliśmy do jednej klasy w Szkole Podstawowej w Brójcach, skończyłeś Technikum Leśne w Rogozińcu i cały czas pracujesz jako leśniczy w Nadleśnictwie Trzciel. Z moich wyliczeń wynika, że niedługo osiągniesz wiek emerytalny. Co sprawiło, że wybrałeś ten zawód?**

- Mój wujek Edward Mudrecki był leśniczym w leśnictwie Ryki w Nadleśnictwie

Brójce. Zainspirował mnie swoją postawą. Często bywałem u niego w leśniczówce i spodobało mi się takie życie. Swoją pracę w Nadleśnictwie Trzciel rozpocząłem 01.09.1977 r. jako stażysta. Po skończonym stażu pracowałem jako podleśniczy w leśnictwie Nowy Świat, a później jako leśniczy, gdzie pracuję do chwili obecnej. Na emeryturę planuję odejść 31.01.2022 r., po blisko 45 latach pracy.

- **Jaki jest teren twojego działania i co jest największym wyzwaniem dla ciebie w tej pracy?**

- Teren leśnictwa Nowy Świat wynosi 2044 ha. Największym wyzwaniem dla leśnika są uprawy (sadzenie młodych lasów). Dbam o utrzymanie lasów w jak najlepszej kondycji. Wbrew pozorom, nie jest to wcale łatwa praca. Jest także wiele spraw związanych z administracją.

- **W naszych lasach można spotkać wiele różnych zwierząt. Czy w kontakcie ze zwierzętami przeżyłeś jakąś historię, albo zabawną przygodę?**

- W ciągu tych wielu lat było też wiele ciekawych historii, ale jedną pamiętam szczególnie. Między Brójcami a Lutolem Suchym na niewielkiej łące spotkałem żerującego rogacza. Zauważyłem, że coś niezwykłego zdobi jego łeb. Pomyślałem - to chyba peruka! Jeszcze raz na niego spojrzałem i już byłem pewny, że się nie mylę. Zobaczyłem pięknego rogacza perukarza. Ten wspaniały widok mam przed oczami do dzisiaj.

- **Czy w naszych lasach są zwierzęta, które potrzebują szczególnej opieki?**

- W naszych lasach pożywienie zwierzęta zdobywają samodzielnie. Jeżeli zdarzają się srogie zimy, to Koło Łowieckie dokarmia zwierzęta. Są specjalne karmniki i miejsca, w których zwierzęta znajdują jedzenie.

- **Czy to prawda, że na terenie twojego obwodu można spotkać wilki?**

- Od pewnego czasu na terenie leśnictwa można spotkać wilki. Sam widziałem watahę pięciu wilków. Różne historie krążą na ich temat, lecz ja niczego złego nie doświadczyłem.

- **Często spaceruję po lesie i widzę różne gatunki drzew, nie wszystkie rozpoznaję. Jakich jest najwięcej w lasach objętych Twoją opieką?**

- Na terenie leśnictwa Nowy Świat w

przeważającej ilości występują: sosna pospolita, brzoza brodawkowata, dąb.

- **J a k i e**

charakterystyczna rośliny rosną w naszych lasach?

- Na terenie leśnictwa Nowy Świat znajduje się rezerwat przyrody „Czarna Droga” (na zdjęciu).

Rezerwat został powołany zarządzeniem Ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego z dnia 23 czerwca 1972 na powierzchni 14,10 ha. W 1989 został powiększony do 21,95 ha i taką powierzchnię zajmuje do tej pory. Do charakterystycznych roślin należą: listera jajowata, storczyk plamisty, podejźrzon księżycowaty, widłaki, paprotka zwyczajna i bluszczyk pospolity.



- **Często słyszę w telewizji, że polskie lasy są wielkim śmietnikiem. Czy tak jest naprawdę?**

- Choć trudno to w uwierzyć, wielu ludzi nadal wyrzuca śmieci do lasu. Głównym założeniem ustawy śmieciowej było zlikwidowanie dzikich wysypisk śmieci. Rzeczywiście pokazuje jednak, że ludzie jak wyrzucali odpady do lasu, tak wyrzucają nadal – mimo tego, że mogą legalnie się ich pozbyć w ramach uiszczanej opłaty za wywóz śmieci. Dużym problemem są też odpady budowlane, za których wywóz trzeba dodatkowo płacić. To przykre, że ludzie traktują las jako wysypisko śmieci.

- **Wiem, że jesteś również myśliwym. Czy istnieje związek między środowiskiem leśników a myśliwych, bo nie wszyscy leśnicy są myśliwymi i odwrotnie.**

- Oczywiście, że istnieje związek. Myśliwi współpracują z leśnikami i odwrotnie. Gospodarka leśna jest bardzo mocno związana z łowiectwem. Plany łowieckie zatwierdzają nadleśniczowie i oni rozliczają z ich wykonania koła łowieckie. Mając profesjonalną wiedzę i doświadczenie, leśnicy są gwarantem właściwego prowadzenia gospodarki łowieckiej. Sukcesy widać gołym okiem. Polski model łowiectwa uznawany jest jako jeden z najlepszych sposobów gospodarowania zwierzyną. Liczebność praktycznie wszystkich gatunków co roku się zwiększa, i to zarówno tych łownych jak i chronionych. Tego dokonali razem myśliwi i leśnicy. Na terenie leśnictwa Nowy Świat współpraca pomiędzy myśliwymi i leśnikami układa się wzorowo, i z tego bardzo się cieszę. Na emeryturze mój kontakt z lasem pozostanie. Jako myśliwy nadal będę dbał o las, bo jest to nasze bogactwo. Las jest przyjacielem, człowieka, a o każdą przyjaźń należy dbać.

Dziękuję za rozmowę. Cieszę się, że tak myślisz. Ja także uważam, że wszyscy musimy dbać o las dla przyszłych pokoleń. Szkoda, że nie wszyscy ludzie tak sądzą.

Halina Pilipczuk



Wiosenne rozmyślenia o północy w sosnowym lesie

Tytuł może zaintrygować, ale nie będzie to o niczym romantycznym, ani strasznym. Choć kto wie ... Myślę, że Kęszycza Leśna kryje wiele tajemnic. Jedna z naszych sąsiadka poszła na grzyby do – jak mówiła – dużej budowli w lesie, jakby stodoły. Kręcili się tam jacyś mężczyźni. Może to był hangar lub inny budynek o przeznaczeniu militarnym. Złęka się i uciekla. A moi wszechwiedzący uczniowie, jeszcze jak byli tu Sowietci, powiadomili mnie, że Rosjanie budują jakiś most, a może wyrzucią raketową i że mają w Kęszycy atom.

Dzisiaj mówimy raczej o wilkach, które ktoś spotkał za jeziorem. Jeden z sąsiadów widział podobno wilka w biały dzień na ulicy w Nietoperku, ale myślę, że tego dnia trochę za dużo wypił. Mieszkamy w lesie, więc stykamy się ze zwierzętami. Kiedyś pod naszym domem buchtowały dziki. Teraz ich nie ma. Widziałam zajacę pod pomnikiem i sarny biegnące ulicą. Czasem nocą przebiegnie lis. Po prostu mieszkamy w lesie.

A dlaczego o północy? W nocy dobrze się myśli, dobrze pisze. Chciałabym napisać coś w rodzaju „Niecodziennika” ks. Jana Twardowskiego, tyle że w moim przypadku musiałby to być raczej „Nieconocnik”, co kojarzyłoby się niezbyt elegancko z pewnym skądinąd potrzebnym naczyniem. Niechże więc pozostaną te rozważania o północy.

Wszystkich zaskoczyła śmierć Krzysztofa Krawczyka, choć nie był już młody i chorował, a jego kariera trwała 55 lat. Pamiętam go jeszcze od czasów „Trubadurów”. Byłam na ich występie z moją klasą w dawnym kinie ŚWIT. Bilety kupiliśmy za pieniądze zarobione na wykopkach. Występowała wówczas z nimi Halina Żytkowiak. Nie byłam fanką Krawczyka.

Moim idolem był Karel Gott (na zdjęciu). On również zmarł niedawno w wieku 80 lat. To był artysta nietuzinkowy. Wspaniały głos, świetna dykcja, wdzięk, uroda. To było zjawisko. Gdy występował w Zielonej Górze, namówiłam znajomych i pojechaliśmy na koncert. Wrażenia są niezapomniane. Nagrywał płyty w zachodniemieckiej wytwórni Polidor i zdaje się, że w pewnym momencie zapragnął „wybrać wolność”, ale socjalistyczna ojczyzna rychło mu przypomniała, gdzie jego miejsce. Nic dziwnego – on więcej zarabiał dla Czechosłowacji niż cały przemysł samochodowy. W ostatnich latach życia już nie występował, choroba serca – tak jak u Kiepury – bardzo źle wpłynęła na jego głos. Wtedy zajęli się już tylko promocją młodych, uzdolnionych wokalistów. Leczył się nawet w naszych sudeckich kurortach i – grzecznościowo – dał krótki recital w Domu Kultury w Kłodzku. Nie dziwię się, że zasłużył na państwowy pogrzeb i mszę w katedrze św. Wita w Pradze, gdzie nagrywał utwory z towarzyszeniem organów. To był zupełnie ktoś wyjątkowy i niepowtarzalny. My również mieliśmy młodego, zdolnego i przystojnego piosenkarza, którego kariera skończyła się, gdy ledwie się zaczęła. **Myślę o Adamie Zwierzu.** Byłam na jego występie w Domu Kultury w Międzyrzeczu. Pamiętne są jego występy na Festiwalach Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu. I tu popełnił błąd, który zaprzepścił jego karierę i zmarnował życie. Ktoś bardzo nieżyczliwy podsunął mu piosenkę wpadającą w ucho i z poprawnym politycznym tekstem, ale z melodią niemieckiej piosenki z czasów wojny. Niczego nieświadomy p. Adam – za młody, żeby pamiętać wojnę – dziarsko występował, jak to „socjalizmu trzeba strzec”, ale na hitlerowską melodię. Wtórowali mu z widowni zachwyceni, jeszcze młodszy i bardziej naiwni niż on – marynarze. Mnie tylko dziwi, że do tego występu doszło, że nie znalazł się nikt, kto by temu zapobiegł. Ale stało się. Adam Zwierz zniknął. Mówiono, że występuje w Ameryce i Australii dla Polonii, ale to chyba nieprawda. Potem zbierał stare zegary. Nie wpuścił do domu dziennikarzy, którzy chcieli zrobić z nim wywiad. Różnie ludzie



odchodzą – jedni w zasłużonej sławie, inni w niezasłużonej – niesławie. Szkoda wszystkich.

Często wracam myślami do moich czasów szkolnych w początkach lat pięćdziesiątych XX w. Ciężkie było wtedy życie pod każdym względem. Większość młodzieży pochodziła z rodzin bardzo biednych. Pensje były niewielkie, najczęściej jedna osoba pracowała na utrzymanie rodziny. Moje pokolenie przeszło twardą szkołę życia. Jestem dumna do dziś, że udało mi się za 10 zł nakarmić 4 osoby. W czasie wakacji z gromadą dzieci sąsiadów chodziliśmy na grzyby. Wartość pieniądza była mniej więcej taka jak dziś, tylko że pensje były o wiele mniejsze, wynosiły kilkadziesiąt złotych. Obiad składał się z zupy grzybowej i kotletów kartoflanych z sosem grzybowym, na deser kisiel z jabłek. Trudności wyrabiają w człowieku pomysłowość i kreatywność. Trzeba było ruszyć głową, żeby sprawić sobie coś nowego ... ze starego. Spruć dwa stare sweterki i zrobić z nich jeden nowy w jakiś ciekawy wzór, albo starą sukienkę przerobić na bluzkę. A co do tego? Kolnierzyk czy koraliki? Dziś młodzi nie wierzą, że my chętnie chodziliśmy w obskurnych szkolnych fartuchach z satyny. Ale pod taki fartuch można było włożyć byle co, a drugą zaletą tej „mody” było to, że wszystkie wyglądałyśmy jednakowo. Zamożniejsze dziewczęta nie wyzywały biedniejszych od „nędzy” – już w szkole podstawowej; czego byłam świadkiem w późniejszych latach.

Na ulicy Spokojnej mieszkała moja koleżanka Halinka M. Tam, gdzie teraz jest blok i dalej w kierunku plebanii ciągnął się szereg poniemieckich ruder, podobno zabytkowych. Temu, kto dziś żałuje tych „zabytków” życzę, żeby trochę w nich pomieszkał, a szybko zmienić zdanie. Halinka mieszkała w jednej z tych ruderek. Z korytarza wchodziło się do kuchni, gdzie w rogu przy oknie urządziła sobie kącik do nauki, postawiła niewielki stolik, a nad nim zawiesiła słomianą matę, na której powpiniała widokówki i zdjęcia aktorek. Ale któregoś dnia pojawiło się coś nowego – wykaligrafowane na kartonie hasło: „**Mam 16 lat skończone, trzeba wziąć się do roboty, by rodzicom wynagrodzić za ich trudy i kłopoty**”. Myślę, że było to hasło całego naszego pokolenia. Mieliliśmy oczywiście marzenia i wyższe ideały, ale to było wtedy najbardziej aktualne – pomóc rodzinie wydobyc się z niedostatku. Skończyć szkołę, pracować, zarabiać. Wielu moich rówieśników poprzestało na tzw. małej maturze i po skończeniu 9-tej klasy poszło do pracy. Wśród nich była Halinka, choć myślę, że maturę zdałaby bez trudu. Była dobrą humanistką, pięknie deklamowała, ale postąpiła, jak uważała za stosowne. Podziwiałam te moje koleżanki, które bez konkretnego zawodu poszły do pracy np. do banku, często narażając się na szykany starszych pracowników. Zadawano takiej dziewczynie pytanie - ile to jest 7 x 8; normalny człowiek nie będzie na takie pytania odpowiadał, więc mówiono – o, paniuszka po maturze, a tabliczki mnożenia nie umie. Nie muszę dodawać, że pytający matury nie miał i stał jego kompleksy. Opowiadała mi koleżanka polonistka, że jak dostała po studiach pracę w Gorzowie, to jej ojciec powiedział dyrektorowi – tu będzie pracować moja córka, to jej pierwsza praca, proszę ją otoczyć opieką. Koleżance było wstyd, ale ja ją pocieszałam, że ojciec postąpił jak trzeba. Z dziewczyną, która ma takiego ojca, zupełnie inaczej się rozmawia. Polecam taką postawę wszystkim ojcom. Ja nie uważam, że kobiety mają mniej praw niż mężczyźni. Prawa mamy, ale z realizacją jest już trudniej. Kapitan żeglugi wielkiej - Danuta Walas – Kobylińska, która jako jedyna wówczas kobieta ukończyła Szkołę Marynarki Wojennej, powiedziała, że żadnej kobiecie nie radzi iść w jej ślady, bo znisła mnóstwo szykan ze strony nie tylko kolegów, ale i kadry. Ale osiągnęła swój cel. Dziś takich kobiet jest wiele i to we wszystkich rodzajach wojsk.

Krystyna Hulecka



Marek Mielcuszny, fizjoterapeuta z prawdziwą pasją ...

Marek Mielcuszny - mgr fizjoterapii, mieszka w Międzyrzeczu, pracuje w Spectrum - Fit. Młody, wykształcony mężczyzna, który wykonując swój zawód z prawdziwą pasją, pomaga cierpiącym.

- Po skończeniu Medycznego Studium Zawodowego w Gnieźnie i uzyskaniu tytułu technika masażysty, kontynuował pan naukę na Uniwersytecie Medycznym w Poznaniu na Wydziale Fizjoterapii. Jak odkrył młody chłopak, że fizjoterapia jest jego pasją i powołaniem?

- Tak naprawdę odkąd sięgam pamięcią wiem, że interesował mnie masaż, jego różne techniki i rodzaje. Dopiero po maturze stwierdziłem, że mógłbym zająć się nim na poważnie. Decyzję ułatwił mi też fakt, że w Gnieźnie, gdzie mieszkałem, znajdowała się szkoła o interesującym mnie profilu. Po „Medyku” wiedziałem już na pewno, że to jest to, co mnie kręci, więc dalsza droga mogła być już tylko jedna – studia medyczne na kierunku fizjoterapii.

- Czym zajmuje się fizjoterapeuta?

- Fizjoterapeuta poprzez badania i testy funkcjonalne doбира właściwe środki i metody terapeutyczne dla każdego pacjenta indywidualnie, a także kontroluje i weryfikuje efekty swojej pracy. Może też modyfikować cały program leczenia po to, aby pacjent jak najszybciej wrócił do zdrowia.

- Jakie metody rehabilitacji stosuje pan w swoim gabinecie?

- Metod jest bardzo wiele, jednak ja najczęściej stosuję terapię manualną, której elementami są m.in. masaż poprzeczny czy funkcyjny, rozciąganie mięśni, mobilizacja stawowa. Korzystam też z Kinesiotapingu - to metoda polegająca na zakładaniu specjalnych plastrów pozwalających odciążać tkanki i poprawiających funkcje danego obszaru ciała. Pożyteczny też jest trening funkcjonalny i terapeutyczny, czyli kinezyterapia, która opiera się na specjalnie dobranych dla pacjenta ćwiczeniach. Moją ulubioną metodą jest też suche igłowanie, potocznie zwane medyczną akupunkturą, która polega na nakłuwaniu specjalnymi igłami punktów spustowych. Chciałbym jednak podkreślić, że nie ma jednej złotej metody, która pomoże każdemu i zadziała na wszystkie dolegliwości.

- Z jakimi dolegliwościami pacjenci zgłaszają się do pana najczęściej?

- Myślę, że Ameryki nie odkryję jeśli powiem, że są to osoby z dolegliwościami bólowymi kręgosłupa.



Oczywiście mam też pacjentów z urazami czy po zabiegach operacyjnych, dodam też, że dobry fizjoterapeuta jest w stanie pomóc w mniej oczywistych schorzeniach czy problemach zdrowotnych, takich jak np. zgaga, refluks czy problemy jelitowe. Cieszę się, że pacjenci są coraz bardziej świadomi i wiedzą, że wzajemne zaufanie i szczerłość przynosi oczekiwane rezultaty. Każdego pacjenta traktuję indywidualnie, poznaję historię jego choroby i dobieram odpowiednie metody leczenia.

- Ludzie chorzy oczekują pomocy po wizycie u fizjoterapeuty - albo są zachwyceni, albo zniechęceni. Co musi cechować dobrego fizjoterapeuty?

- Dobry fizjoterapeuta musi być przede wszystkim skuteczny. I nie do końca mam na myśli to, że musi znać mnóstwo technik, które wzorowo wykonuje. Podstawą jest dokładny wywiad i diagnostyka. Praca z obolałym pacjentem nie polega tylko na leczeniu miejsca, gdzie występuje ból. Trzeba znaleźć źródło bólu i je zwalczyć. Poza samą pracą manualną w obrębie bólu, ważny jest także kontakt fizjoterapeuty z pacjentem.

Pozornie niewiele znaczące rozmowy mogą rzucić dodatkowe światło na istotę problemu, który dzięki tym dialogom i moim umiejętnościom rozwiążemy podczas zabiegów.

- Chodzimy na te zabiegi, bo przynoszą ulgę, ale czy są wyraźne przeciwwskazania do korzystania z fizjoterapii?

- Terapeuta może przerwać terapię na każdym etapie, jeśli tylko zauważy niepokojące objawy u swojego pacjenta. Jednak bezwzględne przeciwwskazania to m. in. choroba nowotworowa, ostre ropne stany zapalne, zakrzepy, zapalenie węzłów chłonnych, zaawansowana miażdżyca, zapalenie żył, wysoka gorączka.

- Na zakończenie jeszcze jedno pytanie - pochodzi pan z Gniezna, jak żyje się panu i pracuje w Międzyrzeczu?

- Mieszkam tutaj od prawie 4 lat i muszę przyznać, że nie miałem problemu z aklimatyzacją. Nigdy nie czułem się tu obco, bo szybko poznałem nowych ludzi i nawiązałem wiele kontaktów. Pracuję w zawodzie, który jest moją pasją, więc nie mam co narzekać.

Dziękuję bardzo za rozmowę i życzę realizacji zawodowych i osobistych pasji.

Forsowanie Odry

W dniach od 10 do 13 maja br. na OC Biała Góra odbyło się szkolenie pododdziałów 17 Wielkopolskiej Brygady Zmechanizowanej z pokonywania szerokiej przeszkody wodnej. Forsowanie rzeki Odry to jedno z głównych zamierzeń szkoleniowych brygady.

Żołnierze 17WBZ od początku tygodnia szkolili się na OC Biała Góra, która usytuowana jest przy rzece Odra, niedaleko Krosna Odrzańskiego. Przygotowania do jednego z głównych zamierzeń szkoleniowych brygady trwały od ponad miesiąca. Ćwiczenia na rzece były podsumowaniem kilkutygodniowych przygotowań zmotoryzowanych, w trakcie których na kanale Malcz (na terenie OSPWL w Wędrzynie), sprawdzono załogi wraz z wozami do pokonania przeszkody wodnej.

Od dłuższego czasu żołnierze z 5 Kresowego Batalionu Saperów z Krosna Odrzańskiego przygotowywali obszar przeprawy dla ćwiczących pododdziałów brygady. Głównym zadaniem saperów było sprawdzenie dna rzeki i trałowanie wyznaczonej osi przeprawy oraz sprawdzenie kątów nachylenia wjazdów i wyjazdów na skarpach przy brzegach akwenu.

Rokrocznie ośrodek na Białej Górze jest areną zmagania żołnierzy 17WBZ. W tym roku rzeka Odra w wyznaczonych



miejscach przeprawy miała około 180 metrów szerokości, natomiast głębokość sięgała do 5 metrów. Od początku tygodnia nurt wody był bardzo rwący i wynosił od 2 do prawie 3 m/s, co



miało zasadniczy wpływ na dopuszczenie zaplanowanego sprzętu do przeprawy.

Warunki pogodowe były dużym wyzwaniem. Wysoki stan rzeki i szybki nurt nie ułatwiały zadania.

Podczas rzeczywistego pola walki warunki terenowe i pogodowe mogą być różne, w związku z czym zmotoryzowani muszą być przygotowani na każdą ewentualność.

„Pomimo trudnych warunków panujących na rzece Odrze, pododdziały batalionu zrealizowały między innymi takie zadania, jak sprawdzenie szczelności KTO Rosomak tzw. spławikowanie, pokonywanie mostu towarzyszącego BLG oraz załadunek pojazdów na transporterzy pływające PTS. Ponadto piechota pokonała przeszkodę wodną na transporterach PTS oraz łodziach saperkich ŁS-76. Tego typu zajęcia są niezbędnym elementem szkolenia ze względu na wysoką mobilność, jaką charakteryzują się wojska zmotoryzowane” – podsumowuje por. Krzysztof Fedorowicz, oficer szkoleniowy z 1 batalionu piechoty zmotoryzowanej.

Ćwiczącą żołnierzy ubezpieczała grupa ratowniczo-ewakuacyjna na łodziach saperkich ŁS -76M wraz z nurkami i ratownikiem medycznym.

Pomimo że dla żołnierzy z 17WBZ szkolenie z pokonywania przeszkody wodnej dobiegło końca, to dla kolejnych pododdziałów 11 Dywizji Kawalerii Pancerniej zmagania na rzece Odra trwać będą do końca maja.



Tekst: ppor. Anna Dominiak

Zdjęcia: ppor. Anna Dominiak, kpt. Damian Smejliś

Przeprawa promowa w Krobielewku

Na rzece Warcie między Krobielewkiem a Krobielewem (dawniej Klein Krebbel i *Groß Krebbel*) w 1938 roku wybudowano najdłuższy drewniany most w Trzeciej Rzeszy. Miał on umożliwić przeprawę przez rzekę mieszkańcom, jak także spełnić rolę militarną podczas planowanej wojny z Polską. W 1945 roku most ten stał się ponownie ważną budowlą strategiczną i pod koniec stycznia został wysadzony przez saperów niemieckich wycofujących się przed naporem Armii Czerwonej. Była to tylko część zorganizowanej akcji wysadzania wszystkich przepraw, które mogłyby ułatwić wrogowi przemieszczanie sił.

Most w Krobielewku nie został wysadzony w całości, tylko na środku założone ładunki wybuchowe wyrwały dziurę między przęsłami mostu. Oczywiście nie zatrzymało to postępu frontu i nie zmieniło sytuacji militarnej. Tym bardziej że skuta lodem rzeka

umożliwiała w tym czasie swobodne przemieszczanie się ludzi między lewym i prawym brzegiem.

Natomiast zerwane prawie wszystkie mosty na Warcie utrudniały odbudowę powojennego życia. Między innymi z tego powodu, że nie było mostu kolejowego na Warcie w Skwierzynie, zasiedlanie miejscowości na prawym brzegu odbyło się z pewnym opóźnieniem. Osadnicy przyjeżdżali transportami od strony Krzyża.

Daniela Igras ze Świniar:

Jechaliśmy pociągiem przez trzy tygodnie, okrężną drogą, bo tory i mosty były zniszczone. Przez Starogard, Krzyż i Drezdenko. Z nami jechali jeszcze ojciec z synem, ale nie wiem, z jakich terenów byli ci ludzie, bo się dosiedli do nas. My w naszym wagonie jechaliśmy z dwiema krowami, były też świny, kury. Tata kupił ten



inwentarz przed wyjazdem, bo po wojnie nie mieliśmy dosłownie nic.

W lipcu 1945 roku dojechaliśmy do stacji Skwierzyny Gaj, nad Wartę. Przez Koło też przepływa Warta, więc znalazłam tę rzekę od dziecka. Dalej pociąg nie mógł przejechać, bo był wysadzony most. Na bocznicę czekały już na nas furmanki i softys ze Świniar Jan Hofanowski. Pochodził on z Międzychodu. Pamiętam, że to był bardzo upalny dzień i trwały żniwa, bo na polach pracowali żołnierze radzieccy. Oni byli zakwaterowani w pałacu w Świniarach.

Fragment wspomnień z książki Andrzej Chmielewski, Z Polską w sercu. Wspomnienia skwierzyńskich pionierów, 2019.

Most w Krobielewku pomimo uszkodzenia, po wojnie był wykorzystywany przez pewien czas nadal do ruchu pieszego czy motorowerowego. W miejsce wyrwy położono mocne deski i z pewną asekuracją przejście było możliwe. Jednak po niedługim czasie most został rozebrany. Być może dlatego, że jego elementy doskonale nadawały się do budowy innych mostów na Warcie. Po rozebraniu konstrukcji pojawiła się potrzeba zorganizowania

przeprawy promowej w tym miejscu.

Od początku była to łódź i prom obsługiwane przez **Antoniego Ptaka** z Krobielewka, który zajmował się transportem ludzi i zwierząt między obydwoma brzegami. Drugim przewoźnikiem był **Roman Rybarski**, także mieszkaniec Krobielewka. Następnie w pierwszej połowie lat 60. XX wieku prom przejął **Józef Wójcik** z Krobielewka - osadnik z okolic Siedlec. W kolejnych latach przeprawę rozbudowano i łódka służyła tylko do przewozu małej ilości osób pieszych. Prom górnolinyowy służył do przewozu większej liczby pasażerów oraz pojazdów i zwierząt. W kolejnych latach przeprawę obsługiwali: **Karol Tulski**, **Grzegorz Thiele**, **Walfried Thiele**.

Edward Toczyński z Międzyrzecza:

W latach sześćdziesiątych wspólnie z kolegami przyjeżdżaliśmy pod Krobielewko ze Strych, gdzie mieszkałem. Przeważnie z wędkami na ryby, latem jak była pogoda, to także kapaliśmy się w Warcie. Pamiętam ten prom, poruszał się na linie od brzegu do brzegu. Z jednej i drugiej strony prowadziła droga dojazdowa.

Oficjalnie prom kursował do 1983 roku. Od tego czasu, aby przejechać na drugi brzeg, trzeba jechać przez Skwierzynę lub Międzychód. Obecnie na całej rzece Warcie kursuje 18 promów, najbliższy w Zatomiu koło Międzychodu.

Andrzej Chmielewski

Fot: Przewoźnik Józef Wójcik, archiwum rodzinne Justyna Thiele



Udawany Warneńczyk w Międzyrzeczu

W XV wieku Międzyrzecz gościł pewną nietypową personę. Otóż kilka lat po bitwie pod Warną (1444), w której zginął młody polski król Władysław III, w Czechach pojawił się dziwny człowiek podający się za poległego monarchę. Warto dodać, że pomimo upływu czasu w Polsce nadal wierzą, że król bitwę przeżył i gdzieś się ukrywa.

Samozwaniec działał początkowo na terenie Niemiec i Czech, gdzie przez dłuższy czas udawał polskiego króla Władysława, skutecznie naciągając ludzi różnego stanu, w tym również możnych. W końcu 1451 r. fałszywy Warneńczyk pojawił się w Międzyrzeczu. Jako że Władysław III nigdy Wielkopolski nie odwiedził, nikt obecny w Międzyrzeczu nie był w stanie ocenić, czy przybysz jest zaginionym królem. W związku z tym mieszczanie i tenutariusz międzyrzeczki Niemierza (młodszy) z Lubosza przyjęli go godnie i życzliwie. Wezwano jednak natychmiast rycerzy wielkopolskich, którzy mogli króla rozpoznać. Gdy ci przybyli, to okazało się, że przybysz niczym poległego króla nie przypomina.

„Ow lotr nie posiada żadnego podobieństwa w posturze ani w jakimś ułożeniu członków, ani żadnej zbieżności w obyczajach z rzeczonym i najjaśniejszym panem naszym królem prawdziwym”. Samozwanca zakuto w kajdany i wysłano do Poznania. W czasie

śledztwa wydało się, że samozwaniec już wcześniej wielokrotnie podawał się za znane osoby. M.in. za siostrzeńca księżnej mazowieckiej, jakiegoś magnata ruskiego i kniazia Ostrogskiego. Ponoć w Niemczech twierdził nawet, że jest legendarnym królem Arturem, co dość jednoznacznie świadczyło o stanie jego umysłu.

Domniemanym królem Władysławem okazał niejaki Jan z Wilczyny koło Ryczywołu pod Sandomierzem. Zapewne szlachcic, bowiem człowiekowi innego stanu trudno byłoby tak długo się zamieszać. Jego dalsze losy nie są znane. Prawdopodobnie został osądzony przez starostę generalnego i wojewodę poznańskiego Łukasza Górkę i zapewne skazany na śmierć. Chociaż i to nie jest pewne, bowiem innego samozwanca, Mikołaja Rychlika z Krukienic, skazano kilka lat później „jedynie” na dożywocie w lochu. Obawiano się bowiem, że mogą paść złośliwe oskarżenia, że Polacy własnego (choć domniemanego) króla na śmierć skazali.

Stanisław Pietkiewicz

Źródło: Jacek Wiesiołowski, Pseudo-Warneńczykowie w Poznaniu. [w:] Kronika Miasta Poznania, 1995. R. 63. Nr 3.

Na zdjęciu: M. Baciarelli, Władysław III Warneńczyk, ok. 1770 r. (Zamek Królewski w Warszawie)



Kronika policyjna

LUBUSKA POLICJA - DOŁĄCZ DO NAJLEPSZYCH

Lubuska Policja zachęca do wstąpienia w jej szeregi. Ten szczególnie rodzaj misji, który polega na zapewnieniu bezpieczeństwa społeczeństwu oraz niesieniu pomocy innym jest przeznaczony dla odpowiedzialnych osób. Złóż odpowiednie dokumenty i dołącz do lubuskich stróżów prawa. Tu każdy może znaleźć miejsce dla siebie wykorzystując swoją wiedzę, umiejętności i doświadczenie, aby realizować nasze główne hasło **#POMAGAMY I CHRONIMY**.

Zawód policjanta to wyzwania, a jednocześnie marzenie wielu młodych ludzi. Z pewnością jest to ciekawa służba, w której każdy może znaleźć miejsce dla siebie, gdzie jego umiejętności i zdobyta wiedza pomogą podnieść poziom bezpieczeństwa obywateli. Służba prewencyjna, dzielnicowa, kryminalna, dochodzeniowo - śledcza, ruchu drogowego, policjanci antyterrorysty, technicy kryminalistyki, profilaktycy, psycholodzy, przewodnicy psów, policjanci z laboratorium kryminalistycznego, rzecznicy prasowi, funkcjonariusze zwalczający przestępczość gospodarczą, korupcyjną, cybernetyczną, narkotykową czy zorganizowaną. To tylko niektóre możliwe drogi, które można obrać decydując się na służbę w szeregach Policji. Z pewnością to wymagająca misja, która kosztuje wiele wyrzeczeń nie tylko samych zainteresowanych ale i ich rodzin. Ale to także gwarancja realizowania swoich pasji, którą jest pomoc innym i zwalczanie wszelkich mechanizmów przestępczych. Wielu już wybrało tę drogę i służy wiernie narodowi. Można realizować dużo pożytecznych zadań, które mają jeden wspólny cel - reagowanie na wszelkie formy łamania prawa. W garnizonie lubuskim służy ponad 2,7 tysiąca policjantów, których praca jest oceniana bardzo wysoko. W minionym roku wstąpiło do nas 181 kolejnych. Dołącz do drużyny profesjonalistów. **Zostań jednym z nas.**



REKRUTACJA 2021

Informacje dotyczące procedury kwalifikacyjnej można znaleźć na stronie internetowej Komendy Głównej Policji (www.policja.pl) lub na stronie internetowej Komendy Wojewódzkiej Policji (www.lubuska.policja.gov.pl), bądź też kontaktując się z Zespołem ds. Doboru Wydziału Kadr i Szkolenia Komendy Wojewódzkiej Policji w Gorzowie Wlkp. tel. 47 791 1260, 47 791 1261, 47 791 1262.

LUBUSCY POLICJANCY ODDALI HOŁD KOLEDZE

7 maja o godzinie 12.00 w całej Polsce zawyły policyjne syreny. W ten sposób oddaliśmy hołd i cześć poległemu na służbie policjantowi z Raciborza. Całe policyjne środowisko

zjednoczyło się w tej wyjątkowej, ale niestety smutnej chwili. „Strzec bezpieczeństwa Państwa i jego obywateli, nawet z narażeniem życia” - aspirant Michał Kędziński wypełnił słowa rotty policyjnego ślubowania do końca.



POMAGAJMY

Przy Komendzie Powiatowej Policji w Międzyrzeczu stanęło wielkie metalowe serce służące do zbierania plastikowych nakrętek, dzięki którym można będzie pozyskać fundusze na rzecz osób potrzebujących. Kształt pojemnika nie jest przypadkowy, odzwierciedla on bowiem chęć niesienia pomocy innym. Dzięki takiej formie nie tylko niesiemy pomoc, ale i dbamy o środowisko, ponieważ zebrane plastikowe nakrętki zostaną poddane recyklingowi.



Komendant Powiatowej Policji w Międzyrzeczu inspektor Paweł Rynkiewicz oraz władze gminy Międzyrzecz na czele z burmistrzem Remigiuszem Lorenzem wspólnie połączyli siły, by nieść pomoc osobom najbardziej potrzebującym. Dzięki zebranych nakrętkom będzie można pozyskać fundusze na leczenie czy rehabilitację osób niepełnosprawnych.

SOJUSZ, WSPÓLPRACA, BEZPIECZEŃSTWO

W Komisariacie Policji w Skwierzynie odbyło się 26 kwietnia oficjalne przywitanie kolejnej zmiany wojsk amerykańskich stacjonujących w 35 Dywizjonie Rakietowym Obrony Powietrznej w Skwierzynie. Komendant komisariatu, komisarz Krzysztof Kozłowski i podpułkownik Stacy Moore - dowódca wojsk amerykańskich w trakcie spotkania poruszyli tematy związane z bezpieczeństwem pobytu żołnierzy Paktu



Północnoatlantyckiego na terenie powiatu międzyrzeckiego. Omówiono między innymi kwestie infrastruktury drogowej, usytuowania ważnych instytucji państwowych czy spędzania czasu wolnego przez żołnierzy amerykańskich poza koszarami. Głównym założeniem spotkania było zacieśnienie współpracy między formacjami oraz oficjalne przywitanie wojsk sojuszniczych przez Policję.

Łączy nas miłość do munduru, braterstwo i sprawiedliwość. Ten przekaz pokazuje jak wielkim szacunkiem darzą się dwie formacje, których przedstawicielami są policjanci i żołnierze.

POMAGAMY I CHRONIMY

Dzielnicy ze Skwierzyny - aspirant Roman Grabowski w ostatniej chwili odepchnął mężczyznę z torowiska, tuż przed nadjeżdżającym szynobusem. Desperat chciał popełnić samobójstwo, ale dzięki skutecznej interwencji policjanta, jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo. Uratowanym mężczyzną zajęli się medycy.

Praca w Policji niesie ze sobą wiele emocji, a funkcjonariusze codziennie zmagają się z sytuacjami, które wymagają od nich podejmowania błyskawicznych i trudnych decyzji. Aspirant Roman Grabowski po raz kolejny udowodnił, że potrafi odnaleźć się nawet w najtrudniejszych interwencjach.

MOBILIZACJA SŁUŻB DLA DOBRĄ PACJENTÓW

Policjanci Komendy Powiatowej w Międzyrzeczu pomagali przy ewakuacji pacjentów ze skwierzyńskiego szpitala. Dzięki ich pomocy udało się sprawnie przeprowadzić całą akcję, a pacjenci bez przeszkód mogli dotrzeć do innych specjalistycznych placówek medycznych.

20 kwietnia policjanci wraz z żołnierzami Wojsk Obrony Terytorialnej pomagali przy zabezpieczeniu ewakuacji. Głównymi zadaniami na jakich skupili się policjanci był nadzór i kierowanie ruchem na skrzyżowaniach, aby umożliwić



sprawnym transportem chorych. Policjanci od początku wybuchu pandemii koronawirusa wykazują się dużym zaangażowaniem i ciężką pracą w celu zapewnienia bezpieczeństwa obywatelom. Pełnimy służbę na granicach, sprawdzamy osoby pozostające na kwarantannie czy izolacji domowej, reagujemy na przypadki łamania obostrzeń sanitarnych.

ZATRZYMANO DO KONTROLI

Kierujący quadem został 18 kwietnia zatrzymany do kontroli drogowej. W trakcie kontroli okazało się że pojazd jest niedopuszczony do ruchu, nie posiada ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej oraz ma liczne usterki techniczne. Kierującego ukarano wysoką grzywną oraz zakazano dalszej jazdy.

Na rynku coraz więcej jest pojazdów (cross, quad), które nie posiadają niezbędnej homologacji i nie da się ich zarejestrować aby poruszać po drogach publicznych. Takie pojazdy mogą jeździć tylko po zamkniętych torach, a na wyznaczone miejsca należy je transportować innymi pojazdami np. lawetą.

Policjanci przypominają o obowiązujących przepisach. Poruszając się pojazdem mechanicznym po drogach publicznych musi posiadać on niezbędną homologację, być zarejestrowany i ubezpieczony oraz posiadać aktualne badania techniczne. Spełniając te warunki dbamy wspólnie o bezpieczeństwo ruchu drogowego.

POLICJANCI URATOWALI DESPERATA

Diżurny KPP w Międzyrzeczu odebrał zgłoszenie o mężczyźnie, który stał na parapecie okna na trzecim piętrze, chcąc popełnić samobójstwo. Na miejscu błyskawicznie pojawili się policjanci, którym udało się zlokalizować mieszkanie desperata. Liczyły się sekundy, bo mężczyzna w każdej chwili mógł skoczyć.

Starszy posterunkowy Tomasz Leśniak z ogniwa patrolowo-interwencyjnego oraz dzielnicowa sierżant sztabowy Agnieszka Chmielewska 17 kwietnia pełnili służbę na terenie Międzyrzecza. Mundurowi szybko ustalili, w którym mieszkaniu znajduje się mężczyzna i podjęli decyzję. Policjant bez wahania wykorzystał moment, w którym desperat wyrzwał na zewnątrz i złapał go za rękę, a następnie dynamicznym ruchem wciągnął do mieszkania. Mężczyzna jednak nie odpuszczał i zaczął się wyrwać, krzycząc że chce ze sobą skończyć. Funkcjonariusz zmuszony był do założenia desperatowi kajdanek, które ostatecznie go uspokoiły.

Policjanci na co dzień zmagają się z różnymi sytuacjami, służba w policji to odpowiedzialność, obowiązek i chęć niesienia pomocy innym - nawet z narażeniem życia. Międzyrzeccy funkcjonariusze po raz kolejny stanęli na wysokości zadania.



sierżant sztabowy Mateusz Maksimczyk
Komenda Powiatowa Policji w Międzyrzeczu

Z kociołka skwierzyńskich harcerzy



- „Czuwam dla Ziemi”

Krótkie hasło, a ile może mieć znaczeń. Harcerskie życie opiera się na gotowości do służby (Czuwam) i to nie tylko względem ludzi. Pochłaniająca nas nowoczesność na pewno stwarza dużo możliwości, ale również zniszczeń, a co gorsze - każdy to widzi, ale nie wszyscy przykładają się do zmian przysłowiowego „swojego podwórka”. Często słyszę - ... a kiedyś to było inaczej, nie wszyscy mieli telefony (były tylko stacjonarne), dzisiaj jest to nie do pomyślenia. Rewolucją były komputery z jeszcze większymi od nich monitorami. Zaraz stały się najlepszym pomysłem co bogatszych na prezenty



komunijne. Ktoś powie - kiedy to było? Odległe czasy. Niby tak, ale człowiek do dobrego szybko się przyzwyczaja nie licząc się z konsekwencjami. A konsekwencje niosą za sobą niszczenie świata. Postępu nie zatrzymamy i nie po to człowiek się uczy i doskonali, żeby cofnąć się do początków ludzkości, ale musimy pamiętać iż na tym świecie stanowimy bardzo mały element przyrody i to my w niej jesteśmy gośćmi, a nie odwrotnie, dlatego też musimy o nią dbać i uczyć tego zaczynając od najmłodszego pokolenia.

Tak też się stało, kiedy w ostatnich dniach kwietnia zuchy, harcerze i członkowie komendy hufca postanowili wdrożyć w życie hasło „CZUWAM DLA ZIEMI”, a co ważne - do pomocy wciągnęli również grono rodziców. Wszyscy wyposażeni w sprzęt w postaci ogromnych worków do śmieci i rękawiczki, otrzymali swoje rejony. Jedni zamienili się w strażników rzek (22 DH „Krzesiwo” Międzyrzecz) i w porozumieniu z p. Stanisławem Capem przywracali porządek w miejscach postojowych na szlaku kajakowym. Inni wraz z rodzicami przemierzali dróżki śladami ludzkiej wędrówki po lasach,



zbierając ogromne ilości porzuconych śmieci. W głowie się nie mieści ile człowiek przejedzie, żeby zostawić swoje śmieci w lesie. Na szczęście w porozumieniu i przy współpracy z Nadleśnictwem Międzyrzecz, członkowie Hufca Międzyrzecz uporządkowali wyznaczony obszar lasów, plaże nad jeziorami i oczywiście rzeki. W tej wspaniałej akcji wzięły udział dzielne drużyny z 2 DH „Iskry” i 12 DSH „Ogień” - obie z Międzyrzecza, 1 GZ „Rozbrykane Iskierki” i 1 DH „Sokół” z Przytocznej oraz 2 GZ „Słoneczna Gromada” i 7 GZ „Niedźwiedzie Łapki” z Międzyrzecza. Wszyscy się napracowali i to sporo, a z całej wyprawy uzbierali aż **około tony śmieci!** Powyższy wynik zostawiam bez komentarza, bo jeśli w jednym dniu zebrano tyle śmieci, to co by było, gdyby akcja trwała dłużej i zaangażowało się więcej osób. WSTYD POWIEDZIEĆ, a przecież to wszystko pozostawili ludzie. Mogę tylko dodać od siebie - „ZIEMIA jest naszym domem, szanujmy go”. A dla bohaterów tej akcji **BRAWO!!!**



Święta majowe za nami. Pomysły na spędzenie ich były różne. Jedni uczestniczyli w obchodach państwowych i składali kwiaty, inni wywieszali flagi w oknach i na balkonach, jeszcze inni grillowali.

A co robili harcerze ze skwierzyńskiego „Gromu”? Święta majowe to nie tylko okazja do wspomnień i powtórki z historii, ale i do nauki poprzez zabawę. Był więc quiz dotyczący genezy świąt pierwszego i trzeciego maja, jego historii na przełomie wieków, który - co ważne - zakończył się wysoką punktacją u wszystkich uczestników. Drużyna również robiła porządki, tym razem w swojej harcówce, ale pamiętając o hasle „Czuwam dla Ziemi” śmieci były skrupulatnie segregowane i znalazły się w odpowiednich pojemnikach. Pracy w harcówce jest nadal wiele, bo trzeba posprzątać i wyszykować miejsce dla zuchów, a także przejrzeć sprzęt, naprawić uszkodzenia i przygotować na kolejne wyjazdy. „Grom” doskonalił też strzelanie do celu, które jest jednym z zadań Rajdu „Stalowe Kopuły” w Kęszycy Leśnej.

Z harcerskim pozdrowieniem
„Czuwaj”
phm. Beata Gunia



„V Bieg Konstytucji – Bieg Europejski”

NA GŁĘBOKIM EUROPEJSKO, ROCZNICOWO I SPORTOWO

W poniedziałkowe popołudnie, 3 maja 2021 r. na Ośrodku Wypoczynkowym Głębokie, jak zwykle przy „Pensjonacie Pod Strzechą” odbył się „V Bieg Konstytucji – Bieg Europejski”. Pogoda w długi weekend nie była sprzyjająca – jednak uczestnikom podczas biegu pogoda dopisała i zaświeciło nawet słońce. Bieg rozgrywany był przy podobnej trasie co „V Bieg Wyzwolenia” w styczniu, lecz zamiast 8 km biegacze musieli pokonać 5 km. Zmiana ta podyktowana była koniecznością nieblokowania dróg publicznych i dostosowania się do wymagań sanitarnych z tym związanych.

Na starcie biegu stanęło 114 zawodniczek i zawodników w różnym wieku - od 13 do 83 lat. Przyjechali z 40. miejscowości woj. lubuskiego, zachodniopomorskiego i wielkopolskiego. Blisko 5 - kilometrową trasę pokonali startując w 10-osobowych grupach, w odstępach 30- sekundowych w celu przestrzegania



obowiązującego reżimu sanitarnego. Dla wielu zawodników trasa była szybka, łatwa i przyjemna. Jednak ze względu na spore opady deszczu poprzedzające bieg, nie wszystkim udało się uniknąć przemoczonych butów lub błota, które na leśnych drogach dawało się we znaki. Spragnieni sportowej rywalizacji pierwsi biegacze bardzo szybko znaleźli się na mecie. Najlepszy czas biegu wśród mężczyzn osiągnął Aleksander Wostal z miejscowości Zawada w czasie 16 minut 20 sekund, natomiast wśród kobiet bezkonkurencyjna okazała się Klaudia Gredka ze Smogór z czasem 19 minut 12 sekund.

Wyniki w Kat. Open:

Kobiet: 1. Klaudia Gredka – Smogóry, 2. Paulina Kaczmarek – Świebodzin, 3. Kamila Kowalczyk – Gorzów Wlkp.

Mężczyzn: 1. Aleksander Wostal – Zawada, 2. Jakub Gocai – Sulęcín, 3. Marcin Antczak – Kalsko

Kat. międzyrzeczanka: 1. Joanna Bienias, 2. Eliza Jędrzejczyk, 3. Monika Nowak

Kat. międzyrzeczananin: 1. Arkadiusz Kasica, 2. Krzysztof Sikorski, 3. Maciej Kacprzak

Głównym organizatorem tegorocznego „V Biegu Konstytucji” był Klub Biegacza „Piaś” Międzyrzecz. Po raz kolejny mimo pandemii i obostrzeń zdecydowaliśmy się podjąć wyzwanie.

Zarząd Klubu dziękuje wszystkim uczestnikom biegu za miłe słowa podziękowań za nasz trud i odwagę organizacji biegu. To dla nas najlepsza nagroda. Zapraszamy już dziś na bieg do Kęszycy Leśnej 15 sierpnia na kolejny „VI Bieg Żołnierza”.

Wydatnie wspomógł nas Klub Europejski „KUŹNICA” w Międzyrzeczu, który dzięki współpracy z Przedstawicielstwem Komisji Europejskiej w Polsce zabezpieczył pamiątkowe medale i bandany, jakie znalazły się w pakiecie startowym przygotowanym dla każdego uczestnika. Po raz pierwszy uczestnicy biegu nie ponosili opłaty startowej. Puchary dla najlepszych ufundował Lubuski Bank Spółdzielczy z siedzibą w Międzyrzeczu. Posiłek i wodę dla wszystkich zawodników ufundował Klub

Biegacza „Piaś”.

Szczegółowe wyniki oraz zdjęcia dostępne są na stronie www.kb-piast.pl

Michał Kubik



Zamień

swoje auto na nowsze!

Auto Komis MAREK

Międzyrzecz

ul. Kazimierza Wielkiego 63

tel. 606 639 709

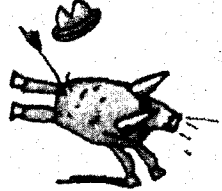
HOROSKOP ATYDE NA CZERWIEC

Baran (21.03 - 19.04) Czas podjąć radykalne środki i działania. Nie oglądaj się wstecz! Ten miesiąc przyniesie ci nowe okazje zawodowe, które wymagać będą od ciebie determinacji, konsekwencji i odwagi. Na szczęście tego ostatniego nigdy ci nie brakuje. Uda ci się pokonać konkurencję i w życiu zawodowym, i osobistym. W miłości bez zmian. Może to i



dobrze...

Byk (20.04 - 20.05) Czas dorosnąć i podjąć poważne życiowe decyzje. Uporzędkujesz swoje życie i będziesz się cieszyć spokojem i dostatkiem. Za sprawą Saturna i Plutona odkryjesz w sobie prawdziwą moc. Neptun pomoże ci rozwinąć artystyczne zdolności, na których nawet zaczniesz zarabiać, a Wenus zapewni pomoc przyjaciół i niepowtarzalne miłosne okazje. Gromadź siły i oszczędzaj, a nic nie stracisz.



Bliźnięta (21.05 - 21.06) Miesiąc będzie obfitował w wiele wydarzeń, część będzie bardzo szczęśliwych, a część będzie trudnych. Bliźnięta jednak bardzo szybko zbierają się po każdej porażce i z uśmiechem i optymizmem patrzą w przyszłość. Jowisz doda ci skrzydeł i pozwoli wyjść z finansowych tarapatów. Wciąż wspiera cię



Neptun, dzięki czemu nie zabraknie ci ani zawodowych pomysłów, ani twórczego natchnienia.

Rak (22.06 - 22.07) Nie bój się zmian, bo i tak ich nie unikniesz. Pluton, planeta transformacji i duchowej przemiany, ustawi się w opozycji do twojego znaku, Uran zapewni ci świetne i skuteczne pomysły na rozwiązanie bieżących spraw i problemów. Dzięki wpływowi Saturna



nauczysz się wiele nowych i przydatnych rzeczy, które ugruntują twoją zawodową pozycję.

Lew (23.07 - 22.08) Przed tobą wspaniały czas! Wreszcie poczujesz, że życie należy do ciebie. Powrócisz do swojej wielkiej formy za sprawą Jowisza, który będzie cię wspierał. Neptun wciąż będzie ci dodawał uroku, a Saturn sprawi, że twoje marzenia i wielkie plany wreszcie staną się możliwe. Nie ulegaj iluzjom i nie wierz we wszystko, co obiecują ci obcy ludzie. Czytaj między wierszami...



Panna (23.08-22.09) Przed tobą bardzo ważny okres. Bądź konsekwentny i nie zbacжай z raz obranej drogi. Saturn zmuszając cię do maksymalnego wysiłku i koncentracji na życiowych celach, będzie kusił cię do wielkich zmian, ale nie ulegaj tym pokusom zbyt łatwo i szybko. Pluton zapewni ci pokłady sił życiowych i moc towarzyskich atrakcji. W uczuciach nowe doznania i cele...



Waga (23.09 - 22.10) Czas zakończyć trudne i niepotrzebne sprawy. Skup się na tym, co naprawdę dla ciebie ważne. To dobry moment na wielkie porządki. Dzięki Wodnikowi nawiądziesz wiele nowych kontaktów towarzyskich, a twoja intuicja wzrośnie. Pluton da ci szansę na zrobienie czegoś, co wymaga wielkiej odwagi i determinacji.



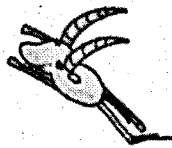
Skorpion (23.10 - 21.11) Gwiazdy szykują ci same pozytywne niespodzianki. Nadchodzi czas spokoju i uczuciowej stabilizacji. Jowisz i Saturn będą cię wspierać w zawodowych decyzjach, a twoje powodzenie u płci przeciwnej będzie wzrastać. Opieka Neptuna sprawia, że wciąż będziesz niepoprawnym romantykiem i idealistą. Partner będzie z pewnością zachwycony...



Strzelec (22.11-21.12) Zmień swój stosunek do życia i ludzi! Planety będą cię nakłaniać do odpowiedzialności i poważnego traktowania wszystkich spraw. Przychylny ci Jowisz będzie łagodził trudne sytuacje i zapewni ci szczęście. Skorzystaj z doświadczeń ostatnich lat, a tylko na tym zyskasz. Neptun zapewni ci optymizm i wycucie, które poratuje cię w niejednej podbramkowej sytuacji.



Koziorożec (22.12 - 19.01) Przygotuj się na jazdę bez trzymanki. Rozpoczyna się okres wielkich życiowych zmian. Pluton na dobre zagości w twoim znaku i trochę zamiesza. Saturn pomoże ci utrwalić to, co udało ci się zdobyć i dokonać, a Uran zapewni odkrywcze pomysły, dzięki którym pokonasz konkurencję. Jowisz narzuci ci finansowa dyscyplinę. Wreszcie możesz zacząć myśleć o wymarzonej mieszkanie...



Wodnik (20.01 - 18.02) Porzuć schematy i rzuć się na głęboką wodę, bo szczęście będzie ci sprzyjać. Jowisz, planeta szczęścia i pieniędzy, przebywać będzie w twoim znaku zodiaku. Taka okazja zdarza się rzadko, wykorzystaj więc dobrze swój czas. Sfinansujesz wreszcie swoje marzenia, zdobędziesz to, czego pragniesz. Wciąż w twoim znaku przebywa Neptun. Pomoże ci rozwinąć intuicję i artystyczne talenty, a Saturn zapewni trwałość twoim sukcesom.



Ryby (19.02 - 20.03) Czeka cię czas próby. Otworzą się przed tobą nowe możliwości. Bądź dzielny i trzymaj się z góry ustalonych planów. Saturn testował będzie twoje relacje z ludźmi. Twoja sytuacja finansowa zacznie się stabilizować i poprawiać, ale nie rozpędzaj się jeszcze z inwestycjami i finansowym ryzykiem, bo Uran w twoim znaku wciąż zmusza cię do poważnych reform, a nawet radykalnych zmian.



**Przedsiębiorstwo Robót
Instalacyjno - Montażowych Spółka z.o.o.**
w Międzyrzeczu ul. Reymonta 7;

wydzierżawi (wynajmie):

pomieszczenia biurowo - handlowe o pow. 300 m²,
pomieszczenia magazynowe o pow. 1000 m², wiatę
magazynową o pow. 900 m², place składowe oraz
lokale mieszkalne o pow. 35m² i 50m²
(dwa pokoje - I piętro) i 68m² (trzy pokoje - parter).

sprzeda:

- lokale mieszkalne o pow. 35m² i 50m²
(dwa pokoje - I piętro).

sprzeda po obniżonych cenach:

- kocioł olejowy MB/MW - 32 kW (kompletny-nowy).
- materiały branży elektrycznej.
- materiały branży sanitarnej.
- maszyny krawieckie (używane)

zatrudni:

- pracownika do zarządu spółki.
- konserwatora (również emeryta, rencistę).

wymagania dla pracownika umysłowego:

- wykształcenie kierunkowe;
- trzyletni staż na stanowiskach kierowniczych;
- dobra znajomość obsługi komputera;
- zdolność planowania i organizacji swojej pracy.

Kontakt: tel/fax (95) 741-16-55

**Usługi Serwisowo Instalacyjne
"USIPOL"**
Bogusław Babula

- montaż, uruchamianie, przeglądy okresowe, naprawy, kotłów gazowych firmy **VIESSMANN**
- serwis kotłów gazowych firmy **Unical Dua**
- serwis kotłów olejowych
- okresowe przeglądy instalacji gazowych
- instalacje CO, sanitarne i gazowe
- montaż kominków z płaszczem wodnym

tel. **608 36 56 02**

UWAGA !

Zmiana siedziby Gabinetu!



**GABINET
STOMATOLOGICZNY**

lek.dent.Magdalena Sobkowicz-Jarmolińska

Międzyrzecz ul.Krótką 5

Rejestracja tel. 510 252 172

**KOMPUTEROWE ZNIECZULANIE ZĘBÓW
NOWOCZESNA METODA WYBIELANIA**

Gabinet Weterynaryjny "Pluto"

lek. weterynarii Jerzy Solecki specjalista chirurgii
weterynaryjnej

ul. Kazimierza Wielkiego 59 - Międzyrzecz

Tel.: 506133731

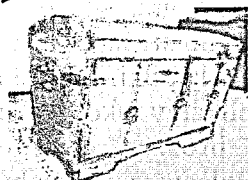


Świadczy usługi w zakresie:

- porady;
- profilaktyka ogólna i szczepienia ochronne;
- badanie krwi
- diagnostyka (RTG);
- leczenie w zakresie: chorób wewnętrznych, chirurgii ogólnej i ortopedii, dermatologii, okulistyki, oraz chorób położniczo- ginekologicznych;

INFORMUJE, że od 01.10 br. gabinet czynny
od poniedziałku do piątku w godz. 10-18,
a w soboty od 10-14

ZAPRASZAM



ANTYKI

RENOWACJA

SKUP I SPRZEDAŻ

Naszą ofertę kierujemy do wszystkich, którzy poszukują nowych i niespotykanych zmian, rozwiązań w wyposażeniu wnętrza. Przywracamy świetność starym meblom, zachowując ich pierwotne kształty i niepowtarzalny charakter.

Wszystkie prace restauratorskie wykonujemy we własnej pracowni. Dzięki wieloletniemu doświadczeniu, jak również warunkom warsztatowym, gwarantujemy najwyższą jakość naszych usług.

KONTAKT:

0603365989

Wyszanowo 40

0603365990

66 - 300

Międzyrzecz

O Orle w XXI wieku

W styczniowym numerze Powiatowej zapowiadałem spotkanie i rozmowę o Orle jako jubilee z młodymi kibicami. Nie zapomniałem o tym, gdyż co jakiś czas sami młodzi kibice przypominali mi o tym, że oni są i będą przez długie lata. W czasie poluzowania rygorów związanych z pandemią upomnieli się o rozmowę. Przekrój wieku moich czterech rozmówców to od 17 do 23 lat i okazuje się, że w czwórkę ledwo przekroczyli wiek jubilata. Nie chcą podawać swoich imion, gdyż dwóch z nich stara się jeszcze grać w piłkę w swoim klubie. Na potrzeby artykułu będę ich nazywał: Adam, Bolek, Czesiek i Darek. Imiona są przypadkowe i zaczynają się na pierwsze litery naszego alfabetu. Nie ma muzyki i trunków, ale tym sposobem nasza rozmowa będzie bardziej merytoryczna.

- Jan Wiśniewski - kiedy zaczęliście interesować się piłką nożną, a Orzeł stał się klubem, któremu jak twierdzicie kibicujecie od zawsze?

- Czesiek jako najstarszy podaje, że trudno sprecyzować kiedy to się stało. Jedno jest pewne, na początku on grał w piłkę jako małe dziecko, a rodzice i rodzeństwo nie byli sympatykami sportu. Koledzy w przedszkolu bawili się razem z nim i to coraz bardziej mu się podobało. Rozmowy o piłce w domu spowodowały, że rodzice „wciągali się” w sport. A stąd już było blisko do klubu. Z kolei Darka tata kolegował się z kilkoma piłkarzami Orła i Darkowi imponowało, że może pochwalić się tym przed rówieśnikami, czyli sport, a zwłaszcza piłka w domu była od zawsze. Orzeł i reprezentacja Polski to są drużyny, którym kibicuje. Adam i Bolek podobnie opowiadają o piłkarskim Orle. Na przydomowych skwerkach uganiali się za piłką i nie wiedzą kiedy zaczęli chodzić na mecze. I jeden i drugi potrafił bez wiedzy rodziców dwie, trzy godziny być na boisku i patrzeć jak starsi grają. Adam już wtedy marzył, że zostanie piłkarzem. On podkreślał, że nie zawsze kończyło się to tylko burą. Obaj podkreślają, że ich postawa prosportowa spowodowała zainteresowanie sportem rodziców i w pewnym sensie rodzice dopinguowali ich do zapisania się do Orła.

- Co najbardziej utkwilo wam w głowach z początków „zaprzyjaźnienia się” ze sportem, a zwłaszcza z Orłem?

- Adam mówił, że jak szedł do klubu, to dwie noce wcześniej nie spał, a i z jedzeniem były kłopoty. Tata, który szedł z nim razem na trening, cały czas go uspakajał. Z zajęć nie pamięta nic. Nawet nie wie kto był trenerem i kto z kolegów był z nim. Czesiek nie miał takich przebojów. U niego było to sukcesywne poznawanie smaku piłki i Orła. Darek dzięki swojemu tacie miał start ułatwiony. Jak przyszedł na boisko, to koledzy jego taty sprawili powitanie bardziej ojcu niż młodemu kandydatowi na piłkarza. Bardzo miło

wspomina te nieodległe czasy. U Bolka też samoistnie było „pokochanie” klubu. On nigdy nie chciał być piłkarzem. Siebie widzi jako kibica z krwi i kości. Uważa jednak, że na boisku prezentowałby się wcale nie gorzej od dużej części byłych i obecnych piłkarzy Orła, mając na uwadze z czasów kiedy pamięta.



- Czy funkcjonowanie szanownego jubilata uważacie za właściwe, mając na uwadze wyniki sportowe i organizacyjne klubu?

- Wszyscy czterej niezbyt chętnie wypowiadają się na tematy organizacyjne. Wiele wiadomości dociera do nich w różnych wersjach w zależności od tego, kto je przekazuje. Adam usłyszał w jednym dniu informację o tej samej sprawie w dwóch przeciwstawnych wersjach tak bardzo różniących się ze sobą, że można uznać, że przekazywali je wróg i sympatyk klubu. Sprawa dotyczyła trenerów w Piłkarskiej Akademii Orła. Czesiek napomknął, że takiej Akademii nie ma i tylko na papierze to ładnie wygląda. Z nim w zasadzie zgadzają się wszyscy rozmówcy. Gdyby było dobre szkolenie, to nie byłoby w klubie kłopotów z potencjalnymi piłkarzami w poszczególnych grupach wiekowych łącznie z seniorami. Bolek podkreślił, że seniorzy grają w kilku klubach poza Międzyrzeczem, a w rodzinnym mieście same pustki. Tłumaczenie trenera, że piłkarz nie nadaje się do jego koncepcji gry, świadczy o błędach szkoleniowych w klubie. Dlaczego my jako zawodnicy, którzy przeszli cały cykl szkoleniowy w jednym klubie dowiadujemy się, że tak się już nie gra. Tylko w poprzednim okresie szkolenia wmawiało się nam, że to co myśmy trenowali to najnowsze trendy piłki. W wielu przypadkach trenerzy uważają nas piłkarzy jako „...” i tutaj Bolek dokończył zdanie prosząc o jego niepublikowanie. Jedno jest pewne, zdanie zawierałoby więcej kropek niż liter. Z kolei o wynikach sportowych wypowiadali się chętnie, ponieważ wyniki meczów mówią same za siebie. Wyniki są bardzo złe. Czesiek mówił, że wynik to jedno, a sama gra to druga strona medalu. Oglądając mecz zza płotu widzi się wszystkie mankamenty drużyny. Z tym stwierdzeniem zgadzali się wszyscy. Ja ze swej strony dodałem, że w grze nie widać żadnej koncepcji gry. Zrozumiałbym, gdyby drużyna miała swój styl i przegrywała jeden czy dwa mecze, ale tylko szczęście sprawiło, że potrafiliśmy coś niecoś ugrać. Czesiek podkreślił jeszcze przypadek meczu z Budowlanymi Murzynowo, gdzie lider rozgrywek wystąpił częściowo w rezerwowym składzie, a wygrał bardzo wysoko (7:0) i w pierwszej części meczu pozwolił gospodarzom na przejście z piłką przez środek boiska tylko 1 raz (słownie jeden). Jeśli to ma być koncepcja trenera na prowadzenie drużyny piłkarskiej w klasie okręgowej to znaczy, że „ja nie rozumiem na czym polega piłka nożna” mówi rozmówca, a jemu zawsze powtarzali, że w piłce nożnej najważniejsze jest zwycięstwo.

- Czy jest szansa na lepszą grę, a jeśli tak, to w czym młodzi ludzie widzą największe rezerwy. Co

trzeba zmienić, żeby sukcesy przyszły szybko?

- W tym momencie nastąpiła dłuższa przerwa i widać było, że patrzą na siebie i czekają kto rozpocznie pierwszy. **Darek** rozpoczął od stwierdzenia, że nie chodzi na początek o wielkie sukcesy. Trener powinien zrozumieć jedno. Każdy z nas piłkarzy gra dla przyjemności i ambitnie. Ambicja jest dopingiem do sukcesu. W większości przypadków albo uczymy się, albo pracujemy. Mamy swoje życiowe plany, a w nich też jest miejsce na sport. Nie może być tak, że trenerzy zmuszają nas do nieludzkiego wysiłku. Słowa trenera mówiące w takim razie o rezygnacji ze sportu też są nie na miejscu, a zdarzyło się to usłyszeć niejednemu piłkarzowi i takie uwagi usłyszeli zawodnicy doświadczeni, którzy w Orle zostawili kawał serca. **Darkowi** też zdarzyło się usłyszeć cierpkie słowa. Zachowanie innych rozmówców było wymowne. Były brawa. Pozostali potwierdzali co powiedział **Darek**, a **Bolek** podkreślał, że wielokrotnie nasłuchał się od kolegów takich opowiastek i myślał, że to zwyczajne bujdy. Jednak w okresie późniejszym przekonał się o prawdziwości tych opowiadań. Co do drugiej części pytania, to wszyscy widzą potrzebę zmian, ale każdy widzi to inaczej. **Darek** uważa, że sztab szkoleniowy mógł by pozostać ten sam, ale na początek każdy ze sztabu powinien zdać sobie sprawę, że piłkarze to też ludzie. Po wytłumaczeniu, że taki sposób treningu, powtarzam - po wytłumaczeniu - przyniesie efekty i można ćwiczyć. Wyzywanie mimo wszystko dorosłych chłopów nie jest metodą. Do Zarządu Klubu mam małe pretensje, że wiedząc o wszystkich sprawach szkoleniowych nic nie robi. Zaznaczył, że jest przekonany o wiedzy zarządu, a jeśli nie wie, to świadczy o słabej orientacji co się wokół klubu dzieje. Z takimi stwierdzeniami w całości zgadzają się pozostali. **Bolek** dodaje tylko, że tak mało działaczy włącza się w pomoc klubowi. Tutaj rozpoczęła się mała sprzeczka. **Adam** stwierdził, że do pomocy znaleźliby się chętni, ale musiałaby być płaszczyzna rozmowy, a nie ktoś powie swoje, a członkowie zarządu przekonani o swojej nieomyślności nie biorą pod uwagę propozycji, nawet gdyby były najlepsze. **Adam** dziwi się, że w Zarządzie Klubu włącznie z prezesem są młodzi, ale młodości i porywu nie widać. Tutaj też widzę takie błędy. Zmiany w funkcjonowaniu muszą nastąpić. Co ciekawe, w takim stanie osobowym widzę możliwość nadejścia zmian. Przecież w rozmowach indywidualnych władze klubu są przekonane o potrzebie zmian, ale codzienność pokazuje trudności z ich wprowadzeniem.

- Czy obchody jubileuszu klubu powinny być huczne?

- W większości dyskutanci uznali, że najlepszą formą uczczenia tak znaczącej rocznicy powinien być awans do wyższej klasy rozgrywek. Może to być opóźnione o rok a nawet dwa. Jednak musi być widoczna poprawa gry. Każdy rozmówca cieszy się z tego, że są kibicami tak zacnego klubu, a radość byłaby

wielokrotnie większa, gdyby o piłkarskim Orle było słyhać nie tylko w gorzowskiej części województwa lubuskiego. Z moich osobistych wspomnień były to odległe czasy, ale to była prawda, że Orzeł Międzyrzecz znany był kibicom piłki nożnej w większej części kraju. **Czesiek** mówi, że nie wróca te lata, te lata szalone, chociaż kto wie.



- Co musi się stać, żeby te lata wróciły?

- Zgodnie odpowiada trzech młodych kibiców. Musiałoby nastąpić przewartościowanie władz miasta i międzyrzeckiej finansjery, jeśli taka istnieje w stosunku do sportu. Czwarty kolega jest odmiennego zdania. Uważa, że gdyby był jeden sponsor strategiczny, który zaufałby działaczom, to wtedy mogłoby coś z tego być. Oczywiście każdy ma swoją wizję, ale znając realia naszego miasta wszystko jest możliwe oprócz sponsorowania sportu na miarę oczekiwań kibiców. Moi rozmówcy jednak wierzą, że kiedyś dojdzie do cudu nad Obrą i międzyrzecki sport wydzwignie się co najmniej na średnie poziomy. **Bolek** uważa, że zgodnie z częścią działaczy w międzyrzeckiej piłce jest dobrze, ale zastanawia się zarazem, że jak jest tak dobrze, to dlaczego jest tak źle. Najlepszą oceną są wyniki, te nie są wielkie. Mając na uwadze szumne zapowiedzi przed sezonem, ta słabość jest jeszcze bardziej widoczna.

- Czy chcielibyście wytypować drużynę marzeń 75-lecia klubu?

- **Adam** ocenił, że jest za młody, a historia klubu jest mu stosunkowo mało znana. On mógłby powiedzieć o swoich latach, a to by było krzywdzące dla piłkarzy z wcześniejszych pokoleń. **Bolek**, **Czesiek** i **Darek** początkowo wymieniali swoich kandydatów, ale po tak przekonującej wypowiedzi **Adama** uznali za słuszne takie postawienie sprawy. Trudno porównać też piłkarzy grających w tej samej dyscyplinie, a jakże się różniące. Piłka sprzed pół wieku, a dzisiejsza - tylko z nazwy jest taka sama. O słuszności naszych krytycznych ocen większość kibiców będzie mogła przekonać się już wkrótce, gdy boisko w Międzyrzeczu będzie dostępne dla kibiców - mówią zgodnym chórem młodzi.

Rozmowa nasza toczyła się jeszcze długo, ale nie było już atmosfery kibicowskiej. Na pytanie czy moglibyśmy spotkać się za kilka miesięcy odpowiedziałem, że tak i wcześniej powiadomię młodych kolegów o terminie. Obiecują gruntowne przygotowanie się do dyskusji. Podsunęli też pomysł rozmów z działaczami i sztabem szkoleniowym. Na pytanie dlaczego nie chcieli podać swoich danych osobowych stwierdzili, że na dzisiaj nie byli przygotowani na taką rozmowę. Zapewniłem ich, że dołożę wszelkich starań, żeby doszło do takiego spotkania. Dziękuję za dyskusję czterem kibicom, a zarazem dwóm piłkarzom za podzielenie się spostrzeżeniami dotyczącymi naszego sędziwego jubilata.

Jan Wiśniewski



DŁUŻEJ W POWIETRZU CZY NA BOISKU?



Oto jest pytanie...

Przed paroma miesiącami pozwoliłem sobie na artykuł „**Żużel jest po prostu nudny**”, którym wywołałem sporo emocji i dyskusji wśród fanów tej dyscypliny na tematy w nim poruszane. Teraz ze względu na zbliżające się milowymi krokami piłkarskie Mistrzostwa Europy chciałbym poświęcić nieco uwagi temu wydarzeniu. Kiedy zasiadłem nad klawiaturą laptopa, aby rozpocząć pisanie tego tekstu UEFA podjęła wreszcie decyzję dotyczącą gospodarzy, gdzie rozgrywane będą mecze tegorocznych mistrzostw. Polskich kibiców interesowało głównie to w jakich miastach w fazie grupowej przyjdzie grać naszej reprezentacji i czy będzie tak jak weźniejszej zakładano - **Bilbao i Dublin**, czy też inne miasta. Kierunek hiszpański pozostał zachowany, lecz zamiast w Bilbao leżącym na północy Hiszpanii, polscy piłkarze rozegrają swój mecz w **Sevilli**, skąd będą mieli już tylko „**zabi skok**”, by odwiedzić i pozwiedzać **Gibraltar**. Ale przed wypadem na Półwysep Iberyjski nasi reprezentanci wybiegną wprawdzie na boisko w **Sankt Petersburgu**, gdzie przyjdzie im rozegrać pierwsze spotkanie grupowe. Oba miasta drogą lądową dzieli blisko **4500 kilometrów**, pokonując zaś tę trasę drogą lotniczą, a wiadomo, że ta opcja jedynie wchodzi w rachubę, to już o tysiąc kilometrów mniej. Dlatego postawione na początku pytanie - „**dłużej w powietrzu czy na boisku?**” uważam za sensowne. **A dlaczego?** Ponieważ nastąpiła zmiana gospodarzy meczów, **PZPN** zmuszony został do wybrania nowego ośrodka, w którym kadra **Paulo Sousy** zakwaterowana będzie w okresie przygotowań do mistrzostw. Ostatecznie będzie nim wielkopolska Opalenica, a w przypadku „**bazy wypadowej**” na czas naszego udziału w imprezie padło na Sopot i Gdańsk z uwagi na lotnisko. Swoją pierwszy mecz polska kadra zagra w poniedziałek **14 czerwca** w Sankt Petersburgu ze **Słowacją**, pięć dni później, w sobotę **19 czerwca** w Sevilli ich rywalem będą **Hiszpanie**, a w środę **23 czerwca** nasi reprezentanci ponownie wybiegną na murawę stadionu w Sankt Petersburgu, by ze **Szwecją** rozegrać swoje trzecie spotkanie grupowe. **Uwaga!** ze względu na to, że na każdy z tych meczów grupowych polska reprezentacja wybiera się będzie osobno, no to się nasi piłkarze „**nalatają**” i do tego właśnie odnosi się pierwszy człon tytułu. Nie jestem w stanie zsumować ile godzin przyjdzie im spędzić w powietrzu, ale z tego wynika, że Polacy zmuszeni zostali do pokonania największej odległości spośród wszystkich uczestników turnieju. Na tym nie koniec, bo pomimo że będą to loty charterowe pozbawione zbędnych odpraw, pamiętać należy o czasie dojazdu z hotelu na lotnisko i w obu miastach z lotniska na stadion, więc to w sumie czasu poświęconego przez naszą kadrę na podróżowanie trochę się uezbięra. A teraz muszę poświęcić kilka zdań drugiemu członowi tytułu czyli jaki czas polska kadra ma spędzić na boisku, bo według mnie warto się nad tym chwilę zastanowić. W trakcie mistrzostw pewne jest jedynie to, że trzy mecze grupowe zapewnią kadrze P. Sousy przebywanie na zielonej murawie bez czasu doliczonego przez cztery i pół godziny, ale czy będzie go więcej - **oto jest pytanie**. Osobiście uważam i tu na pewno narażę się grupie fanów futbolu, rywale nie pozostawią nam najmniejszych złudzeń i na fazie grupowej polska reprezentacja zakończy swój udział w piłkarskich Mistrzostwach Europy. Czytelnik,

który mnie zna, może zapytać skąd się wzięł mój negatywny stosunek i dość chłodna ocena wartości polskiej reprezentacji, jeżeli sam przez lata byłem związany z piłką nożną jako zawodnik, trener i działacz klubowy. No, może dlatego, że piłce nożnej przyglądałem się i przyglądam z różnych perspektyw, i nie wpadam jak czyni to wielu w hurraoptyzm, bo mamy w drużynie **Roberta Lewandowskiego**, a ja zapytam no i co z tego wynika? Na boisko wybiega przecież jedenastu zawodników plus ławka rezerwowych i tu widzę potrzebę spokojnej i realistycznej oceny wartości polskich piłkarzy. Wprawdzie sztab szkoleniowy w czasie mistrzostw z uwagi na COVID będzie miał do dyspozycji aż **26** zawodników, ale skąd ich wziąć. Teraz pozwolę sobie na krótką prywatną ocenę klasy naszych reprezentantów, z którą nie każdy czytający ten tekst musi się przecież zgodzić. Z pary bramkarzy **Lukasz Fabiański** (West Ham) i **Wojciech Szczęsny** (Juventus) wyżej cenię tego pierwszego m. in. za grę na przedpolu, drugiemu zbyt często zdarza się puszczenie tzw. „**baboli**” zarówno w kadrze jak w ostatnim meczu z Węgrami, czy w rozgrywkach klubowych. Linia obrony: **Bartosz Bereszyński** (Sampdoria) daleko mu do klasy **Lukasza Piszczka**, **Jan Bednarek** (Southampton), gdy oglądam mecze z jego udziałem zawsze zamykam oczy kiedy walczy o piłkę, w obawie, że będę świadkiem jak uszkodzi rywala; **Kamil Glik** (Benevento) lata świetności ma za sobą. **Maciej Rybus** (Lokomotiw) szkoda, że nie może się sprawdzić w silniejszej lidze i **Arkadiusz Reca** (FC Crotone) choć niewielki, ale plus przy jego nazwisku. Linia pomocy: **Mateusz Klich** (Leeds) ma charakter i umiejętności, by zostać podporą kadry, **Jakub Moder** (Brighton & Hove) - jest pytanie czy potrafi należycie wykorzystać swój talent, **Grzegorz Krychowiak** (Lokomotiw) - jego wolę w formie, jaką prezentował grając w „Sevilli”, **Piotr Zieliński** (SSC Napoli), gdybym to ja miał decydować, to nie powoływałbym go do kadry, bo nie lubię „**lalusi**” w sporcie, **Kamil Jóźwiak** (Derby County) ma dużą szansę załapać się do podstawowej „**11 - tki**”. Napastnicy: pomnę **R. Lewandowskiego**, bo to klasa sama w sobie, **Arkadiusz Milik** „**Olimpique**” - kiedy widzę jak gra, zawsze żartuję, „**że prawą nogę to on ma tylko do wsiadania do tramwaju**”, **Krzysztof Piątek** (Hertha BSC), może gdyby zmienił formę i styl poruszania się po boisku to miałby szansę stać się..., a na koniec pozostawiłem nazwisko mojego „**ulubieńca**” **Kamila Grosickiego** (West Bromwich) - jak raz przeczytałem, że jest on podporą polskiej kadry, to po prostu ze śmiechu spadłem z krzesła! I gdybym to ja miał prawo wyboru, to zamiast niego wolałbym **Jakuba Blaszczykowskiego** z Wisły.

Tak ostatnio prezentował się „**szkielet**” narodowej drużyny i mało kto miał szansę zaburzyć ten schemat, ale ja nie tylko na to chciałem zwrócić uwagę. Ktoś może zapytać, czy mam podstawę, by w tak chłodny sposób ocenić piłkarską wartość polskich piłkarzy, to odpowiem, że tak, gdyż dzięki przekazom telewizyjnym mam na co dzień możliwość przyglądać się, co oni wyprawiają w zagranicznych ligach. Dlatego ciekaw jestem ich czytelników jest zorientowanych na jakim poziomie i w jakich ligach krajowych wymienieni przeze mnie piłkarze rozgrywają swoje mecze, lub też przesiadują na ławkach rezerwowych, a wielu z nich to i na trybunach, i w jakiej sytuacji tuż przed zakończeniem rozgrywek znajdują się ich kluby. Nie będzie ich chyba wielu i tym właśnie różnimy się w ocenie wartości polskiej reprezentacji.

Na koniec dodam jeszcze jak polski futbol oceniają międzynarodowe organizacje FIFA i UEFA. Według rankingu FIFA z 7 kwietnia br. polska reprezentacja zajmuje **21** miejsce, nasi rywale grupowi Hiszpanie - **6** miejsce, Szwecja - **18** miejsce, a drużyna Słowacji miejsce **36**. W ocenie wartości krajowych rozgrywek przez UEFA - na **1** miejscu plasuje się Hiszpania, na **22** miejscu Szwecja, miejsce **30** przypada Polsce, a Słowacja zajmuje **32** miejsce. Teraz szacując szanse polskich piłkarzy na piłkarskich mistrzostwach proponuję wziąć to wszystko pod uwagę.

I już ostatnie zdanie, obym się mylił co do wartości podopiecznych Paulo Sousy i co do wyniku,

jaki reprezentacja Polski osiągnie na tegorocznym EURO.



Jerzy Rudnicki



MÓJ „WINGS FOR LIFE WORLD”



Debiut mam za sobą...

Dwukrotnie na łamach „Powiatowej” poruszałem już temat tego fascynującego wydarzenia jakim jest „Wings for Life World”. Przed dwoma laty opisałem swoje wrażenia z pobytu w Poznaniu, gdzie byłem świadkiem zmagani uczestników imprezy, której szczytnym celem jest zbiórka środków na badania nad rdzeniem kręgowym. Na własne oczy widziałem wówczas niepełnosprawnych poruszających się jedynie dzięki konstrukcji zwanej „szkieletorem” i łyzy spływały mi po policzkach z podziwu dla ich walki i chęci powrotu do samodzielności. Ale nie tylko te osoby przykuły wtenczas moją uwagę, albowiem wśród blisko ośmiu tysięcy uczestników można było zauważyć jeszcze wiele kobiet i mężczyzn z innymi problemami zdrowotnymi, dla których już sama decyzja o udziale w biegu była dużym wyzwaniem. Zastanawiałem się wtedy, jakim jest się „szczęściarzem”, gdy do życia (tu mam na myśli samodzielne poruszanie), nie potrzebujesz zbytniej pomocy, gdyż sam dajesz sobie radę. Jednak nie rozważałem wówczas swojego udziału w kolejnej imprezie. Kiedy kończyłem wspomniany artykuł, złożyłem zaproszenie na siódmą edycję „Wings for Life World” jaka miała się odbyć w stolicy Wielkopolski 3 maja 2020 r. Niestety, z wiadomych przyczyn z wyjazdu do Poznania nic nie wyszło, gdyż pandemia pokrzyżowała plany organizatorom i zmusiła do zmiany formy biegu. Uczestnicy musieli startować indywidualnie z „aplikacją” i Adamem Małym jako wirtualną metą, a ja dzięki synowi Bartkowi i synowej Megi, którzy zdecydowali się na tę opcję biegu, mogłem po raz drugi towarzyszyć im, co opisałem w ubiegłym roku w czerwcowym wydaniu naszego miesięcznika. Cel jak co roku był ten sam, ale jakże inne były moje odczucia i wrażenia.



Od tamtego wydarzenia minął prawie rok i przez ten okres nie rozmawialiśmy w rodzinie o kolejnej edycji „Wings for Life World”, aż do dnia kiedy wyżej wspomniana para oznajmiła, że złożyła akces do imprezy, która miała odbyć się w niedzielę 9 maja. Podjąłem decyzję, że ja muszę dołożyć „cegielkę” do tak szczytnego celu i wystartować w tegorocznym biegu. W moim przypadku forma „bieg” to duża przesada, gdyż stan zdrowia na to mi nie pozwala, ale postanowiłem wystartować o „kijkach”. Ważny bowiem miał być przecież mój udział, a nie styl jaki będę prezentował. Dzięki Bartkowi pojawiłem się na liście startowej z numerem 92371. Żałuję tylko jednego, że zbyt późno zdecydowałem się na start, ponieważ okolicznościowa koszulka „przeszła mi przed nosem”. Z mojego startu zrobiło się duże rodzinne wydarzenie, albowiem specjalnie na tę okoliczność zjechał do Międzyrzecza młodszy syn Piotr (2019 r. brał udział w biegu w Poznaniu) z wnukami Nadią i Maksiem, do grona moich fanów dołączyła też żona Danuta, która przez cały dzień bacznie przyglądała się moim

poczynaniom. Tak jak w roku ubiegłym jako miejsce startu wybraliśmy parking przed „Suszarnią” i punktualnie o trzynastej wyruszyliśmy, by walczyć z dystansem i czasem w ramach ósmej edycji „Wings for Life World”. Tuż po starcie Bartek dosyć szybko pokazał mi plecy i pobiegł swoją drogą, Megi zdecydowała się na dukty leśne, a ja zaś krok po kroku zacząłem poruszać się w kierunku wsi Święty Wojciech i dalej drogą szutrową na Wojciechówek starając się przy tym zachować równe tempo, co w tym dniu wcale nie było takie łatwe, bo pogoda wcale nie była naszym sprzymierzeńcem. Dużą ciekawostką dla mnie jako debiutanta były komunikaty, jakie już od startu pojawiły się w słuchawkach i docierały w czasie marszu. Wirtualny obserwator moich poczyni już na początku poinformował i pogratulował, że jestem jednym z wielu, którzy na całym świecie biorą udział w imprezie i

pochwalił moją postawę. Jeżeli na początku mojej przygody było to dla mnie sporą niespodzianką i miłą dla ucha, ale z upływem czasu zaczęło budzić pewien niepokój, gdyż sił powoli zaczęło ubywać, a tu jeszcze w słuchawkach na dodatek pojawił się głos A. Małyszka z informacją, że za chwilę rusza za mną w pogoń Porsche Taycan Crossem! W trakcie kolejnych minut mojej walki z własnymi słabościami pojawiały się też komunikaty o pokonanym już dystansie, co mnie wówczas bardzo cieszyło, ale po chwili nasz słynny sportowiec studził moje emocje przekazem, że już jestem w zasięgu jego wzroku i nalegał na „podkręcenie” tempa, bo niebawem mnie dopadnie. W końcu zrealizował swój zamiar, albowiem oznajmiono mi, że meta mnie dogoniła i zakończyła się moja przygoda z „Wings for Life World”. Dzisiaj, kilka dni po imprezie, gdy piszę ten tekst, z sentymentem wspominam owe przekazy i powiadomienia, i z

uśmiechem podchodzę do momentów, kiedy zaczęło brakować mi śliny i język wysychał, a nogi poczęły powoli odmawiać posłuszeństwa, on przez słuchawki rozbijającym głosem informował mnie, że jest tuż za moimi plecami! Przyznam, że wcześniej miałem inne odczucia.

A co do samej imprezy - rywalizacja sportowa może jest, ale schodzi na drugi plan, gdyż każdy, kto zdecydował się wziąć udział w tym niecodziennym biegu, walczy głównie ze sobą, z problemami zdrowotnymi i słabościami. Ja się cieszę, że debiut mam za sobą i kolejnego „Wings for Life World” już nie odpuszczę. Dziękuję też mojej rodzinie za okazaną pomoc i wsparcie.

PS W ósmej edycji „Wings for Life World” wzięło udział 184.236 osób w 195 krajach, Polacy byli trzecią najliczniejszą nacją w świecie wśród uczestników biegu. W sumie zebrano 4,1 miliona euro na badania nad rdzeniem kręgowym. Kolejna edycja zaplanowana została jest na niedzielę 8 maja 2022r.

Jerzy Rudnicki

Rozgrywki sezonu 2020/21 na finiszu



Ciężki sezon 2020/21 dobiega końca. Ciężki był dla zawodników i działaczy, bo brak było wpływów z biletów wstępu. Dla kibiców sezon był, ale go nie było, gdyż nie mogli przeżywać sukcesów i porażek swoich ulubieńców. Ostatnie kilka kolejek będzie udostępnionych dla kibiców i tylko zastanawiające jest to, czy wypełnią się trybuny na stadionach. Kibice wiedzą, że może być wypełnionych maksymalnie 25% pojemności obiektu. Znając realia rodzimej piłki nożnej, mało prawdopodobne jest całkowite wykorzystanie limitów. Chociaż kto to wie. Zespoły z czuba tabeli zawsze gromadzą więcej sympatyków. Oby było tak i teraz. Piłkarze występujący w drużynach naszego powiatu grają w przysłowiową kratkę.

Zgodnie ze starym zwyczajem ocenę gry rozpoczynamy od występującej w **Jako IV liga grupa lubuska** drużynie **Pogoni Skwierzyna**. Co można powiedzieć o grze zespołu plasującego się na 3 miejscu od końca a ogólnie 17 miejscu. Nie gra dobrze, ale zarazem nie można odmówić im zaangażowania w grze i braku ambicji. Ostatni miesiąc to taka szarpana gra. Na 5 pojedynków zdobyła 6 punktów i tylko żałować 3 punktów za wygraną na boisku kolejnego spotkania, a zweryfikowanego na walkower dla rywala. Mało prawdopodobny jest awans w tabeli, gdyż straty do wyprzedzających Pogoń zespołów są zbyt duże. Chociaż kto to wie? Do zakończenia rozgrywek pozostało jeszcze do rozegrania 7 kolejek i jest możliwość zdobycia 21 punktów. W sporcie dziwne rzeczy się zdarzają i może nastąpi to w tym przypadku. Pomijając wszystko, a może dlatego podwójnie życzymy skwierzyńskim piłkarzom sportowego zacięcia i zwycięstw. **Z ostatniej chwili**. W 32 kolejce rozgrywanej 19 maja Pogoń poniosła kolejną porażkę, co na przyszłość dobrze nie rokuje.

W rozgrywkach **Jako klasa okręgowa grupa Górzów** wielką niespodzianką in minus pokazują piłkarze **Budowlanych Murzynowo**. Po rundzie jesiennej bardzo wyraźnie prowadzili w rozgrywkach. Obecnie sukcesywnie tracą punkty. Jeszcze nie ma tragedii, ale słychać i widać wyraźne sygnały ostrzegawcze. Bardzo jestem zdziwiony, ponieważ podziwiałem zespół z Murzynowa w derbowym pojedynku z Orłem Międzyrzecz. Grając w rezerwowym składzie „rozprawili” się z międzyrzeczanami gładko i wysoko. Wynik 7:0 to najniższy wymiar kary dla nieudolnych piłkarzy Orła. Jeśli przegrywali z rywalami, to są dwie możliwości: albo lekka zadyszka, albo rywale byli lepsi. Ja wierzę, że Budowlani poradzą sobie w kolejnych meczach i ich liderowanie do końca sezonu będzie faktem. Budowlanym do końca sezonu pozostało 11 meczów i tylko wygrane zapewnią bezproblemowe mistrzostwo klasy okręgowej.

Orzeł Międzyrzecz w stosunku do zeszłego miesiąca spadł o jedną pozycję. Obecnie piłkarze z Międzyrzecza plasują się na 10 miejscu. Ten mały spadek jeszcze nie jest tragedią. Najgorsza jest postawa na

boisku. Śmiem twierdzić, że tej postawy nie ma. Kolejowa łąka i inne place, na których grały uliczne drużyny młodych chłopców widziały bardziej ambitne uganianie się za piłką. Nie mówię tego ze złością, mówię to z wielkim smutkiem i żalem. Ciekawe kiedy Orły wzbiją się na wyższe loty? Często działacze tłumaczą, że to - czyli poprawa w grze - nastąpi już teraz, ale już teraz jak nie było tak nie ma. Jeszcze jedna sprawa do działaczy, Orzeł to nie piłkarze, którzy grają dzisiaj, to nie dzisiejsi działacze. Orzeł to przede wszystkim kibice. Piłkarze grają w Orle teraz, a za jakiś czas w innym klubie opluwając dosłownie „swój” poprzedni klub i kolegów. Działacze w większości przypadków zachowują się podobnie, a kibice chodzili na mecze przez kilkadziesiąt lat i chodzą będą przez kolejne kilkadziesiąt. Jest to tak zwana miłość bez wzajemności. Po raz kolejny zaznaczam, że **Orzeł to KIBICE, piłkarze i działacze** z wyraźnym podkreśleniem kto jest najważniejszy. Międzyrzeczanom pozostało do rozegrania 8 meczów i w tych spotkaniach piłkarze mogą i powinni poprawić swój wizerunek. W 29 kolejce granej **19 maja** Orzeł zremisował z Wartą Słońsk, a bohaterem w miejscowej drużynie był bramkarz, który nie po raz pierwszy uchronił międzyrzeczan przed porażką. On też był negatywnym bohaterem zespołu, gdyż po 2 żółtej kartce ujrzał też czerwoną i musiał opuścić boisko. Mecz ten jak i inne w tej oraz poprzedniej kolejce odbywał się z kibicami. Kibice albo odwykli od oglądania meczów na żywo albo szykują się do oglądania Mistrzostw Europy, które rozpoczną się 11 czerwca.

Zjednoczeni Przytoczna zachowali swoją 11 pozycję z poprzedniego miesiąca. W tym czasie wygrali 2 pojedynki. W derbowej rywalizacji z GKP Pszczew ulegli rywalowi i to należy uznać za minus. Ponadto ulegli czołowym drużynom rozgrywek. Zapewne więcej od siebie wymagają zawodnicy z Przytocznej, ale u nich widać chęć rywalizacji i to jest plusem zawodników i pionu szkoleniowego. Jeszcze w maju (29) dojdzie do derbowego pojedynku z Orłem w Międzyrzeczu i wtedy dowiemy się kto wyjdzie zwycięsko z tej „sąsiedzkiej wojny”. Dla obydwu zespołów będzie to walka o prestiż. Miejmy nadzieję, że wynik tej rywalizacji nie będzie miał istotnego znaczenia dla miejsc w tabeli, gdyż oba zespoły muszą walczyć o co najmniej utrzymanie obecnego stanu posiadania. Matematycznie licząc obydwa zespoły są w mniejszym lub większym stopniu zagrożone degradacją.

GKP Pszczew obecnie znajduje się na 12 miejscu. W ostatnim miesiącu zanotował spadek o 2 miejsca. W tym czasie wygrał wspomniany – derbowy pojedynek ze Zjednoczonymi. Temu zespołowi najbardziej zagłada w oczy widmo spadku z klasy okręgowej. W ostatnich 7 meczach pszczewianie muszą wznieść się na wyżyny swoich możliwości, a ostatni mecz z Orłem niech nie ma dla nich wynikowego znaczenia. To znaczy, żeby wcześniej zapewnili sobie pozostanie na tym szczeblu rozgrywek.

W klasie A grupa Gorzów (Słubice) występują 2 drużyny naszego powiatu. Postawa jednej i drugiej to dwa przeciwieństwa. FC Kursko po zeszłorocznej słabej postawie spisuje się co najmniej dobrze. 6 miejsce w tabeli z możliwością poprawy lokaty satysfakcjonuje piłkarzy i kibiców, których mają nie tylko w Kursku. Największą frajdę sprawia im oprócz zdobycy punktowych, styl gry i zdobywanie znacznej ilości goli. Do całego bloku defensywnego też nie można mieć zastrzeżeń.

Na przeciwległym końcu we wszystkich płaszczyznach znaleźli się piłkarze Asa Pieski. Ostatnie miejsce w tabeli z dorobkiem 8 punktów to wszystko co ugrali piłkarze z Piesek. Jedynym pocieszeniem jest to, że połowę z tego zdobyli wiosną i to daje małą nadzieję, że w ostatnich 8 meczach zdobycz może być większa. Ewentualny spadek, a na to się zanosi, może mieć nieodwracalne skutki. Obecnie oczy kibiców piłki zwrócone są na sąsiada zza między czyli FC Kursko. Piłkarze z Piesek - walczyć do końca, bo stare porzekadło mówi „dopóki piłka w grze...”.

Klasa A grupa Gorzów (Drezdenko) to kolejne 2 zespoły. Tutaj mamy jasność co do przodownictwa w tabeli. GKS Bledzew od samego początku usadowił się na fotelu lidera i wygrywa mecz za meczem. Inne drużyny gubią punkty a bledzewianie skutecznie odpierają ataki rywali. Z kalendarza rozgrywek widać, że nie powinni mieć żadnych kłopotów ponieważ zespoły z czołówki przyjeżdżają do Bledzewa, a piłkarze GKS wyjeżdżają do zespołów słabszych. Życzę zespołowi z Bledzewa wraz z czytelnikami Powiatowej upragnionego awansu.

Rezerwy Zjednoczonych Przytoczna zajmują przedostatnie miejsce w tabeli z 9 punktami i mogą zamienić się miejscami z ostatnim zespołem. Tegoroczne wyniki obydwu ostatnich drużyn udowadniają, że nieprzypadkowo zajmowane przez nie miejsca są odzwierciedleniem ich sportowych umiejętności. Czego można życzyć młodym piłkarzom z Przytocznej. Na pewno poprawy gry, na pewno sportowej rywalizacji przede wszystkim awansu sukcesywnego do pierwszego zespołu.

Klasa A grupa Zielona Góra I. W tej klasie rozgrywek występuje Obra Trzciel. 9 miejsce w tabeli wśród 15 drużyn nie jest szczytem możliwości piłkarzy Obry. Nie jest też powodem do jakiejś krytyki. Na dzień dzisiejszy to mniej więcej pozycja, która oddaje poziom

piłki w Trzciel. Do końca sezonu pozostało 8 spotkań i w nich zawodnicy z Obry będą mogli się wykazać. Miejmy nadzieję, że sprawią kilka miłych niespodzianek i postawą udowodnią sobie i kibicom, że potrafią grać i wygrywać. **Z ostatniej chwili.** W 26 kolejce granej 19 maja Obra nie zdobyła punktów w meczu z zespołem Zorzy Mostki, pozostawiając radość ze zwycięstw w następnych meczach.



Klasa B grupa Gorzów (Drezdenko). W klasie tej występują rezerwy Orła Międzyrzecz i rezerwy Pogoni Skwierzyna. Lepiej spisuje się Orzeł II plasując się po 14 meczach na czele tabeli. Sukces w postaci awansu istnieje, ale jest to zespół, który powinien ogrywać zawodników z myślą o ich grze w pierwszym zespole. Czy dzisiaj jest ktoś z tej drużyny gotowy do gry na wyższym szczeblu? To pytanie do sztabu trenerskiego. Uważam, że jest 3-4 zawodników, których na dzisiaj można próbować w pierwszym zespole. Podobnie wygląda sytuacja w Pogoni II. Miejsce 6 zajmowane przez zespół może nie jest zbyt okazałe, ale sportowo są ciekawi zawodnicy. Jeśli będą odpowiednio prowadzeni czyli trenowani, to może być z nich pociecha.

Klasa B Świebodzin to zespół Chrobrego Brójce. Od samego początku sezonu piłkarze z Brójce mocno usadowili się na ostatnim miejscu w tabeli zdając sobie sprawę, że nie spadną niżej ponieważ jest to ostatni szczebel rozgrywek. Byłem przekonany, że pokażą oni lwi pazur, ale nic z tych rzeczy. Szkoda tylko, że kibice, których Chrobry ma coraz mniej, nie mają nawet odrobiny radości. Może w przyszłym roku?

Jan Wiśniewski

Jeszcze przed rozpoczęciem Finałów piłkarskich Mistrzostw Europy kibice międzyrzeccy będą mieli możliwość oglądania finału Pucharu Polski 2020/2021 Lubuskiego Związku Piłki Nożnej w Zielonej Górze, który odbędzie się 3 czerwca 2021 o godz. 17.00 na stadionie im. dra Adama Szantruczka. Spotkają się w nim dwie drużyny z południa województwa - występująca w III lidze Lechia Zielona Góra i przewodząca w tabeli IV ligi Carina Gubin. **Oczekujemy dobrego, w sportowej atmosferze widowiska.**

jw

333eść,

Pierwsze zawody w tym sezonie zaliczyłam! Było ciężko, ale było warto... brakowało mi tego uczucia! Adrenalina, bicie serca, dreszczyk emocji... uwielbiam!

Zaliczyłam same 333yste przejazdy, zawsze meldując się o 333asie na punkcie kontrolnym, mimo że noga przypominała co jakiś czas o sobie.

Niestety, podczas 2 kółka zaczęło mocno padać, na dojazdówce zaliczyłam groźny upadek ... Wstałam i próbowałam jechać mimo wszystko, ale niestety ból nie pozwolił mi kontynuować. Mimo to, jak na odnowioną kontuzję i tak krótkie przygotowanie do zawodów, jestem zadowolona, jazda sprawiała mi ogromną przyjemność... tęskniłam za tym!

Dziękuję za 333manie kciuków i wsparcie na trasie! Był to mój pierwszy start w barwach jednego z najlepszych klubów w Polsce KTM Novi Korona -

dziękuję za przyjęcie mnie pod swoje skrzydła!

Motul Polska
Fox Racing Polska
Pawel Szkopek #19 #SZKOPEKteam
Łowisko 333 Popowo
Dobre Sklepy Motocyklowe
Husqvarna Motorcycles
Apex Clan

Pozdrawiam,
Dominika 333 Orlik

Krzyżówka czerwcową

1		2		3		4		5			
		6	7		8		23		9	10	11
12	21						13		20		
		14			5		14		15		
16	17						17				11
				19							
18		19		20		21	7	22	23		24
								25	2		
	26		27	6	28						
29		30						31		32	
		33		1			4				
10						3			34		35
	36	37	16	38	39		40		41		
42		43					44				13
15				45	22		8		46		
47			9	12			48				18

Poziomo; 4. Niżej jak ono upaść nie można; 6. Bardzo tłuste owoce; 9. Wbito na niego Azję; 12. Mariusz... śpiewa śląskie przeboje; 13. Jeden z opoli (auto); 14. Miłek; 15. Pojazd kosmitów; 16. Weronika aktorka, Teresa projektantka mody; 17. Grał Wokulskiego; 18. Rozpadlina, urwisko; 21. Tajne porozumienie, zмова; 25. Nowe a już dziurawe; 26. Na linijce i na mapie; 30. Tajny kod; 31. Brązowy nalot na żelazie; 33. Frank, piosenkarz i aktor; 34. Na pokładzie i na szachownicy; 36. Był nim Boniek i Lato też; 41. Agata Kulesza w filmie Pawlikowskiego; 43. Anonimowy kronikarz; 44. Basta, kwita; 45. Telewizyjna nagroda w USA; 46. Mała Elżbieta; 47. Grecka bogini wdzięku i radości; 48. Molec,

smarkacz.

Pionowo: 1. Księżyc Urana i kod w telefonie; 2. Franek ..., rola Kociniaka; 3. Pobożniś, klerykał; 4. Aparat do przeczrocy; 5. Narkotyk z makówek; 7. Gałgan, nicpoń; 8. Wujaszek u Czechowa; 10. Abecadło; 11. Ze stolicą w Wientianie; 16. Wieczorne przyjęcie w ambasadzie; 19. Hans ... rola Mikulskiego; 20. Bliski krewny; 21. Z pistoletem na bieżni; 22. ... Boża, talent; 23. Komenda dla Reksa; 24. Pod nią łyko; 27. Moździerz, haubice, armaty; 28. Ciężarówka z b. NRD; 29. ... Troje; 32. Zgaduj ...; 34. Miasto Talesa; 35. Narzędzie kuchenne; 37. Zabawa acana; 38. Butapren; 39. ... Mater; 40. Szyb w

wieżowcu; 42, Podmokła łąka.

Litery w kratkach z cyframi (*pochylone z prawej strony kratki*) uszeregowane od 1 do 23 utworzą rozwiązanie, które należy przesłać na kartkach pocztowych lub e-mailem do 18 czerwca. Wśród prawidłowych rozwiązań wylosujemy 1 nagrodę - 50zł. Rozwiązanie krzyżówki majowej: **WYCIĘTE KASZTANY NIE ZAKWITNĄ**. Nagrodę 50zł - otrzymuje: **Wacław Gall z Bobowicka**. Nagroda do odebrania w redakcji - **Międzyrzecz, ul. Kazimierza Wielkiego 2, w godz. 8.00 - 15.00**

Michał S.

POWIATOWA - MIESIĘCZNIK PRYWATNY

Wydawca: ZAKŁAD USŁUG FILMOWYCH - Roman Sulkowski, tel. 602 337 017 e-mail: rsvideo@tlen.pl

Wykonanie: WA Komp Serwis Wojciech Kliman tel. 695212652, wakompserwis@wp.pl

Druk: Drukarnia AKSEL - Druk - Gorzów Wlkp.

Adres redakcji: 66-300 Międzyrzecz ul. Kazimierza Wielkiego 2, tel. 602 337 017, e-mail: powiatowa@onet.eu

Strona internetowa: www.powiatowa.com.pl

Numery archiwalne Powiatowej; Biblioteka Cyfrowa Uniwersytetu Zielonogórskiego:

<https://zbc.uz.zgora.pl/dlibra/publication/61277#structure>

Redagują: Redaktor naczelna - Izabela Stopyra, tel. 95 739 2658, kom. 660 742 140, e-mail: olcia101@poczta.onet.pl oraz E. Adamus-Hans, A. Biela, W. Chamienia tel. 95 742 1465, A. Chmielewski, B. Gunia, W. Kliman, J.J. Krajniak, H. Pilipczuk, J. Rudnicki, M. Solecka, K. Sulkowska, K. Sztuba-Fraćkowiak, J. Szylar, J. Wiśniewski, E. Zdrowowicz - Kulik.

Publikowane na łamach POWIATOWEJ poglądy są poglądami autorów. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów. Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Reklamy i ogłoszenia: 66-300 Międzyrzecz, ul. Kazimierza Wielkiego 2, tel. 602 337 017, e-mail: rsvideo@tlen.pl

SKLEP MEBLOWY "HASAJ"

Tel. 95 742 25 87 www.hasaj-meble.gorz.pl

Meble
Tapicerowane

Zestawy kuchenne już od 890zł



Ul. Konstytucji 3 Maja 2a
66-300 Międzyrzecz

Szeroka gama kuchni na wymiar!!!

Cyfrowe Studio Video

Roman Sulkowski



602 337 017



rsvideo@tlen.pl



powiatowa.com.pl



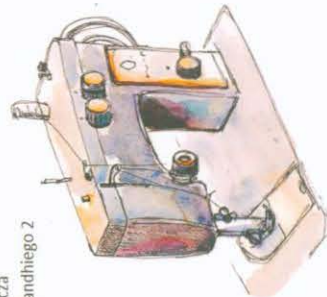
Filmowanie wesel
i innych uroczystości

CWS

Firma CWS – boco CFC Sp. z o. o. zatrudni:

PRACOWNIKA TECHNICZNEGO

Do pracy na terenie Międzyrzecza
Międzyrzecz, ul. Zakasewskiego 8 / Gandhiego 2



WYMAGANIA:

- wykształcenie techniczne,
- uprawnienia E1, E2, E3,
- dodatkowym atutem będą uprawnienia na wózek widłowy.

OFERUJEMY:

- zatrudnienie w oparciu o umowę o pracę,
- atrakcyjny system wynagrodzeń i premii,
- pracę na dwie zmiany,
- ubezpieczenie grupowe,
- szeroki fundusz socjalny (dofinansowanie wczasów, bony świąteczne, paczki dla dzieci, pakiet sportowy, opiekę medyczną).

Kandydatów prosimy o przesłanie CV na adres e-mail: rekrutacjaCFC@cws.com

lub o kontakt telefoniczny: 669 900 914

Mozliwy dowóz pracowników z wielu miejscowości



AUTORYZOWANY DEALER



66-300 Międzyrzecz ul. Sienkiewicza 2A
tel. 95 741 27 16 e-mail: utraczyk@utraczyk.pl
otwarte pn-pt 9:00-17:00, sobota 9:00-13:00



POWIERZ SWOJE OCZY
PROFESJONALIŚCIE



**Konstytucji 3 Maja
Międzyrzecz
tel. 500 618 053**

**BADANIE OSTROŚCI
WZROKU GRATIS!**



Poczuj komfort
**wyraźnego
widzenia**
na każdą odległość.

Danuta Senka

